OBRAZY RELIGIJNE.

(PRZEPISY KOŚCIELNE).

(Ciąg dalszy).



III.

Przedmiot obrazów religijnych.

Obrazy religijne są pod zmysły podpadającem przedstawieniem faktów z historyi świętej albo prawd religijnych, są krótką historyą Objawienia nadprzyrodzonego. Jak mowa świata widzialnego silniej działa na umysł i pamięć wielu ludzi, niż nauka o tymże przedmiocie usty wyłożona, tak i obrazy w wielu wypadkach silniejszy od słów wpływ wywierają. Prawda jest pierwszem i najważniejszem prawem historyi: Prima historiae lex, ne quid falsi dicere audeat, deinde ne quid veri non audeat [1]). Prawda w dziedzinie historyi religijnej powinna być tem więcej przestrzegana, ponieważ mylne i wadliwe przedstawienia prowadzą częstokroć do zboczeń obyczajowych [2]). Więc przedmiot obrazów religijnych powinien być:

1. dogmatycznie prawdziwy. Co artysta przedstawia, ma się znajdować albo w faktach i opowiadaniach Pisma św., albo w świadectwie podania kościelnego; jeżeli idzie o przedstawienie nadzmysłowych czyli nadprzyrodzonych prawd wiary, obowiązującą wtedy normą jest nauka kościelna, zostająca pod nadzorem i zwierzchniem kierownictwem urzędu nauczycielskiego w Kościele Bożym. Nie można nic przedstawiać, coby w jakikolwiek sposób wierze szkodę przyniosło a stąd prowadziło widzów do błędu lub niewiary. Godne uwagi są pod tym względem po-

---

[1]) *Cicero,* De or. 3, 15.

[2]) Quae sunt contra fidem vel bonam vitam, Ecclesia Dei non approbat, nec tacet, nec. facit (*S. Augustinus* ep. 55 ad Ianuar. 19, 35).

stanowienia wielu soborów. Na synodzie nicejskim II (787 r.) dyakon Epifaniusz mówił: Nie wynalazek malarza stanowi wykonanie obrazów, ale prawny przepis i podanie Kościoła... Do malarza należy sztuka a układ — do Ojców śś., którzy świątynie budowali [3]). Sobór zaś trydencki daje taki rozkaz: Nullae falsi dogmatis imagines et rudibus periculosi erroris occasionem praebentes statuantur. Omnis superstitio in imaginum sacro usu tollatur [4]). I pierwszy synod prowincyonalny w Medyolanie poleca: Caveant episcopi, ne quid pingatur aut sculpatur, quod veritati scripturarum, traditionum aut ecclesiasticarum historiarum adversetur; ne cuius lectio prohibetur, eius imago populo proponatur. Historiae quoque, quibus neque Ecclesia, neque probati scriptores auctoritatem ullam dederunt, sed sola vulgi vana opinione commendantur, effingi prohibeantur [5]).

Św. Jan Chrzciciel (urodzony i z początku wychowywany w Hebronie albo prawdopodobniej w innej miejscowości górskiej w południowej Judei), który się bawi z Dzieciątkiem Jezus w gronie św. Rodziny (widocznie w Nazarecie), nie zgadza się z opowiadaniem Ewangelii: *Dzieciątko rosło... i było na pustyniach, aż do dnia okazania swego przed Izraelem* [6]). I sam św. Jan wyraźnie mówi: *A jam Go nie znał* [7]), o czem tak powiada św. Jan Złotousty: „Dlaczego się dziwować, że Jezusa nie znał; jeżeli od wczesnej młodości zostawał poza domem ojcowskim na puszczy [8])". Matka Bolesna nie upadła w omdleniu pod krzyżem, bo *stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa i Marya Magdalena* [9]). Niektóre obrazy zupełnie niepotrzebnie przedstawiają zmartwychwstanie sprawiedliwych w chwili, gdy ciało Zbawiciela jeszcze wisi na krzyżu, ponieważ św. Mateusz (XXVII, 53) zupełnie inaczej o tem opowiada: *Wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu Jego* (Pana Jezusa), *weszli do miasta świętego*

[3]) Conc. Nic. II, act. 7.
[4]) Sess. XXV l. c.
[5]) Acta Mediolan., p. I conc. prov. I.
[6]) Łuk. I. 80.
[7]) Jan I, 33.
[8]) In Luc. 1, 80 i 3, 2.
[9]) Jan XIX, 25. Korneliusz a Lapide taką tu czyni uwagę o N. M. Pannie. Stabat corpore erecta et excelsa, animo excelsior.

i ukazali się wielom. Zgodnie ze świadectwem Ewangelii i dowodami Ojców Zmartwychwstanie Pańskie powinno się odbywać z grobu zamkniętego, gdy jeszcze kamień, który go zamykał, nie był odwalony. Tym sposobem nawet jaśniej jest przedstawiona nauka o przymiotach ciała uwielbionego, które wyjść może z grobu, przywalonego kamieniem.

2. Ten sam wzgląd czystości wiary wymaga, aby obrazy religijne co do treści nie zawierały nic niezwykłego. Należy się i tu trzymać zasady: nil innovetur, nisi quod traditum est. Za utrzymaniem tradycyi kościelnej przemawia przedewszystkiem konstytucya Urbana VIII-go z dnia 15 marca 1642, która tak w rzeźbach jak w obrazach Pana Jezusa, N. M. Panny, Aniołów i Świętych każe się trzymać używanych od dawna w Kościele kształtów i ubioru: prohibitum est, imagines sculpere aut pingere aut sculpi aut pingi facere aut antehac sculptas, pictas et alias quomodolibet effictas tenere seu publico aspectui exponere aut vestire cum alio habitu et forma, quam in Catholica Ecclesia ab antiquo tempore consuevit..., ac ut imagines aliter pictae vel sculptae ab ecclesiis et aliis locis quibuslibet amoveantur et deleantur vel reducantur ad habitum et formam in Ecclesia Catholica ab antiquo tempore consuetam [10]). W tych słowach Papież mieści bliższe określenie uchwały soboru trydenckiego [11]): Statuit Sancta Synodus, nemini licere ullo in loco vel ecclesia etiam quomodolibet exempta ullam insolitam ponere vel ponendam curare imaginem, nisi ab episcopo approbata fuerit. Ostatni synod prowincyonalny gnieźnieński, odbyty w Warszawie za arcybiskupa Macieja Łubieńskiego 1643, i synod Kijowski 1762 r. powtarzają konstytucyę Urbana VIII-go z 1642 r. Wreszcie, konstytucya *Officiorum ac munerum* Leona XIII-go z d. 24 stycznia 1897 (tit. I c. 6) zwraca uwagę na nowe i nieprzyjęte dotąd w Kościele przedstawiania obrazów świętych, o czem tak mówi: Imagines quomodocunque impressae D. N. Iesu Christi, Beatae Mariae Virginis, Angelorum atque Sanctorum difformes omnino vetantur. Novae vero (sive pre-

---

[10]) Const. *Sacrosancta Tridentina* (*Gardellini* decr. 1403). Cf. decr. S. R. C: 21 febr. 1643 (1433). [11]) Sess. XXV.

ces habeant adnexas sive absque illis edantur) sine ecclesiasticae potestatis licentia non publicentur. Wyrażenie *novae imagines* komentatorzy tej konstytucyi rozmaicie pojmują. Vermeersch, Desjardins i Pennacchi a także Arndt i Noldin rozumieją tylko takie obrazy, których sposób przedstawiania nie był dotąd w użyciu; przeciwnie zaś Hollweck, Schneider i Bucceroni sądzą, że tu należy rozumieć wszystkie obrazy, które w jakikolwiek sposób są rozpowszechniane w większej liczbie po wydaniu konstytucyi. Potrzebują zatem aprobaty kościelnej obrazy, quae nunc primum typis eduntur (*Haine*), quaecumque per varias artes hodie inventas impressione multiplicantur (*Génicot*). Hollweck przytem nadmienia, że cenzura kościelna powinna się domagać wykończenia technicznego obrazów.

Cała więc produkcya obrazów religijnych, rozpowszechnianie starych i nowych powinno zostawać pod okiem zwierzchności duchownej. Tylko tym sposobem można być pewnym, że obrazy, rozchodzące się pomiędzy wiernymi, będą odpowiadały dwojakiemu celowi, o którym wyżej mówiliśmy.

W tem również znaczeniu artysta katolicki jest obowiązany poddać wolę swoją pod prawa, przepisy i tradycyę Kościoła św., bo i tu poznajemy znamię Jego powszechności [12]). Wielokrotnie Kościół wydawał przepisy, zakazujące obrazów dotąd nieużywanych i dwuznacznych, któreby albo dawały powód do błędnego pojmowania jakiej prawdy katolickiej, albo też nie nosiły dotychczasowego charakteru, opartego na podaniu. Tak Benedykt XIV konstytucyą z dnia 1 paźdz. 1745 [13]) dla usunięcia błędnego rozumienia zabronił Przenajśw. Trójcę malować np. na łonie N. M. Panny, albo pod postacią człowieka o trzech twarzach [14]), albo jako trzech mężów zupełnie sobie podobnych, również Ducha Świętego jako palec Boży albo jako młodzieńca, szczególniej oddzielnie od innych osób. Przyjęty wiekami w Kościele zwyczaj przedstawiania Przenajśw. Trójcy Benedykt XIV

---

[12]) *Jakob*, op. cit. 111. [13]) *Thalhofer*, Liturgik I, 322.

[14]) „Kto mówi, że Ojciec, Syn i Duch co do istoty są jednem a tylko ukazują się z trzema twarzami, czyż nie przeczy odwiecznego istnienia Jednorodzonego (*S. Basil.*, ep. 210, 3, *S. Athanas.* c. Arian. or. 4, 25).

tak [15]) opisuje: Imagines SS. Trinitatis communiter approbatae et tuto permittendae illae sunt, quae vel personam Dei Patris exhibent in forma viri senis, desumpta ex Daniele VII, 9 „antiquus dierum sedit", in eius autem sinu [16]) unigenitum ipsius Filium, Christum videlicet Deum et hominem, et inter utrosque Paraclitum Spiritum Sanctum in specie columbae; vel duas personas modico intervallo seiunctas repraesentent, unam senioris viri, nimirum Patris, alteram Christi, medium autem inter ipsos Spiritum Sanctum in columba expressum.

Co do przedstawiania serca św. Józefa łącznie z Najśw. Sercami Pana Jezusa i N. M. Panny S. C. Ind. 19 lutego 1879 tak rozstrzygnęła: Cultus cordis S. Ioseph iam a s. m. Gregorio XIV reprobatus fuit et idcirco prohibita numismata, quae cum SS. Cordibus Iesu et Mariae illud S. Ioseph exhibeant. Hinc admonendus orator... hanc devotionem non licere. Odmówiono również w Rzymie aprobaty obrazom „N. M. Panny od Najśw. Serca" do użytku kościelnego, ponieważ Kościół nie zwykł przedstawiać Dziecięcia Bożego u stóp Najśw. Matki, ale na Jej ręku [17]). Inny przykład w tymże rodzaju podaje rezolucya Kongr. Obrzędów z d. 27 sierpnia 1836 [18]). Misyonarze z Neapolu prosili, aby im wolno było w wielkim ołtarzu ich kościoła św. Mikołaja umieścić obraz Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, wykonany według paryskiego modelu cudownego z roku 1830. Kongregacya odpowiedziała: Negative et apponatur imago S. Nicolai titularis. Gardelini w długiem wyjaśnieniu uzasadnia tę odpowiedź, twierdząc, że odmowa nastąpiła nie tylko z tego powodu, że obraz Patrona kościoła powinien się w wielkim ołtarzu znajdować, ale że w tym wypadku zaprowadzano nowość: quia imago haec eo, quo picta est modo, et eo, quo repraesentatur in numismate Parisiis cuso, differt quam plurimum ab ea imagine, qua vetustissimis temporibus beatissimae Virginis

[15]) *Thalhofer*, l. c.

[16]) Słowa te widocznie mają związek z Jana I, 18: *Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim, on opowiedział.*

[17]) *Jakob*, op. cit. 110. [18]) Tamże.

conceptio pingi consuevit atque hinc, cum huiusmodi imago nova et insolita sit in ecclesia, ut talis adnumerari inter eas debet, de quibus et Sanctae Tridentinae Synodi Patres et Urbanus VIII decreverunt, non licere ullo in loco vel in ecclesia ponere... S. Congregatio omnimodam varietatem hoc decreto reiecit.

Pamiętając na charakter podaniowy obrazów, artyści i zaopatrujący się w święte obrazy nie mogą także zapominać o upomnieniu św. Pawła: *strzeż tego, coć powierzono, wiarując się... nowości* [19]).

3. Według przepisów kościelnych obrazy religijne powinny być również co do wykonania przyzwoite i poważne. Obrazy święte nie mogą nosić piętna rzeczy świeckich, światowych i drażniących zmysły. „Nie można przedstawiać zdarzeń, opowiedzianych w Piśmie św., któreby obrażały czyste oko albo serce: historya dowodzi, jak starannie sztuka kościelna lepszych czasów postępowała z takimi obrazami, jeżeli ich zupełnie uniknąć nie mogła“ [20]). Sobór trydencki (l. c.) wyraźnie mówi: Omnis lascivia vitetur ita, ut procaci venustate imagines non pingantur nec ornentur; nihil profanum nihilque inhonestum appareat, cum domum Dei deceat sanctitudo. Cytowana wyżej konstytucya Urbana VIII-go postanawia: Ne exponantur in ecclesiis quibuslibet et quomodolibet qualificatis ac earum frontispiciis et atriis imagines profanae vel alias indecentiam et inhonestatem prae se ferentes. — *Reformationes generales* biskupa Szyszkowskiego, zalecając wielką ostrożność co do sposobu wykonania obrazów, zabraniają wystawiać w kościołach następujących obrazów, a gdyby się już znajdowały, każe je usuwać: a) Imagines nudas Adami et Evae, quae plerumque etiam procaciter pinguntur. b) Imagines S. Annae cum tribus viris, cum sint contrariae traditionibus Ecclesiae et communi historiae. c) Imagines Annunciationis B. M. V., in quibus depingunt puerum Iesum, labentem in corpusculo humano ab aethere, quasi in uterum B. Virginis; talis enim imago repraesentat haeresim Valentini eiusque sequacium, asserentium Christum detulisse car-

---

[19]) I. Tym. VI, 20. [20]) Tamże, 111 nn.

men de coelo, non assumpsisse de Maria Virgine iuxta doctrinam S. Ecclesiae; itaque puerum eiusmodi labentem de coelo ex imaginibus omnino auferri vel aboleri mandamus. d) Eiusdem B. V. Deiparae imagines depingi aut fingi habitu nimium saeculari non admittimus, nec sic pictas in templo locari sinimus; sed oportet, ut modestissimo et pudicissimo habitu depingantur vel sculpantur, qualis Częstochoviae loco illustri depicta conspicitur. e) Praeterea, imagines S. Mariae Magdalenae seminudae vel amplectentis crucem in habitu minus honesto *(decoro)*, vario, et crines nodis et floribus contortos gestantis reprobamus. Cum sit certissimum, sanctissimam illam feminam post conversionem suam modestissimo habitu usam fuisse... Podobne rozporządzenia co do obrazów nieskromnych wydają synody dyecezalne: warmiński 1726 r., łucki 1726, chełmiński 1745, żmudzki 1752 i kijowski 1762 [21]).

Nie tylko u nas, ale i za granicą wydano wiele pod tym względem zbawiennych przepisów, np. synod prowincyonalny w Fermo (1726) we Włoszech takie daje przestrogi: Pictorum et sculptorum licentia frenetur, qua quidlibet etiam in sacris audent; lascivia omnis et procax venustas in Angelorum et Sanctorum imaginibus vitetur nec illae corporis partes, quas verecundus pudor tegere consuevit, nudatae umquam appareant nec lubricum quid aut profanum in ecclesia ullibi inveniatur [22]). Także i synod prowincyonalny w Bourges (1850) we Francyi pisze: Accurate seligantur imagines sculptae et depictae, quae in ecclesiis sunt ponendae. Requiratur, ut nihil mundanum, profanum et carneum referant, sed quid pium, castum ac divinum spirent. Posthabenda siquidem arte voluptaria venustius formosiusque conficta, potiora autem ducenda christiana solertia verius et sanctius elaborata [23]). Wreszcie synod prowincyonalny w Rawennie (1855), zalecając biskupom wielką ostrożność co do aprobowania obrazów, poleca, aby one nihil indecens, indecorum profanumque, multo minus lascivum prae se ferant, vel potius tales sint et habitu et vultu et toto corporis statu, ut in illis in-

[21]) Decretales SS. Pontif. pro R. Poloniae l. c. cap. 16.

[22]) Coll. Lac. I col. 604. [23]) Op. cit. IV col. 113.

spiciendis pietas excitetur. Cavendum etiam, ne quidquam in eis appareat, quod protypo et exemplari suo ex approbata Ecclesiae consuetudine non conveniat. Sanctissimae Trinitatis personae et angeli sub iis tantum formis exprimantur, sub quibus constat ex scripturis apparuisse [24]).

Co się tycze nagości, należy pamiętać, że ani sobór trydencki ani dekrety synodów prowincyonalnych bezwzględnie jej nie potępiały w obrazach kościelnych, owszem sztuka chrześcijańska dopuszczała ją w pewnej mierze, o ile to było potrzebne do przedstawienia niektórych faktów historycznych (np. Adam i Ewa w raju,—chrzest, biczowanie i ukrzyżowanie Pana Jezusa); działo się to jednak zawsze tak, że chrześcijańska verecundia nie doznawała żadnej ujmy. Na dawnych obrazach, przedstawiających chrzest Pana Jezusa, Zbawiciel ma zawsze, jeżeli nie tunikę spodnią, to szeroką opaskę a Aniołowie z góry szatę zwierzchnią podtrzymują. Pan Jezus, wiszący na krzyżu, w czasach starożytnych, okryty jest tuniką,—w okresie romańskim—szatą, sięgającą od piersi do kolan,—w czasie lepszego gotyku ma perizonium, które coraz bardziej się zmniejsza w późniejszym gotyku, dopóki w okresie odrodzenia nie skurczyło się do wązkiej i lekkiej opaski [25]). Podobnież sztuka starożytna nigdy nago nie przedstawiała Dzieciątka Jezus, ale okryte, bo Najśw. Matka *uwinęła Go* (Pana Jezusa) *w pieluszki*, jak mówi święty Łukasz (II, 7). Aniołowie na dawnych obrazach noszą także lekkie szaty. Obrazy Świętych (np. Agaty, Sebastyana i t. d.) nie powinny wyobrażać osób nagich, ponieważ w duszach pobożnych i czystych rodzą wstręt a w innych chuci grzeszne. Patrząc na święte obrazy, starzy i młodzi, mężczyzni i niewiasty, pobożni i obojętni mają się budować; stąd w odpowiedzi na pytanie, o ile można dopuszczać nagość w obrazach, trzeba patrzeć na ogół a nie na niektórych zimnych miłośników sztuki. W tych rzeczach pars tutior sequenda est, czyli Świętych malować zawsze w sza-

---

[24]) Op. cit. VI col. 180.

[25]) Por. *Bolesna Męka Zbawiciela świata, wedle rozmyślań Anny Kat. Emmerich* (obnażenie Pana Jezusa).

tach [26]). Aniołów należy przedstawiać raczej w postaci męzkiej, niż żeńskiej.

Sprzeciwia się także duchowi kościelnemu malowanie obrazów Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich jako portrety osób żywych. Przeciw zwyczajowi temu, powstałemu pomiędzy malarzami włoskimi w. XVI-go (nie wyjmując nawet Rafaela), występowały synody, z których np. koloński prowincyonalny (1860 r.) tak mówi: pro privato cuiusque genio ad exhibendam viventis alicuius hominis effigiem genuina eorum forma non adulteretur [27]). Przed kilku laty i u nas zwrócono uwagę na tę niewłaściwość, gdy malarz dał swoją kopię w obrazie, mającym przedstawiać św. Jana Chrzcic. w kaplicy Gnatowskich w Zakopanem. Mimo ogólnego szemrania i niezadowolenia podobno ten obraz dotąd się w kaplicy znajduje.

Wspominamy także tu o niewłaściwości kilkakrotnego w roku zmieniania szat (szczególniej we Włoszech i Hiszpanii) na statuach i obrazach religijnych. Praktyka ta miała prawdopodobnie z początku to na uwadze, aby figury i obrazy łaskami słynące i więcej czczone przez wiernych uchronić od kurzu, dymu i silnego światła (obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze, w Loretto, Einsiedeln w Szwajcaryi i t. d.); później jednak do tego doszło, że szata była rzeczą pierwszorzędną a obraz został na drugim planie. Decretum generale de sacris imaginibus z d. 15 marca 1642 nie zabrania wprawdzie zawieszania sukien na obrazach, ale Kongregacya Obrzędów wypowiada w niem prawidło zasadnicze: Quae oculis fidelium subiiciuntur, non inordinata nec insolita appareant, sed devotionem pariant et pietatem. Odpowiedź zaś tejże Kongregacyi z dnia 11 kwietnia 1840 w tymże przedmiocie wyraźnie głosi: Statuae Sanctorum palliis pro hiemis vel aestatis varietate mutatis non exhibeantur neque in processionibus sub baldachino circumferantur. Natomiast piękny jest i pełen głębokiego znaczenia zwyczaj koronowania obrazów Świętych Pańskich a przedewszystkiem Królowej wszystkich Świętych. Do niewłaściwości bardzo niesmacznych w ozdabianiu obrazów i sprzeciwiających się pięknu i groźnych niekiedy dla

---

[26]) *Thalhofer,* Lit. I, 416 nn. [27]) *Hartzheim,* t. 9, 957.

bezpieczeństwa świątyń należy zawieszanie welonów, firanek lub innych materyi a także ustawianie przy nich kwiatów, zrobionych z materyałów łatwo palnych.

Cześć jednak obrazów w zupełności zgadza się na to, aby krzyże, posągi i obrazy zniszczone palić albo pozostały z nich materyał przerobić na inne przedmioty kościelne. Kongregacya Obrzędów (22 maja 1596) o takich obrazach mówi: Cruces ac Sanctorum imagines notabiliter laceratae aut statuae diffractae vel deformatae ac nunquam redintegrandae in locis publicis ad christianae religionis contemptum non tolerentur. To samo stanowią synody dyecezalne: łucki i warmiński 1726 r., chełmiński 1745 i kijowski 1762. Biskup Szyszkowski (w *Reformationes generales*) zabrania rzeźbić na kamieniach grobowych, umieszczonych w posadzce kościelnej, krzyża, ŚŚ. Imion Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny, historyi z życia Świętych Pańskich; gdzieby się zaś znajdowały, penitus abradi mandamus, statuentes et interdicentes, ne post in futurum in ullo quovis strato, pavimento, lapide, in ecclesia vel extra ecclesiam sculpantur [28]). Biskup powołuje się tu już na zakaz prawa rzymskiego (L. unic. C. L. 1 tit. 8 *Nemini*).

Z celem godności religijnej i czci łączy się także przepis Kościoła co do liczby obrazów, aby nie szpeciły świątyni ale ją ozdabiały, nie rozpraszały uwagi wiernych ale ich podnosiły ku niebu i pożądaniu rzeczy niebiańskich. Stąd niektóre synody upominają tych, którym powierzono pieczę o całość i ozdobę świątyń, aby nie pozwalali wiernym bez ich wiedzy zawieszać obrazów po kościołach, np. synod dyecezalny strasburski (1549) wydał takie rozporządzenie: Caeterum ne res minime mala in contemptum veniat, danda est opera, ut in templis imaginibus et picturis certus aliquis ordo statuatur. Non enim plus ad pietatem faciet, si omnium ecclesiarum et parietum anguli imaginibus et picturis referti sint, quam si in eminentiori loco convenientes aliquae imagines aut tabulae, quae historias decenter et pie depictas easque maxime ex s. Scriptura aliisque probatis ab Ecclesia scriptoribus desumptas, semoto omni profano, lascivo

---

[28]) Decretales SS. Pontif. pro R. Pol. l. c. cap. 18.

et petulanti ornatu in se contineant, conspiciantur et populo exhibeantur [29]). W tym samym kościele a tembardziej w tym samym ołtarzu tego samego Świętego (lub tajemnicy) tylko jeden obraz wolno umieścić; kumulacyi takich obrazów zabrania okólnik Kardynała Prefekta Kong. Obrz. z d. 20 maja 1890 w tych słowach: Norma liturgica est, quam continuo urget S. R. C., haud posse in eadem ecclesia multoque magis in eodem altari publicae venerationi exponi duas vel pictas tabulas vel statuas eundem repraesentantes Sanctum et, si de alma Virgine agatur, Deiparam sub eodem titulo repraesentantes.

IV.

Przepisy liturgiczne, dotyczące miejsca i czasu wystawienia obrazów.

a) Miejsce wystawienia.

Ludziom, którzy pomarli in odore sanctitatis, nie wolno oddawać czci publicznej, dopóki Stolica Apostolska nie zaliczy ich w poczet świętych lub błogosławionych; stąd i obrazów ich nie wolno także wystawiać ku publicznej czci w kościołach albo w ołtarzach, ani przedstawiać ich wizerunków z aureolą lub innym znakiem zewnętrznym świętości, ani na ich grobach palić lamp lub świec, zanim Ojciec św. nie wyda dekretu kanonizacyjnego lub beatyfikacyjnego. Urban VIII pod d. 13 marca 1625 takie pod tym względem wydał rozporządzenie: Ne quorumvis hominum, cum sanctitatis seu martyrii fama (quantacumque illa sit) defunctorum, imagines aliaque praedicta et quodcumque aliud venerationem et cultum prae se ferens et indicans, in oratoriis aut locis publicis seu privatis vel ecclesiis tam saecularibus quam regularibus cuiuscumque religionis, ordinis, instituti, congregationis aut societatis apponantur, antequam ab Apostolica Sede canonisentur aut beati declarentur et si quae appositae sint, amoveantur, prout eas statim amoveri mandavit... Ad horum hominum sepulchra vetuit etiam ac inhibuit tabellas atque imagines ex cera aut argento seu ex alia ma-

[29]) *Hartzheim,* t. 6, 501.

teria tam pictas quam fictas atque exculptas appendi aut affigi et lampades sive alia quaecumque lumina accendi, sine recognitione ab Ordinario omnino prout supra facienda Sedique Apostolicae referenda ac probanda.. Ut autem praemissa diligentius observentur, universis ac singulis tam Ordinariis quam haereticae pravitatis inquisitoribus districte praecipit, ut in sua quisque dioecesi aut provincia sedulo pervigilent, ne sine approbationibus praedictis imagines cum memoratis signis exponantur.

Wolno jednak obrazy takich osób czcić prywatnie; owszem, Kongregacya Obrzędów 14 sierpnia 1894 pozwoliła obrazy albo historye z ich żywota umieszczać na ścianach kościelnych i w oknach szklanych, zawsze atoli bez znaków kultu lub świętości, byleby obrazy nie przedstawiały nic świeckiego lub niezgodnego z tradycyą Kościoła [30]). Również wolno umieszczać obraz lub statuę zmarłego niekanonizowanego w kościele albo kaplicy publicznej, jednakże nie w celu oddawania czci publicznej, ale z innego powodu, np. że zmarły był fundatorem lub dobrodziejem kościoła, albo gdy posąg zmarłego stawiają na grobowcu, znajdującym się w świątyni. Można zatem ustawiać posągi cesarzów, królów i znakomitych mężów (bazylika św. Piotra w Rzymie) lub zawieszać obrazy Papieży niekanonizowanych (bazylika św. Pawła tamże) dla ozdoby świątyń [31]). Obraz, przedstawiający dusze w mękach czyścowych, nie powinien się znajdować w ołtarzu, ponieważ wyobraża dusze, pozbawione jeszcze widzenia Pana Boga; może być jednak jako obraz boczny w skrzydłach ołtarzowych lub antepedyum.

Obrazów błogosławionych nie wolno umieszczać bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej w kościołach i kaplicach publicznych, a gdzie pozwolono, mogą być tylko zawieszane na ścianach a nigdy w ołtarzu [32]). Wolno jednak obraz błogosławionego umieścić w ołtarzu, gdzie pozwolono Mszę św. o nim odprawiać [33]).

Jeżeli ołtarz stoi przy ścianie, Caeremoniale epporum (I,

[30]) Por. *Goepfert,* Moraltheologie I n. 320.

[31]) *Bucceroni,* Theologia mor. I de ador. 13.

[32]) *Goepfert,* l. c. [33]) *Goepfert,* l. c.

12, 13) pozwala jako ozdobę zawiesić kobierzec z wrobionym obrazem Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny lub Świętych, jeżeli takie obrazy nie znajdują się jeszcze na ścianie. Quod si altare parieti adhaereat, applicari poterit ipsi parieti supra altare pannus aliquis caeteris nobilior et speciosior, ubi intextae sint Domini Nostri Iesu Christi aut gloriosae Virginis vel Sanctorum imagines, nisi iam in ipso pariete essent depictae et decenter ornatae.

Pomiędzy obrazami, znajdującymi się obok, nad lub w ołtarzu, pierwsze miejsce powinien zajmować obraz Świętego, którego imię (titulus) ołtarz nosi albo pod którego wezwaniem jest poświęcony. Z głównego obrazu wierni łatwo poznawają, komu ołtarz jest poświęcony i czyją pamięć mają przy nim rozważać. W ołtarzu wielkim, ściśle mówiąc, zwykle powinno się umieszczać obraz, przedstawiający titulum vel principalem patronum ecclesiae. Jeżeli w ołtarzu znajduje się krzyż z figurą Pana Jezusa (obraz lub rzeźba), nie potrzeba już stawiać krzyża pomiędzy lichtarzami, jak tego do Mszy św. wymagają przepisy liturgiczne; gdyby jednak kapłan, sprawujący św. Ofiarę, nie mógł wygodnie patrzeć na krucyfiks, wysoko w ołtarzu umieszczony, można jeszcze zwykły krzyż postawić.

Odnośnie do krzyża ołtarzowego mszał [34]) mówi: super altare collocetur crux in medio, a Ceremoniał biskupi [35]): in medio collocabitur crux ex eodem metallo et opere praealta, ita ut pes crucis ipsa tota candelabris superemineat cum imagine crucifixi, versa ad anteriorem altaris faciem. Stosownie do tego przepisu, często przypominanego, krzyż ołtarzowy nie może być tak małym, aby go kapłan i wierni ledwo widzieć mogli, ponieważ to właśnie widok krzyża pobudza wszystkich do miłości Ukrzyżowanego. Krzyż zatem ma być tak wielki i tak wysoko między lichtarzami umieszczony, aby go kapłan i lud łatwo widzieć mogli — ut sit visibilis tam celebranti quam populo [36]). Staje się zadość przepisowi Ceremoniału biskupiego, jeżeli cała pasyjka krzyża ołtarzowego znajduje się ponad profitkami li-

[34]) Rubr. gen. XX.

[35]) L. I c. 12 n. 11.

[36]) S. R. C. 27 sept. 1822.

[37]) *Thalhofer,* Lit. I, 782.

chtarzowemi a względnie ponad głową kapłana a pomiędzy zapalonemi świecami; niewłaściwą jest rzeczą, jeżeli pasyjka jest ponad albo poza świecami zapalonemi, ponieważ świece są symbolem Boga Człowieka, wyniszczającego się całkowicie z miłości w ofierze krzyżowej [37]). Użycie krzyżów jansenistowskich (Pan Jezus nie ma rąk poziomo wyciągniętych, ale w górę wzniesione—dla oznaczenia małej liczby wybranych) jest wzbronione [38]). Według tegoż Ceremoniału (l. c.) za wątek krzyża ołtarzowego mogą służyć: srebro, pozłocony śpiż lub miedź; mogą być także zrobione z drzewa.

Krzyż ołtarzowy, jeżeli nie ma dla siebie w ołtarzu odpowiedniego miejsca, może być postawiony na konsoli albo na mensie ołtarzowej przed przybytkiem a nawet na przybytku. Krucyfiks jest częścią integralną ołtarza, przeznaczoną do sprawowania Mszy św., ma być zdala widzialny. Krucyfiks nie powinien być umieszczony na drzwiczkach przybytku, ponieważ traci swoją samoistność i zazwyczaj jest tak mały i nizko umieszczony, że go wierni nie widzą. Parva crux cum imagine Crucifixi posita super tabernaculum non est sufficiens in Missa, sed poni debet alia crux in medio candelabrorum nisi adsit in altari magna statua Crucifixi [39]); et ita proeminere debet, ut sacerdos celebrans ac populus sacrificio assistens eundem Crucifixum facile et commode intueri possit [40]). Krucyfiks na ołtarzu w czasie Mszy św. obowiązuje kapłana sub levi [41]), chociaż niektórzy teologowie domagają go się sub gravi. Benedykcya krzyża ołtarzowego nie jest przepisana [42]).

Oprócz krucyfiksu niema obowiązku umieszczać w ołtarzu obrazów, bo Mszał (Ritus celebrandi VI, 5) tak mówi: Si in al-

---

[38]) Circa dubium de pictura crucifixi in Germania manibus non expansis, sed in altum fixis S. R. C. (14 ian. 1623) rescribendum censuit: picturam huiusmodi non licere. Wiele błędów, popełnionych w budowie krucyfiksu, zganiła Kongregacya św. Oficyum, o czem wspomina ks. *Barbier de Montault* w dziele Traité pratique de la construction et décoration des églises, Paryż 1877, I, 434—438.

[39]) S. R. C. 16 iun. 1663 n. 2231 ad 1 et 2.

[40]) Bened. XIV Const. *Accepimus* 16 iul. 1746.

[41]) *Goepfert*, Moralth. III n. 96.

[42]) *Bucceroni*, Theol. mor., de Euch. 156.

tari fuerint reliquiae seu imagines Sanctorum; również i Ceremoniał biskupi (I, 12 n. 12): Si haberentur aliquae reliquiae aut tabernacula cum Sanctorum reliquiis vel imagines argenteae seu ex alia materia, staturae competentis, congrue exponi possent; quae quidem sacrae reliquiae et imagines, cum sex tantum candelabra super altari erunt, disponi poterunt alternatim inter ipsa candelabra, dummodo ipsa altaris dispositio et longitudo id patiatur. Stosownie do tego wolno wyobrażenia (rzeźby i obrazy malowane) Świętych stawiać bezpośrednio na ołtarzu albo też umieszczać w nastawie. Jeżeli na ołtarzu znajduje się przybytek do przechowania Najśw. Sakramentu, trzeba zachować następujące przepisy: 1. przybytek nie może służyć za podstawę dla obrazów lub figur [43]); 2. nie wolno obrazami albo statuami Świętych zasłaniać drzwiczek przybytku [44]). Żłobek w czasie Bożego Narodzenia i figura Zmartwychwstania Pana Jezusa w czasie wielkanocnym może się znajdować in loco eminentiori wielkiego ołtarza, ale nigdy bezpośrednio na przybytku [45]). Inaczej należy sądzić, gdyby figura Chrystusa zmartwychwstałego lub z pięciu ranami należała do całości budowy czyli stanowiła stałą ozdobę przybytku, bo i św. Karol Bor. przepisał, aby taka figura znajdowała się ponad przybytkiem [46]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wartość Katechizmu.

Jeden z pisarzy kościelnych tak mówi o katechiźmie: Katechizm w zwięzłych zdaniach obejmuje prawdy wiary i przepisy obyczajowe i jako taki jest rozszerzeniem symbolu i dekalogu.

---

43) S. R. C. 3 apr. 1821 et 12 mart. 1836.

44) An ante ostiolum tabernaculi SS. Sacramenti retineri possit vas florum vel quid simile, quod praedictum occupet ostiolum cum imagine Domini nostri in eodem insculpta? Resp. *Negative*, posse tamen in humiliori et decentiori loco. S. R. C. 22 ian. 1701.

45) S. R. C. 15 febr. 1873. 46) *Thalhofer*, Lit. I, 321.

Jeżeli używa do tego pytania i odpowiedzi, posługuje się starożytną formą dydaktyczną, znaną ludom na Wschodzie i pytagorejczykom. Pewność i zwartość treści wyróżnia go pomiędzy podobnemi naukami niechrześcijańskiemi; poganizm nie ma katechizmu, ponieważ jego przeczucie bóstwa jest nieodłączne od elementu poetyckiego, sprzeciwia się wykładowi prostemu i zrozumiałemu; nie ma go również nauka deistyczna, bo nieuchwytne i pozbawione istoty wyobrażenia za wiarę podaje.

Wielkie rozpowszechnienie znajomości katechizmu, jego mała objętość i cena, użycie od najmłodszych lat człowieka przydają mu coś swojskiego i powszedniego, co znowu nie idzie w parze z zacnością treści... Przypuśćmy, że ten mało szanowany katechizm wpada w ręce Sokratesa, Platona, Arystotelesa. Podziw i zdumienie ogarnęłoby ich i napełniło szczęściem zaspokojonej żądzy wiedzy wobec światła, które im nagle wzeszło,—wobec nauki, która rozwiązuje zagadnienia, odpowiada na wątpliwości, trudności usuwa,—tworzy cudowną łączność między ludźmi i Bogiem, ziemią i niebem, rzeczami doczesnemi i wiecznemi, i to wszystko bez wielkiego nakładu wyrazów, bez rozwlekłych objaśnień a z taką jasnością i rozumieniem mowy, że potrzeba tylko uszu do słuchania i niezepsutego serca do uwierzenia i umiłowania.

BOŻE CIAŁO.

Myśli o tryumfie Zbawiciela w Najśw. Sakramencie.

Słowa psalmisty: *Ten jest dzień, który uczynił Pan; radujmy się i weselmy się weń* [1]) Kościół Boży szczególniej odnosi do święta Zmartwychwstania Pańskiego, ponieważ Chrystus w tym dniu odniósł zwycięstwo nad śmiercią i piekłem. Prócz tego przytoczone słowa możemy również stosować do święta Bożego Ciała, które jest także dniem zwycięstwa i tryumfu, bo i tu Pan Jezus w Najśw. Sakramencie zwycięża świat i piekło. Uroczystość ta od jednego krańca ziemi do drugiego głosi: Chrystus żyje, Chrystus króluje!

I.

Jakże inaczej przyjęto Zbawiciela w czasie narodzenia a dzisiaj. O pierwszem przyjęciu mówi św. Jan [2]): *Przyszedł do własności a swoiż go nie przyjęli.* Najśw. Matka i Jej Oblubieniec szukali schronienia w stajence. W żłobku na słomie spoczął narodzony Zbawiciel, Syn przedwieczny Ojca Niebieskiego. Zaledwie kilku przybyłych pasterzy oddało Mu pokłon. A dzisiaj jak jest? Syn Boży na słowo kapłańskie we Mszy św. zstępuje z nieba — z Bóstwem i człowieczeństwem, w którem niegdyś w żłobie spoczywał. Na Jego przyjęcie zbudowano wielką liczbę świątyń. Zaiste, któż policzy kościoły i kaplice, zbudowane na górach i w dolinach, w miastach i wsiach, od wschodu słońca aż do zachodu, które z upragnieniem na Niego czekają! Już niema teraz stajni i żłobka, w którychby szukał spo-

[1]) Ps. CXVII, 24. [2]) I, 11.

czynku, ale są wspaniałe przybytki, które pragną być mieszkaniem Najwyższego i Najświętszego. Znajdzie się, co prawda, tu lub tam chytry Herod, czyhający na życie dziecięcia, który jak powiada Apostoł, Chrystusa w Jego członkach prześladuje, wypędza kapłanów, świątynie rabuje i burzy, jednak zajadłość tyranów nie jest tak silna jak miłość wiernych a po niejakim czasie jeszcze liczniejsze i wspanialsze powstają świątynie. Chrześcijanie dobrzy dostatki swoje i skarby chętnie oddają na budowę i ozdobę domów Bożych. Jakże nieraz okazałe są ołtarze, na których Syn Boży zasiada! Jakaż tu różnica ze żłobkiem betleemskim! Jakieto bogactwa znajdują się w kielichach i monstrancyach: złoto, srebro, perły i drogie kamienie służą za ozdobę Najwyższemu. Czyż to nie zwycięstwo i prawdziwy tryumf! Co tylko duch ludzki posiada pięknego i zacnego w budownictwie, malarstwie i rzeźbiarstwie, muzyce i poezyi i t. d., idzie na usługi Boga-Człowieka, utajonego w Najśw. Sakramencie. Czyż to nie zwycięstwo!

A miasto pasterzy, kto przychodzi uczcić Syna Bożego, rzeczywiście i istotnie obecnego na ołtarzu, jak niegdyś w żłobku? Kto policzy rzesze, które od dziewiętnastu wieków cisną się do żłobków, ołtarzy i przybytków, jak bałwany morskie, ustawicznie na brzeg się wdzierające? Klękają bogaci i ubodzy, wielcy i mali, starzy i młodzi, uczeni i prostaczkowie i kłaniają się Synowi Bożemu, obecnemu pod postaciami chleba *Venite adoremus:* takiemi słowy, głoszonemi spiżowemi usty dzwonów po górach i dolinach, wzywa Kościół wiernych. Tak, przyjdźcie i pokłońmy się Panu, wylewajmy łzy dziękczynienia, łzy podziwu, łzy miłości, bo On jest naszym Panem i Bogiem a my ludem Jego. *A ilekolwiek ich przyjęli go, dal im moc, aby się stali synami Bożymi,* mówi św. Jan [3]). Tak, którzy wierzą weń i cześć Mu oddają, są synami Bożymi i należą do Chrystusa. Jakaż to radość dla gorejącego miłością Serca Zbawiciela! Jakież zadośćuczynienie za to, iż Go swoi nie przyjęli. Jakież to zwycięstwo i tryumf, godzien samego Boga!

Najśw. Dziewica i Bogarodzica zapewne przejęta była wiel-

---

[3]) I, 12.

ką radością, gdy pasterze, powiadomieni przez Aniołów, przyśli pokłonić się Boskiemu Dzieciątku. A jakże Ona teraz się raduje, kiedy miliony wiernych codziennie oddają cześć Jej Synowi! Zwycięstwo Syna jest także zwycięstwem Matki.

Jeżeli hołd, oddawany Chrystusowi w Najśw. Sakramencie, jest niejakiem wynagrodzeniem za to, co Go spotkało przy narodzeniu, to bez porównania mniejszy jest od poniżenia i męki, jaką podjął przy końcu ziemskiego żywota.

Po okrutnem ubiczowaniu i ukoronowaniu cierniem, Piłat wyprowadził na ganek Zbawiciela, aby wyjednać dlań współczucie u ludu słowy: *Oto Człowiek*! Smutny był to widok! Oblicze Zbawiciela było krwią zbroczone, niewymowna boleść malowała się w Jego oczach. Tymczasem pospólstwo z arcykapłanami, kapłanami i uczonymi na czele miasto współczucia szydziło z Męża boleści, wołając: *Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj*!

Jak niegdyś Piłat, tak dzisiaj kapłani ukazują z ołtarza ludowi tego samego Zbawiciela, otoczonego wielką chwałą i majestatem, o jakim śmiertelnicy zaledwie pomyśleć mogą. Teraz już nie słyszymy głosu: *Ecce homo*, ale *Ecce Deus, ecce Salvator mundi! Venite, adoremus eum!* I gromadzą się nieprzejrzane tłumy, liczne jako piasek na brzegu morskim, jako gwiazdy na niebie, i padają przed Nim na ziemię, wołając: Panie, zmiłuj się nad nami! Chryste, wysłuchaj nas! Takie błaganie rozlega się na całej ziemi od jednego jej krańca aż do drugiego. I przed Synem Bożym pod postaciami chleba klękają cesarze, króle i potężni książęta ziemscy, padają narody wszystkich krajów i języków. Kto policzy miliony, owszem miliardy wiernych, którzy w przeciągu tylu wieków oddali cześć Chrystusowi w Najśw. Sakramencie na całej ziemi! Czyż to nie zwycięstwo nad światem, które tylko Wszechmocny mógł odnieść?

Przed wielu laty ciągnął smutny pochód ulicami Jerozolimy w stronę Golgoty. W pośrodku znajdował się Człowiek, całkowicie wyczerpany, który zaledwie z wielkim wysiłkiem niósł krzyż na górę. Otaczają Go okrutni pachołkowie, którzy niemiłosiernie pędzą Skazańca naprzód. Rzesze ludu, idące przed Nim i za Nim, ubiegają się, aby Nieszczęśliwego okryć jaknajwięcej pośmiewiskiem i szyderstwem. Ktoby się wtedy spodzie-

wał, że ten Człowiek, który jednocześnie jest Bogiem, miał być kiedyś tak uroczyście, jak to bywa na Boże Ciało, obnoszony po ulicach miast i wsi? Około Niego niema już siepaczy, są kapłani, oddający Mu cześć w głębokiem uszanowaniu. Nie słychać już szyderstw: powietrze rozbrzmiewa pobożnemi pieśniami i dźwiękiem dzwonów. Wszystko się cieszy, raduje i pragnie w jakikolwiek sposób przyczynić się do Jego czci. Mówiąc po ludzku, widok smutnego pochodu na Kalwaryę, jakąż boleścią niegdyś przejmował Aniołów i chóry niebieskie. A dziś jakże ich cieszy wynagrodzenie, w którem Syna Bożego zwycięsko obnoszą po niezliczonych miastach i wsiach całej kuli ziemskiej! Czyż te procesye nie są wspaniałem zwycięstwem nad światem i tryumfem, który tylko wszechmocny Król nieba i ziemi obchodzić może! To zwycięstwo wyda się nam jeszcze bardziej godne podziwu, kiedy zważymy, na czem ono właściwie zależy. Gdy pasterze oddali pokłon Zbawicielowi w stajence betleemskiej, ujrzeli Dziecię, otoczone światłem nadzwyczajnem, a które im ukazała Jego Matka, będąca jakoby istotą nadziemską. Zanim śś. Piotr, Magdalena, Tomasz i inni Apostołowie wyznali, iż Jezus jest Synem Bożym, widzieli wprzód Jego cudowne przemienienie i cuda liczne, słyszeli Jego naukę i dowody Boskiego posłannictwa. Właściwe Bóstwo było wprawdzie przed nimi ukryte, ale patrzeli na człowieczeństwo, z którego można było o Bóstwie wnioskować. Dzisiaj zaś w Najśw. Sakramencie, gdzie jest człowieczeństwo, w czem się okazuje Bóstwo? Przed czem miliony ludzi od dziewiętnastu wieków zginają kolana i cześć oddają? Jest to postać chleba. Zaiste, jakiżto cud ciągle się ponawia! Gdy w Starym Zakonie Anioł przyjmował chwilami postać ludzką, poczytywano to za rzecz cudowną. Cóż to jest w porównaniu z Najśw. Sakramentem? Widzimy chleb a jednak to nie chleb, tylko postać chleba. W tej postaci rzeczywiście i istotnie jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, jest obecny Syn Boży — ten sam który spoczywał w stajence, który wisiał na krzyżu, który jest w niebie po prawicy Ojca. Gdybym rzekł do kogo: to drzewo, które widzisz, nie jest właśnie drzewem, — ma postać drzewa a w rzeczywistości jest rycerzem, uzbrojonym od stóp do głowy, — od-

powiedziałby mi: nie wierzę, bo to jest rzeczą niemożebną. A oto dwunastu prostych mężów przed ośmnastu z górą wiekami wyszło z Galilei na cały świat, głosząc, że pod postacią chleba nie tylko jest człowiek, ale także Bóg, którego niebo i ziemia objąć nie mogą, — obecny jest jako Bóg i człowiek,— obecny jest we dnie i nocy, — nie tylko jest na jednem miejscu ale wszędzie, gdzie kapłan Nowego Testamentu w imieniu Jezusowem wymawia słowa konsekracyjne. Patrz, ludzie im uwierzyli! Prostaczkowie ci nie posiadają ani szczególnej nauki, ani daru przekonania, ani mocy żadnej i dóbr ziemskich. Czyż to nie cud i tryumf! Nauka dwunastu prostaczków galilejskich szerzy się po całej ziemi, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Wierzą w nią nie tylko ludzie niewykształceni, ale najbystrzejsze umysły, jakie świat posiadał, do których zaliczamy: Jana Złotoustego, Hieronima, Orygenesa, Justyna, Cypryana, obu Grzegorzy, Ambrożego, Tomasza z Akwinu, Bonawenturę i t. d. Nie mogli pojąć tej wielkiej tajemnicy, ale schylili w pokorze głowę przed jej prawdą. W tę naukę wierzyli najpotężniejsi cesarze i książęta, którychby żadna moc ziemska do tego nie zmusiła, poczynając od Konstantyna W. aż do naszych czasów. Wierzyli w nią chrześcijanie wszystkich czasów i krajów. Niema góry i doliny, gdzieby kolano nie klękało przed Bogiem, utajonym w Najśw. Sakramencie. Niema języka, w którymby nie wyśpiewywano Jego chwały i do Niego się nie modlono. Jakież wspaniałe zwycięstwo Chrystus w Najśw. Sakramencie święci nad światem, który Nim wzgardził i z Niego się naigrawał, nie uwierzył w Jego Bóstwo mimo mądrej nauki, mimo nadludzkiej cnoty i bardzo licznych cudów. Żydzi oglądali Zbawiciela, ale weń nie uwierzyli. Wtedy wzbudził Pan inne pokolenia od wschodu i zachodu słońca, te zaś nie miały szczęścia Go oglądać, a jednak uwierzyły. Za to otrzymują już tu chwałę a w przyszłości Niebo od Boga. Publicznie wyznają Chrystusa przed światem, stąd i Chrystus przyzna się do nich przed Ojcem swoim w niebiesiech. Wyznają obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie czcią i ofiarą, a niekiedy dla jej prawdy znoszą chętnie prześladowanie, męki i śmierć samą. Zaiste, tylko Bóg wszechmocny, który kieruje sercami ludzkiemi i któremu tak źli jak i dobrzy do wy-

konania Jego zamiarów służyć muszą, może tak wielkie zwycięstwo obchodzić!

Boże Ciało zatem jest dniem radości, dniem w którym Pan szczególniej ukazał swoją potęgę, dniem *który uczynił Pan*. Boże Ciało powinno też być dla nas dniem obrachunku. Każdy z nas ma się pytać siebie: czy ja dotąd według sił i możności przyczyniałem się do uczczenia Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, do Jego zwycięstwa nad światem? Czy starałem się, jeżeli mogłem, o budowę domów Bożych, o ich ozdobę i rozszerzenie wiary prawdziwej? Czy uczęszczałem chętnie na nabożeństwa i procesye, nie patrząc na względy ludzkie; czy przystępowałem często i godnie do Komunii św.? Czy byłem wdzięczny Zbawicielowi, że dla nieskończonej miłości wśród nas mieszka i jest naszym pokarmem?

Bardzo pięknie mówi św. Jan Złotousty: „Dwa są rodzaje bezbożnych; naprzód tacy, którzy publicznie zaprzeczają istnienia Pana Boga, i liczba ich jest mała, ponieważ, według świadectwa Psalmisty, tylko głupi mówi w sercu swojem: *Niemasz Boga* [4]). Są jednak, powtóre, tacy, mówi dalej tenże Święty, którzy usty przyznają się do istnienia Boga, ale go w uczynkach zaprzeczają, bo o Niego nie dbają i wogóle tak żyją, jakby Go wcale nie było. Niestety, liczba ich jest bardzo wielka.“ To samo można powiedzieć o Najśw. Sakramencie. Są i tu tacy, którzy jawnie głoszą swoją niewiarę, i ci nie są już katolikami, chociaż to imię chwalebne noszą. Liczba ich jest wiadoma Bogu. Daleko więcej jest takich, którzy usty wyznają wielką tajemnicę miłości, w uczynkach atoli tej wiary się wypierają, bo tak żyją, jakby nie było wcale Najśw. Sakramentu albo ich zupełnie nic nie obchodził. Czyż do tej liczby nie należy rachować tych, którzy przechodzą obok świątyni Pańskiej jakoby przed domem zwyczajnym, ponieważ nie oddają najmniejszego uszanowania Boskiemu Zbawicielowi, obecnemu w Najśw. Sakramencie? Czyż oni nie są gorsi od żydów, którzy przechodzili obok stajenki betleemskiej bez najmniejszej uwagi na Zbawiciela? Żydzi nie mieli wiary a katolicy twierdzą, iż ją posiadają. Do niewiernych

---

[4]) Ps. XIII, 2.

w uczynkach należą również ci, którzy w kościele tak się zachowują, jakoby tam nie było obecnego Króla nieba i ziemi; owszem, tak się tam znajdują, jak się niegodzi być w obecności pana ziemskiego. Do bezbożnych w praktyce i tych zaliczamy, którzy bez słusznej przyczyny opuszczają nabożeństwo a szczególniej Mszę św. w niedziele i święta uroczyste, lub dla względów ludzkich wstydzą się brać udziału w procesyach publicznych. Jak to zupełnie inaczej było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa! Wtedy chrześcijanie zewsząd spieszyli w jedno miejsce, gdzie się spuszczali w podziemia (katakumby), szli długimi i wązkimi korytarzami, dopóki się nie znaleźli na upragnionem miejscu. W tym czasie nie byli pewni, czy ich prześladowcy nie napadną i nie stawią przed sędziami, jak się często zdarzało. Nic jednak nie odstraszało pobożnych, nic ich nie wstrzymywało od uczestnictwa w nabożeństwach. A przecież mieli ten sam Najśw. Sakrament, jaki my posiadamy; tę samą św. Ofiarę, którą odprawiamy dzisiaj. Jakiż to wstyd dla katolików naszego czasu.

Nie tylko pierwsi chrześcijanie, ale według opowiadania misyonarzy zawstydzają bardzo wielu nawróceni poganie we wszystkich częściach świata. Ci nieraz po parę dni a nawet tygodni podróż odbywają, aby tylko znaleźć kapłana i otrzymać od niego śś. Sakramenta. Zważmy dalej: gdyby Pan Bóg tak postanowił, że Najśw. Sakrament znajdowałby się tylko w jednym kraju i jednym kościele i tam był wystawiony ku czci wiernych i rozdawany w Komunii św., albo gdyby tylko jeden kapłan raz do roku w jednym kraju sprawował św. Ofiarę i rozdawał Komunię św., jakżeby inaczej ludzie się zachowywali. Jakby się ludzie starali, aby się przynajmniej raz w życiu udać mogli do tego miejsca świętego w celu wysłuchania Mszy św. i przyjęcia św. Komunii? Czyż Najśw. Sakrament mniej jest godzien czci i uszanowania, że Bóg w nieskończonej dobroci pozwala, iż Pan Jezus przechowuje się w tysiącach kościołów, iż Msza św. codziennie się odprawia bardzo wiele razy, iż wierni mogą często według swej woli i stanu duszy przystępować do Stołu Pańskiego? Czy jest rzeczą słuszną, że za tę niewymowną miłość odpłacamy się obojętnością i lekceważeniem? Czyż raczej wierni nie są obowiązani pilnem i pobożnem uczestnicze-

niem na nabożeństwach, częstą i godną Komunią św., publicznem wyznaniem wiary, co się szczególniej dzieje na procesyach, wynagradzać Zbawicielowi za krzywdy, jakie Mu ludzie czynili za życia ziemskiego i teraz jeszcze wyrządzają? Tym sposobem przyczynilibyśmy się do zwycięstwa Chrystusowego nad światem i piekłem.

W uroczystość Bożego Ciała powinniśmy przedewszystkiem dziękować Panu Bogu za ustanowienie Najśw. Sakramentu, że raczy codziennie zstępować na ołtarze, zostawać pod postacią chleba i przybywać do duszy w Komunii św. Mamy się weselić z tryumfu, jaki odnosi nad światem i przyczyniać się do dalszego zwycięstwa.

II.

Chrystus, zostający w naszych przybytkach, nie tylko zwycięża świat, ale i piekło, z czego również powinniśmy się radować. Aby to zwycięstwo zrozumieć, odpowiedzmy naprzód na pytanie, do czego dąży piekło i czego ono pragnie? Według nauki Pisma św. i własnego doświadczenia piekło kusi się ustawicznie o to, aby ludzi oderwać od Boga i zaprowadzić nieprzyjaźń między Bogiem i ludźmi. Mocy piekielne chcą odstręczyć człowieka od Pana Boga, uczynić go Jego nieprzyjacielem, tę nieprzyjaźń ciągle pomnażać i w niej utrzymać do końca życia, na wieki. Piekło utrudnia powrót człowieka do Boga, od którego się przez grzech ciężki odłączył. Względem tych, którzy zostają w stanie łaski i tak z Bogiem są złączeni, piekło we dnie i w nocy stara się bezustannie świętą związkę całkowicie zerwać. *Przeciwnik* nasz, *dyabeł*, mówi Apostoł [5]), *jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł.* Dla piekła niema nic świętego i czcigodnego, niema też nic nędznego i podłego, byleby dojść do pożądanego celu.

Otóż Najśw. Sakrament najbardziej przeszkadza piekłu, jest bowiem najsilniejszą związką, która człowieka łączy z Bogiem i w jedności z Nim utrzymuje. W tem właśnie zjednoczeniu jest

---

[5]) I Piotr V, 8.

najwspanialsze zwycięstwo, jakie Chrystus odnosi nad piekłem. Czyż Chrystus nie jest już dla tego najskuteczniejszą związką pomiędzy niebem i ziemią, że codziennie na niezliczonych ołtarzach wśród nas zostaje? Czyż On tym sposobem nie ściąga nieba na ziemię a ziemi nie podnosi do nieba? Przez bezkrwawe ponawianie Ofiary krzyżowej we Mszy św. Chrystus czyni codzień zadość za grzechy świata i przejednywa sprawiedliwość Bożą. Nie wiemy, ilu grzeszników zawdzięcza nawrócenie ofierze Mszy św.; wiedzą o tem chóry anielskie, dla których my ludzie, według wyrażenia apostolskiego [6]), *staliśmy się dziwowiskiem*. Jakiż to tryumf dla Zbawiciela, gdy duszę nieśmiertelną, za którą Krew przelał, wyrywa z niewoli szatańskiej i staje się dla niej Odkupicielem? Jaki tryumf dla Niego, gdy wchodzi do duszy, która długie lata była niewolnicą grzechu i szatana, w której nie jeden zły duch, nie siedm, ale cały legion szatanów mieszkał i pobudzał na wyścigi grzesznika do obrazy Pana Boga? Faryzeusze pewnego razu byli oburzeni na Pana Jezusa, że zasiadł do stołu z grzesznikami. Jaki gniew podnosi piekło, gdy Zbawiciel pozwala się podawać jako pokarm pokutującym grzesznikom, kiedy do ich serca wstępuje, oczyszcza je i obiera sobie na mieszkanie? Jaka to porażka dla piekła a zwycięstwo i radość dla Chrystusa! Marnotrawny syn cieszył się wielce, gdy ujrzał z dala dobrego ojca; ale ojciec ten ucieszył się jeszcze więcej z oglądania straconego syna. Smucił się dobry pasterz, który stracił jedną owcę; opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć i idzie szukać owcy zaginionej; a gdy ją znalazł, z radością zanosi do owczarni. Jest to słaby obraz tej radości, której doznaje Dobry Pasterz — Chrystus, gdy może wnijść do serca grzesznika skruszonego. Ileż to razy Zbawiciel doznawał już takiej pociechy! Przebiegnijmy myślą tygodnie, miesiące, lata i stulecia, które upłynęły od ostatniej Wieczerzy aż do dnia dzisiejszego, i wspomnijmy, ile to razy Pan Jezus miał tak wielką radość! Jak często w jednej parafii,—jednej dyecezyi i we wszystkich kościołach całego świata! Niezliczone jak piasek morski są tryumfy, które Chrystus święcił nad piekłem z powodu nawrócenia grzeszników.

---

[6]) I Kor. IV, 9.

Nie dosyć tego. Skuszenie pierwszych rodziców w raju do pożywania owocu z drzewa zakazanego było wielkiem zwycięstwem piekła. To zwycięstwo powtarza się tyle razy, ilekroć ludzie więcej słuchają głosu szatana niż głosu sumienia i tym sposobem obrażają największego Pana i Ojca najlepszego. Teraz przeciwnie święci nad piekłem zwycięstwo Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie, ile razy ludzie nie popełniają grzechu, któregoby się najprawdopodobniej dopuścili bez przyjmowania Komunii św., tego Chleba mocnych,—ilekroć człowiek sprzeciwia się bardzo licznym przynętom i pokusom i przekłada służbę Bożą nad służbę szatańską. Gdyby kto nam mógł powiedzieć, ile grzechów popełniłby każdy człowiek bez wzmocnienia się Ciałem Pańskiem i połączenia z Bogiem, dopiero wtedy poznalibyśmy liczbę i wielkość zwycięstw, które Chrystus odniósł i dotąd odnosi w Najśw. Sakramencie. I któż się nie rozraduje i nie wyrazi podziwu, patrząc na ten ciągły tryumf? Któż się nie zachwyci pełną miłości mądrością i wszechmocą Bożą? Przez spożycie owocu z drzewa szatan zwyciężył, przez spożycie Owocu żywota Bogarodzicy szatan został pokonany. Przez spożycie owocu czart podbił wszystkich ludzi i królestwo swoje założył; przez pożywanie Komunii św. człowiek otrzymuje prawdziwą wolność, ginie panowanie szatana i powstaje królestwo Boże. *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej, jako są nieogarnione... i niedościgłe drogi!* [7])

Zwycięża Chrystus, gdy wstępuje do serca pokutującego grzesznika; ale niemniejsza jest Jego radość i tryumf, kiedy bierze często w posiadanie serca czystych i cnotliwych. I ci walczą, owszem nieraz zacięty bój staczają, bo i do nich łupieżca dusz chciwie ręce wyciąga. Liczne są sidła, które szatani na czystych zastawiają; zdradliwie uplecione są sieci, do których nieostrożnych ciągną. Gdy jednak dusze szlachetne i prawe pożywają Owoc z drzewa zbawienia, poznają doskonale wszystkie matnie szatańskie. Na nich przy spożyciu Chleba anielskiego spełnia się, co niegdyś dyabeł zdradliwie obiecał pierwszym rodzicom: oczy ich się otworzą i poznają złe i dobre;

[7]) Rzym. XI, 33.

staną się jako bogowie, bo Bóg obecny w sercu oświeci ich i wzmocni. Bóg za nich walczy, a za kim Bóg walczy, tego nie zwycięży faraon z końmi i wozami, t. j. piekło ze swoją mocą i podstępem.

Wierni w Komunii świętej nie tylko znajdują siłę w walce przeciwko złemu, ale także pomoc do wykonywania dobrego i dążenia do cnoty i doskonałości. Chrystus jest Chlebem mocnych i Chlebem aniołów. Nie tylko złamanie pokusy, ale każde dzieło dobre i postęp w cnocie jest zwycięstwem Chrystusa nad piekłem. Jakże liczne są tu zwycięstwa Chrystusowe w Najświętszym Sakramencie! Kto policzy wszystkie uczynki umartwienia i pokutne, wszystkie dzieła miłości Boga i bliźniego, które są owocem Komunii św.! Chrystus w Najśw. Sakramencie jest prawdziwem drzewem żywota, które swoje konary rozciąga na świat cały i przynosi bardzo liczne owoce dla żywota wiecznego. Gdybyśmy zapytali Męczenników wszystkich czasów i krajów: co wam dało odwagę i siłę do wyrzeczenia się świata, jego chwały i dostatków,—do ochoczego ze śpiewem zstępowania do więzienia, do znoszenia mąk bez skargi, do wstępowania na palące się stosy, do oddawania się zwierzętom na pokarm, do podawania głowy pod miecz katowski i t. p. — z pewnością odpowiedzieliby: Tę siłę nadludzką dał nam Chrystus w Komunii świętej. Tak więc każde męczeństwo jest zwycięstwem Chrystusa nad piekłem.

Gdyby nam pozwolono zbadać niezliczone rzesze dusz, które z górą od ośmnastu wieków wyrzekają się dobrowolnie świata, aby całkowicie i niepodzielnie służyć Bogu, stawiając choćby takie pytanie: co was do tego pobudziło i co dało siłę do wykonania świętych zamiarów, — usłyszelibyśmy bez wątpienia taką odpowiedź: Chleb anielski znaglił nas, że pod postacią ludzi staliśmy się aniołami. Zatem każdy z tych aniołów widzialnych, których zawsze wielu było i obecnie jest niemało, jest świetnem zwycięstwem Chrystusa nad piekłem. Zapytajmy również tych, którym nie dano świata opuścić, a żyli jakoby nie na świecie i uchronili się grzechu: jakim sposobem zwyciężyliście wszystkie namiętności, uniknęliście zasadzek świata, chodziliście drogami cnoty i doskonałości i wykonaliście tak wiele dobrego i wielkie-

go? I ci nam odpowiedzą: w św. Przybytku mieszka Ten, który nam drogę wskazał, oświecał wśród ciemności i umacniał, abyśmy chodzili zawsze wązką ścieżką cnoty i sprawiedliwości. On jest drogą, prawdą i życiem. Kto pożywa Jego Ciało, ten mieszka w Nim, t. j. w Chrystusie i wzajemnie Chrystus w nim pozostaje. Więc każdy, kto chodzi przed Bogiem drogami niewinności i cnoty, — a liczba takich Bogu dzięki jest znaczna, — jest zwycięstwem Chrystusa w Najśw. Sakramencie nad szatanem i piekłem. Cieszmy się zatem, a szczególniej w wielkim dniu Bożego Ciała z tych tryumfów Boga eucharystycznego; cieszmy się z chórami Aniołów i ze Świętymi, którzy Chlebu anielskiemu zawdzięczają swoją szczęśliwość! Cieszmy się z Chrystusem, który tak często z radością i weselem zstępuje do serca pokutujących grzeszników i do dusz niewinnych! Na ostatniej Wieczerzy tylko jeden pożywał i pił niegodnie a jedenastu godnie to uczyniło. Niestety, ten jeden ma zawsze swoich naśladowców, ale i jedenastu ma również nieprzerwany szereg naśladowców, którzy są Zbawicielowi wynagrodzeniem za tych, co sobie sąd i potępienie pożywają.

Każdy z chrześcijan również, stojąc przy drzwiach serca, może zwrócić do siebie pytanie: jak ja się też zachowałem pod względem zwycięstwa, które Chrystus pragnął odnieść nad mojem sercem? Kto dotąd zamykał serce przed Boskim Zbawicielem, powinien się coprędzej zerwać, wołając ze św. Augustynem: Jak długo, jak długo jeszcze? Dosyć służyłem szatanowi i grzechom. Inni mogli się poprawić, dlaczego nie ja? Dosyć ma obcy, teraz pragnę wrócić do domu Ojca i pożywać Chleb dziatek. Błądziłem, ale miłosierdzie Boże jest nieskończone, przebacza pokutującym. Oto stoi Ukochana Matka, Brama niebieska, Ucieczka grzeszników, Pośredniczka nasza. Ona wyjedna przebaczenie, łaskę otrzyma, bo dla wszystkich łaskę znalazła.

Jeżeli czujesz się słabym w walce przeciwko złemu i w wykonywaniu dobrego, pytaj samego siebie, czy Chleba mocnych nie pożywasz zbyt rzadko albo z nienależytem przygotowaniem. Robotnik musi często się posilać i jeść pokarmy odpowiednie, bo inaczej siły zupełnie wyczerpie i nie będzie zdolny do dalszej pracy. Takim robotnikiem jesteś i ty w winnicy Pańskiej.

Zołnierz musi być zawsze uzbrojony, ponieważ bez oręża zwycięstwa w walce odnieść nie może. Takim żołnierzem i ty jesteś pod sztandarem Chrystusowym. Miecz i oszczep, pancerz i szyszak niezbędne są w tej walce. Obok znajduje się Najśw. Matka, *ogromna jako wojska uszykowane porządnie* [8]) i gotowa zawsze do udzielenia pomocy. Także i ty powinieneś się mężnie potykać i pragnąć zwycięstwa. Jeżeli się przymilasz nieprzyjacielowi, t. j. gdy chętnie masz pokusy, sam je do siebie pociągasz i słabo z niemi walczysz, jakże możesz zwyciężyć? Kto nie pragnie zwycięstwa, nigdy nie zwycięży.

Nie zapominajmy nigdy, że, jak Ewa była w raju pośredniczką i Adamowi podała owoc zakazany, tak w Maryi dał nam Pan Bóg drugą Ewę i Pośredniczkę, która zawsze gotowa jest do podania Owocu z drzewa żywota, i tak naprawdę będziemy do Boga podobni, stając się dziećmi Jego. Wzywajmy ją zawsze, abyśmy godnie przyjmowali do serca Jej Syna a naszego Zbawiciela i aby Chrystus w nas i z nami zwyciężył piekło i szatana ze wszystkiemi jego zasadzkami.

Zbierzmy w kilku zdaniach wypowiedziane myśli. Uroczystość Bożego Ciała jest rzeczywiście dniem Pańskim, — dniem, w którym szczególniej ukazała się wszechmoc Boża. W tym dniu wynagradzamy Zbawicielowi czcią publiczną i wspaniałemi procesyami z Najśw. Sakramentem za pośmiewiska, hańbę i cierpienia, które na ziemi w ludzkiem ciele ponosił. I to jest właśnie zwycięstwem Chrystusa nad światem. A czy ja, o ile to do mnie należy, przyczyniłem się do tego zwycięstwa? W każdym razie postaram się o to, aby na przyszłość spełnić obowiązek. — Chrystus w Najśw. Sakramencie nie tylko świat zwycięża, ale i piekło, o ile przezeń moc piekła jest złamana, ludzie unikają złego a czynią dobrze i to tacy, którzy wprzód byli sługami szatana i grzechów; a także pobożni i sprawiedliwi, którzy nigdy domu ojcowskiego nie opuścili i pilnie pracowali z powierzonymi talentami.

Niech będzie pochwalony i na wieki wysławiony Przenajświętszy Sakrament!

---

[8]) Pieśni n. pieśniami VI, 3.

WYŻSZY KATECHIZM LUDOWY.

II. NAUKA O OFIERZE MSZY ŚWIĘTEJ.

(Ciąg dalszy).

7. Ofiarowanie Mszy św.

1. Mszę św. ofiarujemy tylko Panu Bogu jako ofiarę uwielbienia, dziękczynienia, uproszenia i przebłagania.

Składając ofiarę, wyznajemy, że Ten, komu ją dajemy, jest Sprawcą wszech rzeczy i najwyższym Panem i że względem Niego jesteśmy obowiązani do poddaństwa (św. Tomasz z Akwinu). Ofiara zatem jest uwielbieniem, którego nie wolno oddawać żadnemu stworzeniu, choćby to był Święty lub Anioł. Ofiarę składano tylko prawdziwemu Bogu albo temu, kogo fałszywie uważano za Boga (św. Augustyn). *Przebłaganie* Boga jest właściwym celem Mszy św. i na tę głównie intencyę powinniśmy ją ofiarować.—Ofiarujemy także Mszę św. dla *uwielbienia* Pana Boga. Uwielbiać można tylko tego, kto ma w sobie coś godnego chwały; im więcej ma ktoś w sobie dobrego, tem na większą zasługuje pochwałę. Pan Bóg zaś ma nieskończenie wiele dobrego w sobie tak, że wszystkie stworzenia razem wzięte nie są w możności oddać Mu należnej chwały. *Wysławiajcie Pana im najwięcej możecie, bo jeszcze przewyższy* (godzien jest jeszcze większej czci i chwały) *i dziwna wielmożność jego* [1]). Mamy teraz ofiarę odpowiednią a tą jest Msza św. Chrystus Pan

[1]) Ekkli. XLIII, 32.

wysławia na ołtarzu Pana Boga taką czcią, na jaką On zasługuje, a której nie mogą Mu oddać ani Aniołowie, ani Święci, a tem bardziej ludzie. Przez jedną Mszę św. odbiera Bóg więcej chwały, niż od Aniołów i Świętych w niebie. Możemy Pana Boga najdoskonalej uczcić przez niepokalaną ofiarę ołtarza i dlatego Chrystus ją ustanowił, aby Kościół składał chwałę Bogu (św. Wawrz. Just.). — Możemy również ofiarować Mszę św. na *dziękczynienie*. Jeżeli otrzymałeś od kogo wiele dobrego, jesteś obowiązany do wdzięczności. Otóż Bogu jesteśmy dłużni za liczne dobrodziejstwa. Wspomnij, jako tę ziemię stworzył i wszystko dla ciebie uczynił, jak utworzył ciało twoje i pamięta o potrzebach twoich, pamiętaj przedewszystkiem o wielkiem dziele Odkupienia i ustanowieniu śś. Sakramentów; może jeszcze szczególne łaski od Boga odebrałeś. Po takiem uprzytomnieniu sobie dobrodziejstw Bożych rzekniesz zapewne z Tobiaszem: *co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego?* [2]) Patrz, masz ofiarę Mszy św., którą możesz należycie dziękować Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwa. Jak niegdyś na ostatniej wieczerzy, tak i teraz we Mszy św. Zbawiciel czyni dzięki Ojcu swojemu; dziękczynienie zaś, pochodzące od Osoby Boskiej, jest nieskończone i przewyższa dzięki wszystkich Aniołów i ludzi. Gdybyś z całym zastępem duchów niebieskich i świętobliwych ludzi składał Bogu ustawiczne dzięki, nie okazałbyś takiej wdzięczności, jaką Jednorodzony Syn wyraża Ojcu w jednej Mszy św. Jakaż to miłość Boga, że nie tylko obsypał nas niezliczonemi dobrodziejstwy, ale dał jednocześnie najlepszy środek do wdzięczności (Segneri)!—Msza św. posiada także moc wielką *uproszenia,* niema bowiem takiej łaski lub daru, którego nie moglibyśmy uprosić przez ofiarowanie Mszy św. Nie jest rzeczą możebną, aby hojny Pan, który kubka podanej wody nie pozostawi bez zapłaty, miał nas bez nagrody pozostawić, gdy Mu ofiarujemy kielich Krwi Jego Syna. Św. Bonawentura mówi: Jeżeli dowódca znajduje się w niewoli, nie prędzej odzyska wolność, dopóki nie złoży wielkiego okupu. Z tego powodu możemy powiedzieć we Mszy św.: Ojcze wieczny, Syn Twój, którego świat objąć nie

[2]) Tob. XII, 2.

może, jest teraz naszym niewolnikiem. Nie uwolnimy Go wprzód, dopóki nie otrzymamy przez Niego, o co tak bardzo Ciebie prosimy.

2. Mszę św. możemy również ofiarować ku czci Aniołów i Świętych Pańskich.[3]

Chociaż Kościół pozwala odprawiać Msze śś. na cześć i pamiątkę Świętych, jednakże nie im, ale tylko samemu Bogu Mszę św. ofiaruje. Msza św. ku czci Świętych jest właściwie *ofiarą dziękczynienia* i *uproszenia*, bo wtedy dziękujemy Bogu za wszystkie łaski, dane Świętym, i prosimy Ojca w niebiesiech, aby za pośrednictwem Aniołów i Wybrańców Pańskich raczył nam potrzebnych łask udzielić. Wyświadczamy Świętym najprzyjemniejszą przysługę, gdy ofiarujemy Bogu Mszę św., dziękując Mu jednocześnie za dobrodziejstwa, jakie oni otrzymali; powiększa to ich wesele i stopień szczęśliwości. Św. Gertruda, która często słuchała Mszy św. ku czci Świętych, zwykle osobiście otrzymywała od nich podziękowanie: w czasie ofiarowania ukazywali się jakby podniesieni do wyższej szczęśliwości, przybrani w jaśniejsze szaty i otoczeni godniejszymi sługami (św. Gertruda). Ponawiana obecność Syna Bożego sprawia Najśw. Matce większą radość, niż wszystkie inne modlitwy. Więcej się również nami opiekuje, gdy więcej Mszy śś. ku Jej czci słuchamy lub odprawiamy. To samo należy rozumieć o innych Świętych. Ponieważ tego lub innego ze Świętych cześć pomnażamy, mówimy, że odprawiamy Mszę św. *ku czci* Świętych Pańskich. Właściwie Mszę św. ofiarujemy Panu Bogu a uczczenie Świętych jest tylko celem drugorzędnym.

3. Mszę św. możemy ofiarować także za zmarłych, którzy należeli do Kościoła katolickiego **a nie umarli w stanie jawnego grzechu śmiertelnego.**

Mszę św. można ofiarować i za dusze zmarłych[4]). Niema wątpliwości, że Mszą św. możemy pomagać duszom zmarłych:

---

[3]) Sob. Tryd. XXII, 3. [4]) Sob. Tryd. XXII, 2.

sprawia ona, że Bóg jest dla nich litościwszy, niżby na to zasługiwały (św. Augustyn). Stąd oddawna według podania apostolskiego odprawiano za umarłych Msze śś. i modlono się za nich podczas każdej ofiary. Dotąd mamy *memento za umarłych* w każdej Mszy św. po podniesieniu. Św. Monika, matka św. Augustyna, prosiła przed śmiercią, aby o niej pamiętano we Mszy św. Nie troszczyła się o kosztowne ubranie i nabalsamowanie ciała, ani o pomnik i grób, tylko o modlitwę przy ołtarzu (św. Augustyn). Jaki to przykład dla dzisiejszych chrześcijan!—Za zmarłych *innowierców*, jak: pogan, żydów, protestantów i t. d. nie wolno Mszy św. odprawiać. „Z kim nie mieliśmy obcowania za życia, nie możemy go także mieć, gdy już pomarli“ (Innocenty III). Ofiarowanie Mszy św. za takie osoby nie zgadzałoby się z nauką Kościoła katolickiego (Grzegorz XVI, 1842). Byłoby to uznaniem nauki błędnej i potępieniem Kościoła.

4. Mszę św. ofiarujemy również za żywych katolików i innowierców.

Mszę św. możemy ofiarować za żywych [5]), stąd w każdej ofierze jest *memento za żywych*. Słuchaniem lub odprawianiem Mszy św. przychodzimy z wielką pomocą krewnym, przyjaciołom, dobrodziejom, grzesznikom, chorym i umierającym. Nawet za innowierców wolno odprawiać Mszę św., aby im Pan Bóg raczył dać łaskę poznania prawdziwej Wiary, bo i sam Chrystus umarł za wszystkich i Kościół się za innowierców modli, np. w Wielki Piątek.

5. Nie tylko kapłan może odprawiać, ale i obecni mogą Mszy św. słuchać w pewnej intencyi.

Słuchający Mszy św. są współofiarującymi. Sam kapłan sprawuje czynności ofiarne a wierni przez niego (Benedykt XIV). Stąd św. Piotr zowie wszystkich chrześcijan królewskiem kapłaństwem [6]), jak niegdyś żydzi w Starem Przymierzu zwali się kapłańskiem królestwem [7]). Kapłan, sprawujący Mszę św., uważa

[5]) Sob. Tryd. XXII, 2. [6]) I Piotr II, 9. [7]) Wyjścia XIX, 6.

obecnych za współofiarujących (w *Orate fratres* i po memento za żywych). Do odprawienia Mszy św. kapłan musi mieć koniecznie współofiarujących, dlatego bez ministranta, który lud zastępuje, Mszy św. sprawować nie wolno. Tylko Stolica Apostolska w nadzwyczajnych razach (w krajach pogańskich lub heretyckich) pozwala na odprawianie Mszy św. bez ministra. Z tego powodu wierni, jako współofiarujący, powinni w pewnej intencyi słuchać Mszy św., aby z niej odnieść więcej korzyści dla siebie lub innych.

---

8. Wartość Mszy św.

1. Ponieważ Msza św. jest ofiarą wartości nieskończonej, zatem odprawienie jej i słuchanie ma pomiędzy dobrymi uczynkami cenę największą.

Ofiara jest darem, jaki Panu Bogu czynimy. Dar ma tem większą wartość, im większy jest dawca i sam dar kosztowniejszy. Z ofiarą dzieje się to samo: im świętszy jest ofiarodawca i kosztowniejszy dar ofiarny, tem większa jest jej wartość w oczach Bożych. We Mszy św. Ofiarnik i ofiara jest nieskończonej godności, o czem mówi sam Ojciec niebieski: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [8]), więc i ofiara Mszy św. jest wartości nieskończonej. Przez Mszę św. składamy Bogu cześć nieskończoną. Jedną Mszą św. oddajemy Bogu większą cześć, niż wszystkimi dobrymi uczynkami Świętych Pańskich, ponieważ cześć, jaką Święci Bogu składają, jest skończona, a cześć, jaką Bóg odbiera we Mszy św., jest nieskończona, tu bowiem Syn Boży jest Ofiarnikiem i ofiarą. Cześć, jaką Bóg ma we Mszy św., nie pochodzi ani od człowieka, ani od Anioła, ale od Chrystusa. Tylko sam Chrystus Pan poznaje wielkość majestatu Bożego i wie, co się Bogu należy, tylko On może oddać przynależną cześć majestatowi Najwyższego. Wszystko, co Aniołowie i ludzie czynią ku czci Bożej, wobec chwały, oddawanej przez

---

8) Mat. III, 17.

Chrystusa, należy prawie za nic poczytywać. W żadnej ofierze niema takiego uniżenia przed Bogiem, jak we Mszy św., gdzie Jednorodzony Syn Boży, Pan nieskończonego majestatu, jako nędzny robak poniża się na ołtarzu przed Najśw. Trójcą. Msza św. ma tę samą wartość, co ofiara krzyżowa (św. Jan Złot.), bo się ten sam ofiaruje w obudwóch. Z ustanowieniem Mszy św. nikną ofiary Starego Testamentu, jak gwiazdy przy słońcu; zresztą, te ofiary tylko dlatego były przyjemne Bogu, że stanowiły figurę krwawej ofiary Chrystusa Pana. Ofiarowanie zatem i słuchanie Mszy św. ma *pomiędzy dobrymi uczynkami cenę największą*. Jak słońce przewyższa jasnością wszystkie planety i przynosi ziemi więcej pożytku, niż wszystkie inne gwiazdy, tak pobożne słuchanie Mszy św. godnością i korzyścią przechodzi wszystkie dobre uczynki. Słuchanie Mszy św. tak przewyższa wartością wszystkie nasze uczynki, jak ofiara krzyżowa wszystkie inne uczynki Zbawiciela. Połóżmy na jednę szalę wszystkie modlitwy, posty, jałmużny i umartwienia a na drugiej tylko jedną Mszę św., zobaczymy, że szala ze Mszą św. daleko więcej zaważy (św. Wawrz. Just.). Uczynkami pokutnymi składamy Bogu tylko uczynki ludzkie, słuchaniem zaś Mszy św. przynosimy Bogu nie uczynek ludzki, ale jedynie dary Boże: Ciało Chrystusa, Krew Chrystusa, Rany Chrystusa, cierpienia Chrystusa, zasługi Chrystusa, cnoty Chrystusa, słowem Jednorodzonego Syna Bożego. Msza św. jest słońcem pomiędzy ćwiczeniami duchownemi (św. Franc. Sal.). Msza św. jako dobry uczynek ma większą wartość, niż pielgrzymka do jakiegokolwiek miejsca cudownego. Słuchanie Mszy św. jest pożyteczniejsze od najprzedniejszej modlitwy, jaką jest rozmyślanie, ponieważ w medytacyi przedstawiamy sobie Chrystusa, zaś we Mszy św. mamy Go osobiście obecnego (św. Franc. Sal.).

2. Odprawianie i słuchanie Mszy świętej jako dobry uczynek ma większą wartość, im większa jest godność i pobożność kapłana i wiernych.

Ofiara Mszy św. ma dwojaki skutek. Jeden pochodzi ze samej ofiary i jest niezależny od godności kapłana, drugi zaś zależy od doskonałości i pobożności kapłana i wiernych. Im

świętszy jest kapłan i większa jego pobożność, tem przyjemniejsza jest Bogu jego ofiara i więcej przynosi korzyści (kard. Bona). Lepiej słuchać Mszy św. kapłana pobożnego, niż niedbałego (św. Bonawentura). Im większa jest świętość i pobożność kapłana i wiernych, obfitsze będą owoce Mszy św. i wyższa jej wartość jako dobrego uczynku. To samo było z ofiarą krzyżową: chociaż jej wartość była nieskończona i otwierała niebo, jednakżę wielu z obecnych, jak np. łotr po lewej stronie, nie odnieśli z niej żadnej korzyści.

Kazania Katechetyczne.

O PRZYKAZANIACH BOSKICH

(w ogólności).

Ks. Józef Koterbski.

I.

Wiele, bardzo wiele nieszczęść ściągnął grzech pierworodny na ludzi. Jednym z najstraszniejszych skutków tego grzechu było zaciemnienie rozumu i osłabienie woli do dobrego. Czytamy w Piśmie św. Starego Zakonu, że już dzieci Adama i Ewy były złemi. Kain zabija Abla, a potomkowie Kaina nie o wiele są lepsi od swego ojca. I tak niedługo wszyscy ludzie zepsuli się, zapomnieli o Bogu, odwrócili się od Boga do tego stopnia, że aż Stwórca potopem świat karać musiał. A i po potopie nie wiele było lepiej na ziemi. Zamiast prawdziwego Boga, czczono bałwany. To, co było występkiem, ludzie zaczęli nieraz uważać za rzecz dobrą. I byłby znów świat chyba zginął, gdyby Bóg miłosierny nie był obrał sobie jednego narodu, narodu wybranego, w którym zachowała się wiara w Boga jednego, wiara w Boga prawdziwego. A i ten lud często zapominał o Bogu. Pan Bóg tedy, chcąc niejako wyraźnie powiedzieć, czego chce od swych prawdziwych czcicieli, a czego nie chce, za co będzie

błogosławił a za co będzie karał, nadał żydom na górze Synai dziesięcioro Bożego przykazania, a nie tylko żydom samym, ale przez nich całemu światu.

Stwórca swą wolę objawił w dziesięciu przykazaniach, bo Bóg nie był i nie jest tylko Bogiem żydów, ale całego świata; a zatem wszyscy ludzie, a zwłaszcza my chrześcijanie mamy trzymać się, mamy stać wiernie przy tych przykazaniach. Tem bardziej do tego jesteśmy obowiązani, że Zbawiciel nasz Jezus Chrystus nie zniósł owych przykazań, ale je sam zachowywał i zachowywać polecił; a nadto, ponieważ żydzi owe przykazania Boskie przekręcali i przekręcają do dziś dnia, więc Pan Jezus sam je nam wyłożył i objaśnił, a wyłożył je w duchu miłości i prawdy. To też nie powinna być obojętna chrześcijaninowi dokładna znajomość i zrozumienie owych dziesięciu przykazań. Wszakże przykazania — to wola Boża, to wola Chrystusa Pana, którą pełnić mamy; inaczej do nieba dostać się nie będziemy mogli. Aby więc ważność tej woli Boga poznać, rozważmy na co i dlaczego mamy owe dziesięć przykazań zachowywać. Oświeć nas Duchu św. swą łaską i daj nam światła Twego do zrozumienia tej nauki, o co Cię błagamy za przyczyną Maryi Dziewicy.

Zdrowaś Marya.

Czem są przykazania Boskie dla ludzi? Czy to może są jakieś przepisy, które można sobie lekceważyć i jedne z nich wybierać i zachowywać, a innymi gardzić? Czy może bez nich mogłoby się nawet obejść na świecie? Wprawdzie Pan Bóg wlał w duszę człowieka poznanie dobrego i złego i ludzie wiedzieli i wiedzą bez przykazań Boskich o tem, że zabijać drugich nie wolno, że ojca i matkę trzeba szanować, że kradzież jest rzeczą złą, że nieczystość, cudzołóstwo jest czemś ohydnem, szkaradnem, że jest występkiem. Wszakże Pismo św. mówi, że *poganie, którzy nie mają zakonu* (t. j. dziesięciu przykazań Boskich) *z przyrodzenia czynią, co zakon ma; tacy zakonu nie mający, sami sobie są zakonem; którzy okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje i myśli między sobą różne, albo ich oskarżające, albo też wyma-*

wiające [1]). Ale jak wspomniałem, złość ludzka z czasem tak daleko się posunęła, że złe rzeczy nieraz uważali ludzie za dobre, a dobre za złe. A więc czyż człowiek mógłby się obejść bez przykazań Boskich? Czyż utrzymałaby się bez nich sprawiedliwość wszędzie i zawsze? Czyż można tedy przykazaniami Bożemi gardzić?—Nie, nigdy! Wszakże, czem dla ciemnego ręka prowadzącego towarzysza i zmysł dotykania, czem dla wędrownego drogowskaz, czem dla cieśli czy murarza pion, czem dla śpiewaka lub muzykanta nuty, czem dla twego ogrodu płot, dla twego gruntu miedza, tem dla każdego człowieka są przykazania Boskie. Jak ciemny, gdyby nie miał czucia w rękach i nogach, lub kogoś, ktoby go prowadził, musiałby, chociaż chodzić umie i może, wpaść nieraz w dół, a nawet się zabić, jak podróżny bez drogowskazu mógłby nieraz długo się błąkać a czasem i zginąć gdzieś w obcym kraju, jak cieśla i murarz bez pionu mogliby zbudować dom, ale wszystko byłoby krzywe i brzydkie i wnet cała ich robota rozwaliłaby się i może przysypałaby ich na śmierć, jak i śpiewak albo muzykant może śpiewać albo grać bez nut, ale z pamięci rzadko zagra lub zaśpiewa tak ładnie i gładko, jak wtedy, gdy z nut się wyuczy, jak bez miedzy i bez płotu mógłbyś wiedzieć, dokąd jest twoja ziemia, ale skorzystaliby z tego sąsiedzi i z czasem możeby ci wydarli co twoje, tak i bez przykazań Boskich mogliby ludzie żyć uczciwie jakiś czas, ale przy swej naturze złej nie potrafiliby długo w dobrem wytrwać, jak to widzimy w Starym Zakonie i jak się to okazuje nawet u najlepszych pogan, którzy przecież dopuszczali się rozmaitych występków.

Czem powinny być przykazania Boskie dla nas, to widzimy najlepiej ze sposobu, w jaki je Pan Bóg nadał ludziom. Oto opowiada Pismo św., że trzy dni przed ogłoszeniem owych przykazań, nakazał Bóg ludowi izraelskiemu oczyścić swe suknie i ćwiczyć się w cnocie wstrzemięźliwości. Z daleka mieli stać żydzi obok góry Synai i nikomu nie było wolno na ową górę wtedy wstępować, ani się jej ręką dotykać i to pod karą śmierci. *A gdy przyszedł dzień trzeci, a zaranie zaświtało, oto poczęły być*

---

[1]) Rzym. II, 14, 15.

słyszane gromy i łyskały się błyskawice, a obłok bardzo gęsty okrywał góry, a brzmienie trąby im dalej, tem więcej się rozlegało. I zląkł się lud, który był w obozie. A gdy je wywiódł Mojżesz na zabieżenie Bogu z miejsca obozu, stanęli pod samą górą. A wszystka góra Synaj kurzyła się przeto, iż był Pan zstąpił na nią w ogniu i występował dym z niej, jako z pieca, a wszystka góra była straszliwa. A głos trąby z lekka się bardziej rozlegał i dłużej się rozwłóczył. Mojżesz mówił, a Bóg mu odpowiadał. I zstąpił Pan na górę Synaj, na sam wierzch góry i wezwał Mojżesza na wierzch jej [2]). Izraelici przelękli się niezmiernie tak, że wołali do Mojżesza: *Mów ty do nas i słuchać będziemy, niech Pan do nas nie mówi, byśmy snać nie pomarli* [3]). I wtedy podał Bóg Mojżeszowi dziesięć przykazań na dwu kamiennych tablicach.

Jeżeli Bóg z całym objawem swego majestatu i potęgi dawał ludziom te przykazania, to nie na to, byśmy je sobie lekceważyli, ale byśmy z owego sposobu, z owych znaków poznali, jaki szacunek winniśmy mieć dla woli Bożej, wyrażonej w owych dziesięciu przykazaniach. Bo i czemże są przykazania Boskie, jak nie wolą Boską? Wszakże tam, jak wspomniałem na początku, powiedział Pan Bóg, czego od nas chce a czego nie chce. Zakazuje nam czcić cudzych bogów, zakazuje wzywać Imienia Boskiego nadaremno, zakazuje zabijać, kraść, cudzołożyć, mówić fałszywego świadectwa, zakazuje nawet w myśli pożądać cudzego dobra, majątku i rzeczy nieczystych Nakazuje zaś czcić siebie t. j. Pana Boga, nakazuje dalej święcić dni święte, szanować, miłować i słuchać swoich rodziców i przełożonych. W trzech pierwszych przykazaniach Bóg chce, byśmy Mu należycie cześć oddawali, a w następnych siedmiu przykazaniach daje nam przepisy, co mamy czynić, i czego unikać względem siebie i bliźnich.

Jeśli przykazania Boskie są wyraźną wolą Bożą, to czyż to nie powinno dla każdego wystarczyć, by je zachowywał? Czyż ten, który mówi, że Boga czci i kocha a przykazań Jego nie zachowuje, czy ten człowiek, pytam się was, nie oszukuje samego siebie, nie kłamie poprostu? Czy można powiedzieć, że czcisz

---

[2]) Wyjśc. XIX, 16—20. [3]) Wyjśc. XX, 19.

swą matkę, jeśli ona ci nakazuje albo cię prosi, byś się z jakąś osobą nie wdawał albo do jakiegoś domu nie szedł, a ty mimo tego przeciwnie czynisz? Tak samo czy czci Boga ten, co powiada, że Go czci, a nie chce przykazań Jego zachowywać? a jeżeli Go nie czci, to Go też nie kocha. Przecież jeśli kogo kochasz, to wszystko dla niego gotów jesteś zrobić. Dla miłości np. kraju rodzinnego ile to ludzie wycierpieli? Kraj rodzinny nakazywał opuścić dom, żonę i dziatki, brać za miecz i iść na wojnę. Choć każdy kochający swoją ziemię wiedział, że go czekają trudy i przykrości, że może życie postrada w boju, że tymczasem rodzinę jego mogą zniszczyć lub zabrać w niewolę, ponieważ jednak kochał swój kraj, szedł więc i walczył za niego. Ilu to ludzi dla miłości swych przyjaciół, których kochali, dokazywało nieraz cudów poświęcenia? Były wypadki, gdzie przyjaciel za przyjaciela życie dawał. A co to ludzie źli czynią dla szkaradnej nieraz zmysłowej miłości? Tracą nieraz w tem zaślepieniu przeklętem, zaślepieniu miłosnem i sławę i majątek i zdrowie! Czyż zaś można mówić o tej miłości, o miłości Boga u tych, którzy Jego przykazań, Jego woli zachować nie chcą? Czyż ludzie ci miłują naprawdę Pana Boga? O, nie! Wszystko oni i inne może kochają, ale Pana Boga nie miłują.

A przecież któż na naszą miłość więcej zasługuje jak nie Pan Bóg? Wszakże On nas stworzył z niczego do wiekuistej chwały, wszakże On nami się ustawicznie opiekuje. On nam daje życie i zdrowie, On nas ratuje w naszych niebezpieczeństwach. Wszakże *Bóg tak umiłował świat, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [4]). Wszakże Jezus Chrystus tyle za nas cierpiał i tyle za nas Krwi swej Najświętszej wylewał i tyle naszej nędzy podjął, i za to miałby nie zasługiwać, byśmy Jego świętą wolę mieli wykonywać? Czy tak daleko posunęliśmy się w naszej złości, w naszej czarnej niewdzięczności, że więcej znaczy u niejednego jego dzika, szkaradna namiętność, więcej znaczy wola może jakiego nędznego stworzenia, niż samego Pana Boga?

Ale powie ktoś! Przecież dziesięciorga Bożych przykazań

---

[4]) Jan III, 16.

nigdy Zbawiciel chrześcijanom nie nadawał, jak je Mojżesz od Boga nadał żydom. Nam Pan Jezus dał Nowy Zakon. Co nas mają obchodzić przepisy dla żydów?

Myliłby się bardzo, ktoby sądził, że Pan Bóg tylko dla żydów dał przykazania. Pan Jezus wyraźnie powiedział w kazaniu na górze: *Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwięzywać zakon, albo proroki? Nie przyszedłem rozwięzować, ale wypełnić* [5]). A pod tym zakonem mamy rozumieć nie tylko prawa odnoszące się do obrzędów żydowskich i do urządzenia państwa izraelskiego, ale głównie dziesięć przykazań. I Pan Jezus nie tylko potwierdził dziesięć przykazań, nie tylko je zachował i kazał nam zachowywać, ale je lepiej objaśnił i wypełnił. Gdyby więc Zbawiciel nie chciał, byśmy je zachowywali, to czyżby je był objaśniał? Zresztą nie tylko Chrystus Pan objaśniał, ale sam zachowywał przykazania Boskie. Bo chociaż był równym swemu Ojcu, jednak by spełnić pierwsze przykazanie Boskie, wszędzie pokorne Ojcu hołdy składa, modli się do Niego i szuka tylko Ojca niebieskiego chwały. Zachowuje drugie przykazanie, bo sławi Imię Ojca niebieskiego na ziemi. Wykonuje trzecie przykazanie Boskie, bo idzie w sobotę do synagogi i w czasie przepisanym odwiedza świątynię jerozolimską. Szanuje, kocha i słucha Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa, przez co spełnia czwarte przykazanie. Nie tylko nikomu nie odbiera życia, ale nawet sam swe życie daje za swoich zabójców, przez co szczególnie wykonuje piąte przykazanie. Życie Jego czyste i święte tak, że nawet żydzi, którzy wymyślali różne zbrodnie na Pana Jezusa, nigdy nie zarzucili nic Jego czystości i dziewictwu, poucza nas, jak kochał szóste i dziewiąte przykazanie Boskie. Chociaż jest Panem świata, niema gdzieby głowę skłonił, a mimo tego nie zazdrości nikomu, nie odbiera nikomu własności, ale w ubóstwie żyje, co dowodzi, jak miłem mu było siódme i dziesiąte przykazanie. Nie tylko wreszcie nigdy źle nie świadczy o nikim, ale owszem za to, że prawdę mówi, cierpi i za prawdę za prawdziwą swą naukę życie daje na krzyżu, czem okazuje Zbawiciel, jak szczególnie zachowywał ósme przykazanie.

---

[5]) Mat. V, 17.

Nie tylko więc, że Syn Boży nie zniósł owych przykazań, ale jakże piękny, jak śliczny dał nam wzór do naśladowania, jak mamy zachowywać, jak czcić przykazania Boskie!

Drodzy chrześcijanie! Prawa świeckie, gdy nam co nakazują, grożą nam tylko karą w razie niezachowywania ich. I tak np. nakazane jest w czasie oznaczonym stawić się w pewne miejsce, nie jeździć pewną drogą, płacić pewien podatek. W przeciwnym razie, powiada prawo, przestępca podlega karze w grzywnie czyli w pieniędzach, albo karze więzienia, czy innej. W żadnem jednak prawie niema powiedziane: „a jeśli to prawo kto zachowa, to dostanie tyle a tyle pieniędzy, zostanie takim a takim dostojnikiem.“ Jakże inaczej brzmią prawa Boskie. Wprawdzie Pan Bóg nie da ze siebie kpić, bo oto słuchajmy, jak grozi tym, którzy przykazania Boskie będą przestępowali: *Jeśli nie będziesz chciał słuchać głosu Pana Boga twego..., przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu... Przeklęty będziesz wchodząc i wychodząc... Przypuści Pan na cię głód i łaknienie i przeklęctwo na wszystkie sprawy, które będziesz czynił. Niechaj będzie niebo, które nad tobą jest miedziane... a ziemia, którą depcesz, żelazna. I przyjdą na cię te wszystkie przeklęctwa i goniąc pojmają cię, aż zginiesz, żeś nie słuchał głosu Pana twego, aniś chował przykazania Jego* [6]). A po śmierci, jeśli Bóg tu nie skarze, jakie czekają męczarnie w piekle tych, co przestępują przykazania Boskie? Przeciwnie do tych, którzy zachowują przykazania Boskie, odzywa się Pan Bóg: *Błogosławionyś ty w mieście, błogosławiony na polu. I spuści Pan błogosławieństwo na spiżarnie twoje i na wszystkie dzieła rąk twoich i będzie ci błogosławił w ziemi, którą weźmiesz... Wystawi cię Pan sobie za lud święty, jakoś przysiągł, jeśli będziesz strzegł przykazania Pana Boga twego i chodził drogami Jego* [7]). Po śmierci zaś usłyszą tacy głos Jezusowy: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata* [8]).

O jakże dobry, jak słodki jest Pan Jezus. *Jarzmo moje wdzięczne jest i brzemię moje lekkie* [9]), powiada Zbawiciel. Nie

---

[6]) Powt. Pr. XXVIII, 15—45.

[7]) Tamże 3—9.

[8]) Mat. XXV, 34.

[9]) Mat. XI, 30.

tylko, że przez zachowywanie owych praw Bożych, przykazań Bożych, które czasem mogą się zdawać jarzmem, ale niem nie są, otrzymujemy błogosławieństwo na ziemi, ale i w niebie czeka nas żywot, czeka nas szczęście wiekuiste. Niechże Pan Zastępów dopomoże nam, byśmy przy Jego przykazaniach zawsze wiernie stali i dostąpili obietnic Jego. Amen.

Kazanie Katechetyczne

O PIERWSZEM PRZYKAZANIU BOSKIEM.

(w ogólności).

Ks. Józef Koterbski.

II.

Wiadomo wszystkim, iż żydom Pan Bóg nadał na górze Synai dziesięcioro Bożego przykazania. Z początku zapewne pilnie przestrzegali, a przynajmniej dobrze rozumieli żydzi, jaka była wola Boża w owych przykazaniach. Później jednak zaczęli się trzymać więcej litery, niż tego co Pan Bóg chciał przez owe zwięzłe słowa wyrazić i popadli w różne grzechy, grzechy przeciw Boskim przykazaniom, choć wmawiali w siebie, udawali, osobliwie faryzeusze i doktorowie zakonni, że pilnie przestrzegają przykazań Bożych. To też gdybyśmy tak i my pojmowali, tak rozumieli, tak tylko jak oni słów się trzymali w przykazaniach Bożych, a nie tego, co one zawierają, to podobnie, jak owi źli, obłudni faryzeusze i doktorowie zakonni potępilibyśmy się i królestwa Bożego nie moglibyśmy oglądać.—Któż nam jednak wskaże jaka jest wola Boża w przykazaniach, jak owe przykazania rozumieć? Któż nas o tem pouczy? — Oto Kościół św., Matka nasza, ona nas pouczy, ona nam wskaże jak rozumieć, jak tłumaczyć te zwięzłe reguły życia dobrego i cnotliwego, zawarte w tablicach, otrzymanych przez Mojżesza od Boga. My tylko z naszej strony starajmy się dobrze wejść w te przykazania, za-

stanowić się dobrze nad niemi. W tym też celu rozważmy w dzisiejszej nauce, czego od nas Pan Bóg żąda i czego chce w pierwszem przykazaniu, które mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną," a które brzmieniem swojem wydaje się na pozór jakoby nas wcale nie obchodziło, gdyż my nie żyjemy, jak dawni żydzi między poganami, którzy kłaniają się bożkom. Ponieważ jednak nie o czczeniu tylko cudzych bogów, ale o wielu, wielu bardzo ważnych rzeczach mówi pierwsze przykazanie, więc nad tem, czego od nas żąda pierwsze przykazanie Boże, zastanowimy się dzisiaj przy pomocy Ducha św., którego prosimy za przyczyną Maryi Dziewicy.

Zdrowaś Marya.

I.

Pierwsze: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną." Gdy rozbierzemy dobrze te słowa i pomyślimy dobrze nad niemi, to widzimy, że one nie tylko nam zakazują czcić cudzych bogów, ale co jeszcze? Oto przez to samo, że pierwsze przykazanie zakazuje oddawać cześć bałwanom, przez to samo nakazuje oddawać cześć komu innemu. A komuż? Prosta rzecz, że samemu tylko Panu Bogu. A więc pierwsze przykazanie nakazuje nam czcić Boga.

Cóż to znaczy czcić Pana Boga? Gdy widzimy, że ktoś jest mocny, potężny, np. cesarz, albo król jakiś, albo gdy poznamy, że ktoś jest mądry, uczony, albo że jest świętobliwy, natenczas uznajemy te jego przymioty i dla nich, dla tych przymiotów mamy tego człowieka za coś wyższego, większego od siebie, radzimy się go, wierzymy jego słowom czyli inaczej mówiąc czcimy tego człowieka. Tak się też rzecz ma z czcią Bożą. Wiemy, że Pan Bóg jest najpotężniejszy, najświętszy, najlepszy, najdoskonalszy, krótko mówiąc, że Pan Bóg ma wszystkie przymioty, więc Go też czcimy. Tę zaś cześć okazujemy Mu, gdy wierzymy Jego słowom, ufamy Jego obietnicom, miłujemy Go całem sercem, modlimy się do Niego i wolę naszą Jego najświętszej woli poddajemy. Nadto, jak ten, który czci cesarskiego starostę jako starostę, czy urzędnika jako urzędnika, czci przez to samo

tego, który go do tej godności wyniósł, czyli cesarza, tak też i ten, kto czci Świętych Pańskich i używa środków do tej czci zachęcających i pomagających, czci przez to samo samego Pana Boga: a przez to więc, że Pan Bóg w pierwszem przykazaniu nakazuje czcić siebie, przez to też nakazuje oddawać cześć, jakkolwiek nie Boską, swoim Świętym.

Zastanówmy się nasamprzód lepiej, dlaczego Pan Bóg domaga się wiary, nadziei i miłości od nas i dlaczego przez te cnoty szczególniej okazujemy, że Go czcimy?

Opowiada nam jakiś poważny i zacny człowiek, że był w dalekich krajach, i że w tych krajach miał różne przygody. Zdawało się, że życie straci, ale on swą odwagą i siłą, swym sprytem i roztropnością uratował się nieraz od niechybnej śmierci. Rzeczy te są tak trudne do uwierzenia, że gdyby nam je kto inny opowiadał, powiedzielibyśmy, że zmyśla. Ale że opowiadającego znamy, iż to człowiek uczciwy i zacny, więc go czcimy i dlatego dla jego zacności mu wierzymy, i uważamy za prawdę to, co mówi. Podobnie rzecz się ma z Bogiem. Uczy nas np. sam Bóg o tem, że On jest jeden we trzech osobach, co jest dla nas tajemnicą. My tego nie potrafimy dobrze zrozumieć, ani tego nie widzimy. Ale że to mówi Pan Bóg, najmędrszy, najświętszy, najpotężniejszy, najprawdziwszy, że Pan Bóg mówi, który jest wieczną prawdą i omylić się nigdy nie może, bo gdyby się omylił, to już nie mógłby być Bogiem, że On tego wszystkiego naucza nas przez usta tych, którym się objawił, więc Mu wierzymy i przez to największą Mu cześć okazujemy. I większej czci Mu zaiste oddać na świecie nie jesteśmy w stanie, jak przez silną, gorącą wiarę, jak przez poddanie naszego zuchwałego, ograniczonego rozumu pod Jego mądrość najwyższą. To też często powinniśmy czcić Pana Boga w ten sposób i często wzbudzać w sobie akty wiary, osobliwie w pokusach przeciw wierze. Takie akty będą pomnażać naszą wiarę i ratować nas w ciężkich chwilach.

Czytamy o św. Wincentym a Paulo, że w pewnym czasie doznawał okropnych pokus przeciw wierze. Napisał sobie tedy na kartce papieru skład apostolski i zawiesił na piersiach. Zarazem zrobił w myśli taki układ z Panem Bogiem, że ile razy

w pokusach przeciw wierze dotknie się tej kartki, będzie to tyle znaczyło, jak gdyby wyraźnie skład wiary odmówił. To tedy wzbudzanie wiary pomogło mu, że w krótkim czasie ustąpiły owe dręczące pokusy.

Gdy przyciska nas jakaś potrzeba, jakaś bieda, wtedy szukamy w myśli, do kogoby udać się o poradę czy o pomoc. Myślimy sobie: „tenby mógł mi pomódz, ale to jest zły człowiek, nic nie wart, on nie będzie chciał dopomódz. Tamten chętnieby pomógł, ale niema odpowiedniej znajomości, albo biedny.“ Wreszcie wpada nam na myśl, ktoś znajomy, życzliwy, a zarazem albo mądry i bogaty; ciesząc się, powiadamy: „ten to pewnie pomoże mi, bo dobry jest i ma środki po temu.“ Idziemy do niego, prosimy go, a on powiada: „daję słowo, że pomogę.“ Gdy otrzymaliśmy jego słowo, jesteśmy pewni, że dotrzyma obietnicy czyli ufamy mu. Przez to zaś, że mu ufamy, czcimy go i szanujemy.

Podobnież cześć naszą okazujemy Panu Bogu przez naszą ufność. Pan Jezus powiedział np., że *o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię* [1]). Albo mówi do swych uczniów: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane* [2]). Jeżeli my spodziewamy się, że z pewnością Pan Bóg nas wysłucha, gdy się dobrze modlić będziemy, albo że z pewnością odpuści nam grzechy, gdy się z nich wyspowiadamy i kapłan je nam odpuści, gdy spodziewamy się, że tak dlatego stać się musi, bo tak Zbawiciel powiedział, wtedy przez to okazujemy Mu cześć, uznajemy Jego świętość, Jego nieomylność i moc w wykonanie tego, co obiecuje. Przez tę ufność wyznajemy, że Pan Bóg jest wszechmocny, że może dać co obiecał, że chce także dać co obiecał, a to dlatego, że jest miłosierny, a wreszcie, że jest nieskończenie wierny w obietnicach, a więc da niezawodnie. Nadzieja ta nasza powinna głównie odnosić się do duchownych rzeczy, t. j. powinniśmy mieć silną ufność, że Pan Bóg odpuści nam grzechy, że nam da łaskę do dobrego życia i że nas po śmierci weźmie do nieba. Tych zaś rzeczy powinniśmy się spodziewać dlatego, że jak powiedzia-

---

[1]) Jan XIV, 13. [2]) Jan XX, 23

łem, Pan Bóg jest wszechmocny, miłosierny i wierny, a nadewszystko dlatego, że Syn Boży nam i odpuszczenie grzechów, i łaskę i niebo swą męką najświętszą wysłużył. Dlatego w chwilach, gdy człowiekowi się zdaje, że jego grzechy są tak wielkie, iż Pan Bóg ich chyba nie odpuści, w chwilach, gdy człowiek sądzi, że pokusy go przemogą, że upaść musi, wtedy powinien wzbudzać akty nadziei.

Kto kogo czci naprawdę, ten go też kocha. I tak często się zdarza, że podwładni, którzy widzą piękne przymioty w swoich przełożonych i czczą ich prawdziwie, kochają ich też zarazem, tak że dla tych ludzi nieraz swe zdrowie czy życie poświęcają. Takiej też miłości domaga się od nas Pan Bóg w pierwszem przykazaniu Boskiem. W chwilach tedy, gdy nas ogarnia lenistwo duchowe, gdy wkrada się w serce nasze jakaś niechęć do wykonywania przepisów Bożych czy Kościoła św., gdy nas zły duch do grzechu ciągnie, w chwilach takich wzniecajmy w sobie akty gorącej miłości Bożej.

Nadto domaga się od nas Pan Bóg czci nie tylko wewnętrznej, w naszej duszy, ale i zewnętrznej, która to cześć zewnętrzna objawia się przez modlitwę i wykonywanie pobożnych praktyk, jak uczęszczania na nabożeństwa i t. p. Człowiek bowiem nie jest samem duchem, ale ma też i ciało. Co jest w duszy, to się ma pokazać na zewnątrz. Zresztą Pan Jezus wyraźnie powiada: *Który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech, a któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [3]).

Cześć wreszcie Boga żąda od nas, byśmy czcili Świętych w niebie, a na ziemi osoby i rzeczy poświęcone służbie Bożej, jak kapłanów, kościoły i t. p., o czem później dokładniej pomówimy.

II.

Widzieliście bracia i siostry w Chrystusie, czego domaga się od nas pierwsze przykazanie Boskie. Przypatrzmy się teraz, kto

[3]) Mat. X, 33.

wykracza, kto grzeszy przeciw pierwszemu przykazaniu Bożemu? Jakże to poznamy? — W bardzo prosty sposób.

Jeżeli pierwsze przykazanie nakazuje Boga czcić przez wiarę, nadzieję, miłość, modlitwę, cześć Świętych i uszanowanie rzeczy świętych, więc przeciw temu przykazaniu będzie grzeszył ten, kto Panu Bogu nie wierzy albo Mu nie ufa, albo Go nie kocha, albo się nie modli, albo gardzi Świętymi i czci im należnej nie oddaje, albo pomiata, poniewiera i znieważa osoby i rzeczy, poświęcone służbie Bożej. — Zastanówmy się lepiej nad tem.

Któż grzeszy przeciw wierze? Nasamprzód ten, kto w nic nie chce wierzyć. Nie wierzy taki ani w Boga, ani w niebo, ani w piekło, ani w duszę. Następnie ten, kto wierzy w jedne prawdy Boże, a w drugie nie, np. wierzy że Pan Jezus jest Bogiem, ale nie chce wierzyć, że jest obecny w Najśw. Sakramencie. — Dalej ten grzeszy przeciw wierze, kto o niektórych prawdach Boskich powątpiewa, np. wątpi, czy jest piekło, czy ma duszę i t. p. Wreszcie przeciw wierze wykracza ten, kto w sobie tę wiarę naraża na utratę. — Przez co zaś wiarę utracić można? Oto przez czytanie bezbożnych, albo heretyckich, albo niemoralnych, albo buntujących przeciw Bogu lub Kościołowi książek i pisemek. Traci się wiarę przez wdawanie się z ludźmi złymi, przez słuchanie ich mów, np. kto słucha kazań luterskich czy innych heretyków, kto słucha kpinek przeciw wierze i sam się z drugimi śmieje z wiary świętej, kto wreszcie chodzi na różne zgromadzenia socyalistów, czy innych jakich bezbożników. Traci się wiarę nadto przez obojętność dla przepisów Kościoła, gdy za nic się ma posty, za nic Mszę św., gdy gardzi się kazaniem. Grzeszy też przeciw wierze ten, kto powiada, że wszystkie religie są jednakie, że każda jest prawdziwa i t. p. Nadto ten dopuszcza się grzechu przeciw wierze, kto wierzy w gusła i w zabobony, jak w uroki, czary i t. p. Kto tych grzechów się dopuszcza, ten okazuje, że Panu Bogu nie wierzy, że Pan Bóg się myli, że gdzieindziej, a nie w Panu Bogu prawdę znaleźć można. Taki człowiek gardzi Panem Bogiem i ma za nic Pana Boga.

Któż grzeszy przeciw ufności w Panu Bogu? Przeciw ufności grzeszy ten, kto wątpi, czy Pan Bóg może mu odpuścić jego grzechy. Jest to grzech ciężki, bo uwłacza mocy Bożej. Czło-

wiek taki niejako nie uznaje, że Pan Bóg jest wszechmocny i prawdomówny, i taki myśli, że nie tylko Pan Bóg nie potrafi odpuścić grzechów, ale straszno pomyśleć, że Pan Bóg zwodzi, bo obiecuje, a nie dotrzymuje.

Taki grzech jednak przeciw nadziei rzadko się zdarza. Za to częściej trafiają się tacy, którzy zuchwale grzeszą dlatego, bo sądzą, że Pan Bóg łatwo wszystko daruje. Są to po prostu kpiny z Pana Boga, ale Pan Bóg, jak mówi Pismo św., nie da się ze siebie naśmiewać, i zwyczajnie tacy ludzie umierają nagle w grzechach, bez pokuty. Wykraczają również przeciw ufności w Bogu ci, którzy spodziewają się, że nie dla zasług Pana Jezusa, ale dla swoich pójdą do nieba, albo którzy pragną umierać nie tylko dlatego, aby iść do nieba, lecz także, bo się im nie chce nad swojem zbawieniem pracować, albo którzy chcieliby zawsze żyć na ziemi a o niebie wcale nie myślą, ani go nie pragną. Wreszcie przeciw ufności grzeszą ci, którzy spodziewają się, że Pan Bóg udzieli im pomocy do rzeczy złych, np. do zemsty nad swymi nieprzyjaciołmi, do kradzieży i t. p.

Któż grzeszy przeciw miłości Pana Boga? Przeciw miłości grzeszą ci, którzy z niechęcią i niedbale wypełniają przykazania Boskie i kościelne. Tak np. czynią ci, którzy spowiedź wielkanocną zbyt odwłóczą, którzy na Mszę św. idą niechętnie, prawie z musu, którzy pacierz odmawiają z niedbalstwem. Przeciw miłości grzeszą ci, którzy nienawidzą Pana Boga, nienawidzą Kościoła, nienawidzą spowiedzi i innych rzeczy świętych, nienawidzą kapłanów, klasztorów. Tacy przeklęci ludzie pragnęliby, by Pana Boga całkiem nie było. Takimi są wolnomularze, czyli masoni, ateiści czyli bezbożnicy, socyaliści i inni przewrotowcy, którzy jednak tego głośno i wyraźnie mówić nie chcą. Również grzeszą przeciw miłości Boga ludzie tem, że nie przyjmują ochotnie Jego rozkazów, nie poddają się chętnie Jego woli, ale szemrzą przeciw rozporządzeniu Bożemu. Takim nigdy Pan Bóg nie dogodzi. Jest dłużej deszcz, narzekają, że zimno, że urodzaju nie będzie. Jest ciepło, sucho, narzekają, że kurz, że upał, że wszystko zeschnie w polu; jak zima — źle, lato — źle. Zawsze tacy szemrzą i utyskują na Pana Boga.

Nadto grzeszą przeciw pierwszemu przykazaniu wszyscy ci,

którzy się przez dłuższy czas nie modlą. A wreszcie przestępują pierwsze przykazanie ci, którzy lekceważą Świętych i nie chcą ich czcić. Tu należą i tacy, którzy poniewierają rzeczami świętemi, jak np. krzyżem, różańcem, rzeczami poświęconemi, a nadto którzy bezczeszczą albo nie chcą szanować kościoła i kapłanów lub osób innych, poświęconych służbie Bożej.

Drodzy chrześcijanie! Poznaliście jak ważnem a zarazem jak obfitującem w treść jest pierwsze przykazanie Boże. W tem przykazaniu, możemy powiedzieć, mieszczą się wszystkie dziesięć przykazań Bożych, bo pierwsze przykazanie zakazuje nam wszelkiego grzechu przeciw Panu Bogu i zabrania nam czcić cudzych bogów. A czemże, krótko mówiąc, są owe bogi cudze? Czyli to nie są nasze grzechy, nasze nieprawości? Gdy bowiem jesteś nieposłuszny, krnąbrny, uparty, to czyż twym bogiem nie jest pycha, czy dla tej pychy nie ofiarujesz swego życia i zdrowia, i mienia i swej duszy nawet? Gdy w sercu twem gnieździ się zazdrość lub zemsta, to czyż te wady nie są twym bogiem, któremu wszystko na pastwę oddajesz? Gdy hołdujesz skąpstwu czyli chciwości, albo nieczystości, szkaradnej rozpuście, albo pijaństwu i obżarstwu, to czyż nie jest twym bogiem pieniądz lub bezwstyd, wyuzdanie zmysłowe lub wódka czy jedzenie? Słusznie przeto jest wyrażenie św. Pawła o pijakach, nieczystych i obżartuchach, *których bogiem brzuch* [4]). Te namiętności, te grzechy—to są twoi bogowie, ty do nich się modlisz, im codziennie składasz ofiarę, im służysz całem sercem, całą duszą, a jako ten, co utnie człowiekowi głowę, przez to zabił całego człowieka, tak też i ten, kto przekracza pierwsze przykazanie przez to samo niejako przestępuje wszystkie przykazania.

Jeśli więc tak ważne, tak wielkie jest pierwsze przykazanie, z jakąż uwagą i z jakim zapałem powinniśmy je wykonywać? Jakiż powinien nas strach ogarniać na myśl, byśmy mieli to pierwsze i najważniejsze prawie przykazanie przekroczyć? Wszakże tu chodzi o cześć Boga, o chwałę Boga, o wiarę świętą! Na Boga rękę podnosić, z Bogiem rozpoczynać walkę zaczepną—to rzecz straszna, to rzecz okropna w swych skutkach, bo Pan Bóg

---

[4]) Filip. III, 19.

to nie człowiek, ale Bóg wszechmocny, Pan nieba i ziemi, wobec którego mniej znaczymy, jak wobec nas najmniejszy pyłek. O niechże nas Pan Bóg broni, byśmy mieli lekceważyć sobie Jego wielkie rozkazy, byśmy mieli Nim gardzić, gdyż ***straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego.*** Daj nam Panie siłę, byśmy dobrze wykonywali Twe święte pierwsze przykazanie. Amen.

Kazanie

na uroczystość

MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ.

O Szkaplerzu Karmelitańskim.

KAROL JÓZEF FISCHER,

Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.

Łuk. XI, 27.

Najmilsi! Jednego razu, gdy Pan Jezus nauczał i cuda czynił, pewna niewiasta z rzeszy zachwycona Jego naukami, Jego cudami, Jego słodyczą, Jego zarazem Boską powagą, zawołała w uniesieniu: ***Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał!*** to znaczy: błogosławiona, szczęśliwa ta Matka, która takiego syna mieć zasłużyła! Za tą niewiastą cały Kościół św. woła do Jezusa: ***Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał!*** O Jezu, błogosławiona Matka Twoja Marya! błogosławiona między niewiastami, błogosławiona między wszystkimi ludźmi, błogosławiona, wywyższona nad wszystkie chóry Anielskie!

Cały Kościół św. Maryę czci, wielbi modlitwami, pieśniami, wspaniałymi obrzędami, nadaje Maryi co najwyższe tytuły, zdaje się wysilać na to, by wynajdywać dla Maryi jak najśliczniejsze nazwy i na jak najwyższe Ją niejako wynosić stopnie. Pobożność chrześcijańska wzniosła ku czci Maryi mnóstwo kościołów i ołtarzy, — dla oddawania czci Maryi zawiązało się mnóstwo

bractw i stowarzyszeń, — ku Jej czci ustanowił Kościół wielką liczbę świąt i uroczystości.

I dzisiaj obchodzimy uroczystość ku czci Maryi, a ta dzisiejsza uroczystość nazywa się *Commemoratio B. Mariae Virg. de monte Carmelo, — Wspomnienie Najśw. Maryi Panny z góry Karmelu.* Wierni w mowie potocznej tę uroczystość dzisiejszą zwią świętem *Matki Boskiej Szkaplerznej.*

Zastanowimy się więc dzisiaj nad tem:

1) co to jest szkaplerz Karmelitański i jakie obietnice Najświętsza Marya Panna poczyniła tym, którzy go godnie noszą;

2) jak Najśw. Marya Panna dotrzymuje obietnic swoich i rzeczywiście szczególniejszą opieką otacza tych, którzy szkaplerz godnie noszą.

Zdrowaś Marya.

I.

Dzisiejsza uroczystość nazywa się, jak już nadmieniłem, *Wspomnienie Najśw. Maryi Panny z góry Karmelu.* Lecz cóż to jest góra Karmel? Karmel to jest góra albo raczej pasmo gór w ziemi żydowskiej, w ziemi świętej, po której Chrystus Pan chodził. *Karmel* w języku żydowskim znaczy tyle co *ogród.* Zwano te góry górami Karmelu t. j. jakby „górami ogrodowemi,“ bo są piękne jak ogród. U południowego stoku tych gór znajdują się winnice, oliwnice, rosną tam laury, kwitną narcyze, hiacynty i inne piękne i wonne kwiaty; szczyty tych gór są pokryte dębami i jodłami. Ponieważ grunt tych gór jest wapnisty, znajdują się w nich nie ręką ludzką uczynione, ale naturalne groty czyli jaskinie, które często za schronienie służyły ludziom prześladowanym albo tym, którzy zdala od świata chcieli przez jakiś czas oddać się rozmyślaniu i modlitwie.

Góry Karmelu w dawnych czasach zasłynęły obłokiem, który się nad niemi ukazał, a który był figurą Najśw. Maryi Panny.

Król żydowski Achab popadł w bałwochwalstwo, i z nim cały lud żydowski popadł w bałwochwalstwo. Pan Bóg zesłał za to na żydów taką karę, że w ich ziemi nie padał deszcz przez trzy lata i sześć miesięcy. Ziemia zeschła jak kamień i nastał głód straszny. Gdy wreszcie lud na nawoływanie Eliasza Pro-

roka i przez cuda, które on czynił, od czci bożków fałszywych wrócił do czci Boga prawdziwego, niewidzialnego, Stworzyciela nieba i ziemi: Eliasz Prorok w obliczu ludu wstąpił na szczyt góry Karmelu i, pochyliwszy się twarzą ku ziemi, modlił się, by Bóg przebaczył ludowi i zesłał deszcz na spragnioną ziemię. A gdy on się modlił, ukazał się jakby z morza wychodzący obłok mały, który jako zwiastuna deszczu lud radośnie powitał; potem zaciemniło się niebo i spadł deszcz rzęsisty [1]). Otóż obłok ten, który się pokazał na modlitwę Eliasza, był figurą czyli wyobrażeniem Najśw. Maryi Panny, bo jak wnet po tym obłoku nadeszły chmury, których deszcz ziemi zeschniętej dawną żyzność przywrócił, tak po przyjściu Maryi na świat wnet też przyszedł Jezus Chrystus, który ludzkości dla grzechów przeklętej przyniósł łaskę Bożą: uwalniając nas od przekleństwa dał nam błogosławieństwo i zwyciężając śmierć darował nam żywot wieczny.

Prorocy Eliasz i Elizeusz i ich uczniowie przebywali często na górach Karmelu wiodąc tam życie iście zakonne, pustelnicze; wiadomo, że Eliasz i Elizeusz dochowali czystości dozgonnej, żyli w ubóstwie i zaparciu samych siebie.

W kilka wieków później, po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, niektórzy mężowie świątobliwi, których św. Jan Chrzciciel na przyjście Pańskie był przygotował, którzy potem patrzyli na Pana Jezusa, słuchali nauk Jego, patrzyli na Jego cuda i naukę Jego przyjęli, idąc w ślady Proroków Eliasza i Elizeusza poczęli wieść na górze Karmelu żywot pustelniczy. A ponieważ mieli szczęście Najśw. Maryę Pannę osobiście znać i z Nią często rozmawiać, ta myśl, że Ją wyobrażał ów obłok, który się nad górami Karmelu ukazał za dni Eliasza, te góry uczyniła im jeszcze milszemi. Po wniebowzięciu więc Najśw. Maryi Panny na górze Karmelu kościołek ku Jej czci zbudowali, który według podania był pierwszym Kościołem Maryi poświęconym, i w którym codzień kilkakrotnie się schodząc wielbili Maryę modlitwami, pieśniami, obrzędami świętymi jako osobliwszą swą Patronkę. Lud tych pustelników dla ich czci ku Maryi nazwał *fratres B. Mariae*

[1]) III Król. XVIII.

Virg. de monte Carmelo, braćmi Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu.

Ze zgromadzenia tych pustelników, żyjących na górze Karmelu później w wieku XII powstał zakon, który nazywamy Karmelitańskim, a który za cel swój szczególniejszy obrał czcić Maryę i cześć Jej szerzyć. Ten zakon z biegiem czasu życie pustelnicze zamienił na klasztorne i rozszerzył się po całym świecie.

Zakonnicy, nie tylko Karmelici, ale i niektórzy inni, nosili na zwykłej szacie *szkaplerz, scapulare,* to znaczy suknię naramienną bez rękawów, właściwie dwa płaty sukna lub innej materyi z otworem na głowę, zwieszające się z przodu i z ramion aż po kostki. Ponieważ oddawali się nie tylko modlitwie, ale i pracy, często ręcznej, szkaplerz taki ochraniał ich szaty od uszkodzenia i zbrukania. Z czasem poczęto szkaplerz uważać za godło pracy, oddania się Bogu, wyparcia się świata.

Około połowy XIII wieku był generałem t. j. najwyższym przełożonym zakonu Karmelitów św. Szymon zwany Sztok (Stock) z Anglii rodem. Przydomek *Stock*, po polsku *Pień* albo *Pniak*, otrzymał dlatego, że za młodu przez dwadzieścia lat będąc pustelnikiem żył w pniu bardzo starego, grubego dębu. Gdy życie pustelnicze zamienił na zakonne i już był generałem Karmelitów, ukazała mu się, podług podania dnia 16 lipca r. 1251, Najśw. Marya Panna i napomniała go, by także i świeckich ludzi zachęcał, by przyjmowali i nosili szkaplerz poświęcony (od zakonnego mniejszy), a to na znak oddania się Bogu, a w szczególności na znak, że chcą być sługami Maryi. Opowiadają, że podając szkaplerz rzekła mu Najśw. Marya Panna: *Weźmij, mój synu, ten szkaplerz twego Zakonu; jest on znakiem łask, jakie wybłagałam tobie i dzieciom mym z góry Karmelu; kto nosząc pobożnie ten szkaplerz w nim umrze, zachowanym będzie od ognia wiecznego; jest on znakiem zbawienia, obroną w niebezpieczeństwach, zakładem pokoju i szczególniejszej Mej opieki do końca wieków.*

Opowiadają także, że Najśw. Marya Panna ukazała się Papieżowi Janowi XXII i przyrzekła mu, że tych, którzy będą nosili szkaplerz, zachowywali czystość według stanu swego i odmawiali codzień Officium małe o Najśw. Maryi Pannie, a gdyby go odmawiać nie umieli, zamiast tego oprócz postów nakazanych

będą we środy i soboty wstrzymywali się od pokarmów mięsnych: jeśliby po śmierci do czyśca się dostali, będzie Marya modlitwami swemi z czyśca jak najrychlej a szczególniej w pierwszą sobotę po ich śmierci wybawiała.

Że Marya uczyniła te dwie obietnice, nie jest wprawdzie artykułem wiary, ale żaden z Papieży nie potępił tych, którzy te obietnice Maryi głosili, owszem Papież Benedykt XIV, w dziele z wielką uczonością napisanem, dowodzi prawdziwości tych obietnic, a wielu Papieży zalecało wiernym noszenie szkaplerza i noszącym go nadało liczne odpusta tak, że w prawdziwość tych objawień Maryi i obietnic śmiało możemy wierzyć, nie zważając na zarozumiałych ludzi przeczenia i szyderstwa.

Trzeba tylko obietnice Maryi należycie zrozumieć; i gdyby należycie były rozumiane, dla nikogo nie byłyby kamieniem obrażenia.

Kto nosząc pobożnie szkaplerz w nim umrze, zachowan będzie od ognia wiecznego. Tych słów nie należy rozumieć tak, że kto umrze w szkaplerzu, choćby umarł w grzechu śmiertelnym, nie pójdzie do piekła,— bo wiara święta nas uczy, że jeżeli kto umiera w grzechu śmiertelnym, choćby tylko jednym, bez pokuty, bez pojednania się z Bogiem, idzie na potępienie wieczne. Ale należy je rozumieć tak, że kto pobożnie nosi szkaplerz, temu Najśw. Marya Panna wyprasza łaskę do dobrego życia, a jeśli z tą łaską współpracuje i trwa w dobrem do końca, będzie zbawiony.

Znaczenie tych słów objaśnię wam bliżej ze znaczenia niektórych słów Pisma św.--W księdze Tobiasza czytamy: *Jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności* [2]). Nikomu na myśl nie przyjdzie, że te słowa rozumieją się tak, że kto jałmużnę daje, choćby umarł w grzechu śmiertelnym, nie pójdzie do piekła. Rozumiemy je wszyscy tak, że kto ma serce miłosierne i daje jałmużnę, temu Bóg daje łaskę do tego, by strzegł się grzechu, wytrwał w dobrem aż do końca i był zbawiony. A więc i słowa Maryi rozumieć należy tak, że kto nosi szkaplerz pobożnie aż do śmierci,

---

[2]) Tob. IV, 11.

Marya wyprasza mu łaskę dobrego życia i szczęśliwej śmierci.— Pan Jezus powiedział: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny.* Nikomu z was na myśl nie przychodzi, te słowa tłumaczyć tak, że choćby się kto po świętokradzku komunikował, pójdzie do nieba, bo nas św. Paweł uczy, że *ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej, — sąd sobie je i pije* [3]). Ale wiemy wszyscy, że te słowa rozumieją się tak, że kto godnie a często przyjmuje Komunię św., tego Ciało i Krew Pańska wzmacnia do dobrego życia, do wytrwania w dobrem aż do śmierci, a tak strzeże duszy jego do żywota wiecznego.—Otóż i te słowa Najświętszej Maryi Panny: *Kto umrze mając na sobie szkaplerz, ognia wiecznego ujdzie*, rozumieją się tak, że kto szkaplerz nosi godnie, strzegąc się każdego grzechu, i w tem nabożeństwie swojem trwa do końca, temu Marya przyczyną swoją dopomaga do dobrego, do wytrwania w dobrem do końca życia, a tak strzeże duszy jego do żywota wiecznego.

Gdy Najśw. Marya Panna tak wielkie obietnice poczyniła noszącym Jej szkaplerz, począł św. Szymon Sztok, poczęli jego bracia głosić wiernym te obietnice, i mnóstwo wiernych przyjmowało szkaplerz i powstało *Bractwo Szkaplerza świętego.* Papieże, biskupi, kapłani, cesarzowie, królowie i książęta przyjmowali szkaplerz. Za zaszczyt sobie miano własną ręką wpisać się w księgę Bractwa Szkaplerza świętego. Cesarzowa Eleonora, żona Ferdynanda II, cesarza niemieckiego, wpisawszy się do księgi brackiej, dopisała słowa: *Erit amica mihi*, to znaczy: będzie mi przyjaciółką. Najśw. Marya Panna *będzie mi przyjaciółką.* Ferdynand III, cesarz niemiecki, zapisawszy się, dodał słowa: *Pietate et iustitia*, jakoby dając znać, że Maryi chce się przysługiwać *pobożnością i sprawiedliwością.*

Oprócz szkaplerza karmelitańskiego są i inne szkaplerze, jako to: szkaplerz niebieski Niepokalanego Poczęcia Maryi, szkaplerz siedmiu boleści Maryi, szkaplerz III-go Zakonu św. Franciszka i inne. O tych nie pora dziś mówić; dziś pora mówić

---

[3]) I Kor. XI, 27—29.

o szkaplerzu karmelitańskim, bo dziś *Wspomnienie Najśw. Maryi Panny z góry Karmelu.*

II.

Zapytacie: czy Marya dotrzymuje obietnic swoich, czy rzeczywiście w szczególniejszej opiece ma tych, którzy szkaplerz noszą? O tak! Jakże by być mogło, by Marya nie dotrzymywała swych obietnic? Mamy na to liczne przykłady, że Marya szczególniejszą opieką otacza tych, którzy noszą szkaplerz. Dla krótkości czasu dwa tylko takie przykłady wam przytoczę.

Gdy św. Szymon Sztok przyszedł do pewnego miasta, powiedziano mu, że jest tam człowiek śmiertelnie chory, prawie konający, który prowadził bardzo złe życie, a teraz umierając nie chce się spowiadać, księży odwiedzających go z przekleństwem od siebie odprawia, gdy mu kto wspomni tylko o spowiedzi, bluźni przeciw rzeczom najświętszym i Bogu samemu. Św. Szymon Sztok poszedł do tego umierającego bezbożnika. Przyjął go ten człowiek wprawdzie nie bardzo uprzejmie, ale jednak jako obcego grzeczniej, niż miejscowych znajomych kapłanów. Począł mu św. Szymon mówić — nie o spowiedzi, ale o Najśw. Maryi Pannie. Wysławiał jej dobroć; mówił jak jest miłosierną dla każdego, choćby największego grzesznika, jeśli tylko chce z Bogiem się pojednać. W końcu mówił o szkaplerzu i namawiał go, by przyjął tę sukienkę sług Maryi. Umierający przyzwolił i święty Szymon włożył nań szkaplerz i zapisał go do Bractwa szkaplerznego. Lecz ledwie przyjął szkaplerz ten umierający, przed chwilą bezbożnik, począł płakać rzewnie i rzekł do św. Szymona: „Ojcze, wyspowiadaj mię prędko! Jestem człowiek nieszczęśliwy, popełniłem w życiu bardzo ciężkie grzechy, straciłem ufność w miłosierdzie Boskie, uważałem się już za potępieńca i dlatego nie chciałem się spowiadać, dlatego nawet bluźniłem Bogu; ale teraz już ufam, że Marya będzie mi Matką miłosierdzia, że za mną nędznym wstawiać się będzie do Boga.“ I wyspowiadał się, przyjął Komunię św. i Ostatnie Pomazanie, i umarł z taką skruchą, że obecni mieli nadzieję, że nie został potępiony. I z zrządzenia Boskiego po śmierci pokazał się swemu bratu ka-

płanowi i powiedział mu, że nie jest w piekle, a to ma do zawdzięczenia Maryi, która mu wyjednała łaskę nawrócenia i skruchy prawdziwej,—że jest w czyścu, ale ma nadzieję, że i w czyścowych upaleniach dozna macierzyńskiej dobroci Maryi! To zdarzenie opisał spowiednik i nieodstępny towarzysz św. Szymona Sztoka.

Posłuchajcie drugiego przykładu. Był pewien żołnierz młody, który miał wielkie nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny i szkaplerz nosił. Poszedł na wojnę i w bitwie odniósł ranę śmiertelną. Gdy się bitwa skończyła, oba wojska się rozeszły, a na pobojowisku zostali zabici i ranni, wśród nich ten pobożny żołnierz. I przyszli opryszkowie, by obdzierać zabitych, bo przy wielu zabitych, zwłaszcza oficerach, można było znaleźć sakiewkę z pieniędzmi, złoty lub srebrny zegarek, pierścionek na palcu lub inne kosztowności. Gdy przyszli do tego pobożnego żołnierza i chcieli go obdzierać, on się poruszył i poznali, że nie jest zabity, tylko ranny. Jeden z opryszków uderzył go w głowę grubym kijem, by go dobić. Ale ten żołnierz powiedział do niego: „Nie bij mię darmo, bo mię tak łatwo nie dobijesz,—bo ja noszę na sobie szkaplerz Maryi i ufam, że Marya nie dopuści, bym umarł, póki nie przyjmę Sakramentów świętych. Nie bij mię więc darmo, darmo mię nie męcz!“ Gdy te słowa posłyszeli opryszkowie, zdjął ich jakiś święty lęk i odstąpili tego żołnierza i uciekli. A po chwili nadszedł kapłan, który chodził po pobojowisku i między zabitymi szukał umierających, by ich na śmierć dysponować. Znalazłszy tego pobożnego żołnierza, wyspowiadał go, udzielił mu Komunii św. i Ostatniego Pomazania, i dopiero wtedy żołnierz umarł, dopiero wtedy ta dusza pobożna poszła oglądać tę Matkę, której tak prawdziwie dziecięcem sercem zaufała.

Oto tak Marya ma w opiece tych, którzy szkaplerz noszą!

O wy, którzy szkaplerz nosicie, nie przestajcież aż do śmierci go nosić! Wy, którzy go nie nosicie, boście może jeszcze o nim nie byli pouczeni, widząc jak wielkie on łaski przynosi, zapiszcież się jak najrychlej do Bractwa Szkaplerza św.! Wszystkich was zachęcam, byście przyjęli na się szkaplerz! Nie zwłóczcie z jego przyjęciem wy starcy, by wam Marya wybłagała śmierć

szczęśliwą! Przyjmijcie szkaplerz wy młodzieńcy, bo z was prawie każdy żołnierz; szkaplerz się wam tak przydać może, jak się przydał owemu żołnierzowi, o którym opowiadałem; może wybuchnąć wojna, noście szkaplerz, by Marya broniła was w niebezpieczeństwach ciała i duszy!

Szkaplerz powinien być brunatny albo czarny, z wełnianego sukna. Nosi się zawieszony na szyi tak, by na piersi spadała część jedna, a na ramiona druga. Pierwszy raz wkłada szkaplerz kapłan do tego upoważniony. Upoważnionymi są do tego przedewszystkiem OO. Karmelici. W miejscowościach, gdzie ich niema, mogą inni kapłani od OO. Karmelitów otrzymywać to upoważnienie. Jeśli kto szkaplerz zgubi albo mu się podrze, i dlatego go nie nosi, utraca, jeśli dłużej np. przez cały dzień nie nosi, przez ten czas odpusty nadane. Ale choćbyś, przyjąwszy szkaplerz, potem nawet bardzo długo go nie nosił, jeśli tego nie czynisz ze wzgardy, nie masz za to grzechu; nie ma potrzeby tego się spowiadać; nie ma też potrzeby, by ci kapłan upoważniony na nowo szkaplerz zakładał; kup sobie szkaplerz, możesz go dać poświęcić któremukolwiek kapłanowi i sam go włóż na siebie.

Modlitw żadnych przepisanych niema. Jest zwyczaj odmawiać w dni powszednie 7 Ojcze nasz, 7 Zdrowaś Marya i 1 Wierzę, a w niedziele i święta koronkę, składającą się z 7 dziesiątków. Ale nakazanem to nie jest i jeżeli kto tych pacierzy nie odmówi, grzechu żadnego, nawet powszedniego za to niema i spowiadać się tego niema potrzeby; nie trzeba darmo czasu spowiednikom zabierać.

Ci, którzy chcą stać się uczestnikami drugiej obietnicy Maryi i być z czyśca jak najrychlej wybawionymi, powinni codzień odmawiać Officium małe o Najśw. Maryi Pannie z brewiarza, a jeśli nie umieją, powinni oprócz postów nakazanych wstrzymywać się we środy i soboty od jedzenia mięsa, wyjąwszy gdyby na środę lub sobotę wypadła uroczystość Bożego Narodzenia. Jeżeliby jednak ktoś z was jadł pokarmy mięsne np. na gościnie, na weselu, w podróży w zwykłą środę, na którą post kościelny nakazany nie przypada, nic popełnia przez to grzechu i niema potrzeby tego spowiadać. Wyraźnię mówię: jeślibyś jadł

mięso bez potrzeby w środę suchedniową, wielkopostną lub w jakąkolwiek, w którą Kościół wstrzymanie się od mięsa nakazuje, popełniasz grzech i masz obowiązek tego się spowiadać; — jeślibyś jadł mięso w zwykłą środę, nie masz grzechu, — złamałeś post nie kościelny, nakazany, nie obowiązujący pod grzechem; nie masz potrzeby tego się spowiadać, nie zabieraj tem księdzu czasu, nie nudź darmo siebie, księdza i tych, którzy na spowiedź czekają Wstrzymanie się od mięsa we środę dla was, którzy na wsi żyjecie, nie przedstawia wielkich trudności. Ale kto z was przewiduje, np. idąc do wojska, lub na służbę, że przez dłuższy czas nie będzie mógł wstrzymać się od mięsa we środy i soboty, niech wie o tem, że ci księża, którzy mają władzę przyjmować do szkaplerza, mają też zazwyczaj władzę zamieniania tego postu brackiego we środę na inne dobre uczynki, — niech więc prosi na czas jakiś o zmianę.

Najważniejszym obowiązkiem jest żyć uczciwie, żyć prawdziwie po chrześcijańsku, by godnie nosić szkaplerz. Jeśli nosząc szkaplerz przeklinasz, nie żyjesz w zgodzie z rodziną, ze sąsiadami, nie przebaczasz tym, którzy coś przeciw tobie zawinili, niegodnie nosisz szkaplerz. Jeśli nosząc szkaplerz mimo to upijasz się, z miasta w dzień odpustu albo targu wracasz pijany tak, że żydzi przechodząc, a szkaplerz na tobie widząc, szydzą ze szkaplerza i z wiary naszej; jeżeli oddajesz się nieczystości, rozpuście, niegodnie nosisz szkaplerz; jeśli się nie poprawisz, Matka Boska się takiego dziecka wyrzecze.

Najmilsi, jeśli chcecie godnie szkaplerz nosić, czystości strzeżcie każdy według stanu swego. Wszak słyszeliście, że kto chce stać się uczestnikiem drugiej obietnicy Maryi i być wybawionym z czyśca rychło po śmierci, musi czystości przestrzegać według stanu swego. Wy młodzieńcy i dziewice, strzeżcie czystości panieńskiej. Wstąpić w stan małżeński wam wolno, ale oddawać się rozpuście nie wolno. Małżeństwo jest od Boga, ale rozpusta to grzech i zakała. Młodzieńcze, jeżeli jest taka wola Boża, byś kiedyś wstąpił w stan małżeński, pamiętaj, byś czystości dochował do ślubu! Dziewico, jeśli wola Boża jest, byś szła za mąż, wytrwajże w czystości aż do ślubu, byś z wieńcem panieńskim na skroni szła do ołtarza do ślubu. Jeśli wola Boża jest, byś

nie wyszła za mąż, dochowaj czystości aż do śmierci! Lepiej życie stracić, niż czystość stracić! Marya to Panienka najczystsza, niepokalana, nienaruszona! To twój wzór! Bądźże i ty czystą i nieskalaną! Małżonkowie, strzeżcie czystości małżeńskiej, bądźcie sobie wiernymi, niech będzie według słów św. Pawła *uczciwe* wasze *małżeństwo we wszystkiem i łoże niepokalane!* [4]) Nie tak, jak dzisiaj nieraz widzimy, że mężatki z obcymi mężczyznami uciekają do Ameryki! *Wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził*, mówi św. Paweł [5]). Wy wdowcy i wdowy bądźcie wzorem czystości młodzieńcom i pannom!

Przyjmcie szkaplerz, noście go, ale noście godnie, by wam był zakładem pokoju i szczególniejszej opieki Maryi, by Marya opiekowała się wami za życia, wybłagała wam śmierć szczęśliwą, a potem ukazała wam Syna swego w górnej krainie. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ IV-tą PO ŚWIĄTKACH

O pracy.

KAROL JÓZEF FISCHER.
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.



Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie złowiliśmy: wszakże na słowo twe zapuszczę sieć.
Łuk. V, 5.

Wiadomo wam, że Apostołowie, zanim zostali Apostołami, byli w większej części rybakami, i sam św. Piotr, ich książę, był rybakiem. Widzimy w dzisiejszej Ewangelii Apostołów przy ciężkiej pracy, jeszcze nie przy pracy apostolskiej, ale przy ciężkiej pracy cielesnej. Pracowali całą noc nad połowem ryb, a bez

---

4) Żyd. XIII, 4. 5) Tamże.

skutku. Pan Jezus po nauce, którą miał z łodzi do ludu stojącego na brzegu, zachęca do dalszej pracy mówiąc do Szymona Piotra: *Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów.* I Piotr odpowiada: *Nauczycielu, całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć.*

Praca Apostołów zachęca mię, bym dziś do was przemówił o pracy. Że powinniśmy pracować i jak powinniśmy pracować, o tem was dziś chcę pouczyć za łaską Bożą, którą oby nam wybłagała Najśw. Marya Panna!

Zdrowaś Marya.

I.

1. Powinniśmy wszyscy pracować po pierwsze dlatego, że Bóg chce i rozkazuje, byśmy pracowali.

Człowiek rodzi się na pracę, mówi Pismo św. [1]). Już pierwszym rodzicom naszym, przed grzechem, nakazał Pan Bóg pracować. Mówi Pismo Boże: *Wziął Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go* [2]). Ewę nazwał Pan Bóg *pomocą* Adama; gdy bowiem miał stworzyć Ewę, rzekł: *Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc do niego podobną.* Z tego, że nazwał Bóg Ewę pomocą Adama, rzecz jasna, że Bóg chciał, by Adam i Ewa pracowali. Rzekł im też Bóg: *Napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną, i panujcie nad wszystkiemi zwierzęty; oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa, które w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm* [3]). Oto i z tych słów wypływa, że Bóg chciał, by pierwsi rodzice, nawet przed grzechem, zatrudniali się i pracowali.

Praca ta pierwszych rodziców naszych przed grzechem nie męczyła, nie utrudzała, ale obejść się bez niej nie mogli. Bo człowiek jako istota obdarzona rozumem musi działać, musi zajmować się czemś rozumnie dla chwały Boga, dla pożytku swego lub pożytku bliźnich; inaczej musiałby się nudzić i nie byłby szczęśliwym. Człowiek stworzony jest na wyobrażenie i na po-

---

[1]) Job V, 7. [2]) Rodz. II, 15. [3]) Rodz. I, 28, 29.

dobieństwo Pana Boga; a Bóg ustawicznie i wiecznie działa według słów Pana Jezusa: *Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam* [4]), dlatego i człowiek działać musi; inaczej chybiałby swego celu i nie byłby szczęśliwym. Dlatego i nieba nie trzeba sobie wyobrażać jako stanu nieczynności; ci którzy się tam dostaną, działać będą, w sposób teraz dla nas niepojęty, ustawicznie dla chwały Boga, bo o niebieskiem Jeruzalem powiedziano w Piśmie, że *po ulicach jego będą śpiewać Alleluja* [5]); ale to działanie nie będzie utrudniające. I Aniołowie nie są nieczynni, działają chwaląc Boga, nie mają *odpoczynku we dnie i w nocy, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący* [6]); powiedziano też o nich: *Izali wszyscy nie są duchowie usługujący, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?* [7]) działanie to ich nie umęcza.

Działali tedy i pracowali bez umęczenia pierwsi rodzice nasi przed grzechem z woli Boga. A gdy zgrzeszyli, do pracy jako kara Boża przyłączył się trud, mozoł, umęczenie; i wtedy Pan Bóg obostrzył prawo pracy i nakazał ludziom pracę w trudzie, mozole, umęczeniu, w pocie czoła. Gdy Adam zgrzeszył, rzekł Pan Bóg do niego: *Iżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł, przeklętą będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego; ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi; w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb* [8]).

Dał też Pan Bóg i stworzeniom nierozumnym pewien zakres pracy, którą bezwiednie spełniać muszą: słońce spełnia usługę swoją, ziemia, księżyc i gwiazdy krążą drogami swemi, zwierzęta pracują szukając żeru swego i mieszkania swego. I do tych istot nierozumnych posyła Pan Bóg po naukę człowieka, który nie chce pracować; mówi bowiem do leniwego: *Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości: która nie mając wodza ani nauczyciela ani przełożonego gotuje w lesie pokarm sobie i zgromadza w żniwa, coby jadła* [9]).

I przyrzeka Pan Bóg nagrody pracującym a grozi karami

[4]) Jan V, 17.
[5]) Job XIII, 23.
[6]) Objaw. IV, 8.
[7]) Żyd. I, 14.
[8]) Rodz. III, 17—19.
[9]) Przyp. VI, 6—8.

i odrzuceniem wiecznem leniwym. Powiedział Pan Jezus tę przypowieść: *Pewien bogaty człowiek precz odjeżdżając, wezwał sług swoich i dał im majętności swoje. I dał jednemu pięć talentów* (talent jest to znaczna suma pieniędzy według rachuby żydowskiej), *a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według własnego przemożenia; i wnetże odjechał. A poszedłszy on, który był wziął pięć talentów, robił nimi i zyskał drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemi i skrył pieniądze Pana swego. A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów: otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu Pan jego: dobrzeć sługo dobry i wierny: iżeś nad małem był wiernym, nad wielą cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego. I przystąpił też, który był dwa talenty wziął i rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenty: otom drugie dwa zyskał. Rzekł mu Pan jego: dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wierny nad małem, nad wielą cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego. A przystąpiwszy też, który był jeden talent wziął, rzekł: Panie, wiem, iżeś jest człowiek srogi, żniesz gdzieś nie siał i zbierasz gdzieś nie rozprószył; a bojąc się odszedłem i skryłem talent twój w ziemię: oto masz co jest twego. A odpowiadając Pan jego rzekł mu: sługo zły i gnuśny, wiedziałeś iż żnę gdziem nie siał i zgromadzam gdziem nie rozprószył: miałeś tedy pieniądze moje poruczyć bankierzom, a ja przyszedłszy wżdybym był odebrał swe z lichwą.* I rzekł do innych sług: *niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [10]). Oto jako Pan Bóg nagrodzi sprawiedliwych, a ukarze gnuśnych!

2. Powinniśmy pracować po drugie dlatego, że nas do pracy zapala przykład Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny, Świętych i innych zacnych ludzi.

Zapala nas do pracy przykład Pana Jezusa. Pamiętajmy, że Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem w jednej Osobie i że jako człowiek utrudzał się pracą, bo przypuszczał na siebie tru-

---

[10]) Mat. XXV, 14—30.

dy, jakoby tylko człowiekiem a nie Bogiem był. Mimo to jakże pracował! Przechodził pieszo całą ziemię żydowską nauczając całymi dniami! To też opisując przyjście Pana Jezusa do Samaryi, Ewangelista pisze: *Jezus tedy spracowany siedział tak nad studnią* [11]. Te słowa: *siedział tak* uczeni wykładają w ten sposób, że Pan Jezus siedział niewygodnie na darninie lub może na kamieniu, jak czynią strudzeni podróżni. A wtedy, kiedy to matki przynosiły dzieci swe do Pana Jezusa, aby ręce na nie włożył, Pan Jezus już całodziennem nauczaniem tak był spracowany, że uczniowie *łajali* matkom [12] i *grozili* im [13]; a Pan Jezus jednak nie spoczął, ale obejmując dziatki i kładąc na nie ręce błogosławił im. A po trzech latach nauczania jakże się spracował cierpiąc mękę za nas, będąc biczowany i cierniem koronowany i krzyż dźwigając i wisząc na krzyżu!

Zapala nas do pracy przykład Najśw. Maryi Panny. Wiadomo wam, że Najśw. Marya Panna będąc małą dzieciną ofiarowała się na służbę Bogu przy kościele jerozolimskim i tam przeżyła lata swe aż do poślubienia Józefa. Ten cały czas dzieliła między modlitwą a pracą, tam uczyła się pilnie i wraz z innemi rosnącemi tam panienkami wykonywała różne szycia, hafty i inne roboty do świątyni. Stawszy się Matką Chrystusową, jakże musiała pracować dla całej Przenajśw. Rodziny! Wiadomo wam, że Pan Jezus w czasie Swej męki miał na sobie szatę nieszytą, od wierzchu *całodzianą*. Żołnierzom, którzy krzyżowali Pana Jezusa, żal było suknię, tak sztucznie utkaną pokrajać, by się nią podzielić, i dlatego rzucili o nią los. Według podania tę suknię zrobiła Najśw. Marya Panna. O jak więc pracowitą była i jak umiała robić!

Zapala nas do pracy przykład Świętych i przykład teraz żyjących zacnych ludzi.

Św. Józef jakże pracował jako cieśla, osobliwie w czasie ucieczki Przenajśw. Rodziny do Egiptu!—Apostołowie jakże pracowali! Widzimy w dzisiejszej Ewangelii ich pracę przy rybołóstwie, ale jakże dopiero pracowali, odkąd im rzeczono: *Idąc nauczajcie wszystkie narody!* Przeszli całą ziemię, ziarno nauki

---

[11] Jan IV, 6. [12] Mat. XIX, 13. [13] Mar. X, 13.

Chrystusowej na niej zasiali, które aby zeszło, krwią swą męczeńską je podlali. Św. Paweł, o którego pracach najwięcej wiadomości się przechowało, sam o sobie pisze, że aby nie był ciężarem tym, którym Chrystusa opowiadał, pracował rękami swemi; odzywał się do wiernych: *Sami wiecie, iż moim potrzebom i tych, którzy ze mną są, służyły te ręce* [14]), i kiedyindziej: *pamiętacie bracia pracę naszą i trudzenie: w nocy i we dnie robiąc, abyśmy żadnego z was nie obciążyli, przepowiadaliśmy u was Ewangelię Bożą* [15]), i mówi do wiernych, że dlatego tak uczynił, by ich przykładem swym zapalał do pracy: *Żebyśmy wam sami siebie na wzór dali, — albowiem gdyśmy byli u was, tośmy wam opowiadali, że jeśli kto nie chce robić, niech też nie je* [16]). — Gdy patrzymy na ogromną liczbę ksiąg, jakie napisali niektórzy święci Doktorowie Kościoła, jak np. św. Jan Złotousty, św. Hieronim, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, św. Alfons Liguori, to zdumiewać się musimy nad ich pracą i nad tem, jak im na to czasu i sił starczyło. Św. Alfons Liguori zrobił bardzo trudny ślub nie tracenia czasu; dlatego o ile nie był przy ołtarzu, na ambonie i w konfesyonale, pisał ustawicznie księgi, któremi wiele pożytku sprawił. — Czytając o pracach apostolskich św. Franciszka Ksawerego w Indyach nie można się nadziwić, jak mógł do tego stopnia bez snu się obchodzić i jak mu sił starczyło. Nie przytaczam więcej przykładów pracy Świętych, bo musiałbym ich wszystkich przytaczać.

A czyż i w dzisiejszych czasach nie mamy ludzi różnych stanów i różnych przekonań, których praca nas zdumiewa? Do takich należał nasz wielki Papież Leon XIII. Nawet nieprzyjaźni Kościołowi uchylali czoła przed jego wiedzą i jego pracą. Opowiadają, że Leon XIII raz w samych początkach swego papiestwa, siedząc do bardzo późnej nocy nad jakąś encykliką ze znużenia zemdlał i z krzesła, na którem siedział, spadł na ziemię, tak że służący, który wszedł, cucić go musiał. Tak całe życie był pracy wielkiej oddany.

3. Powinniśmy pracować, bo nas do tego wreszcie wzywają d o b r e o w o c e p r a c y a z ł e s k u t k i l e n i s t w a.

---

[14]) Dz. Ap. XX, 34, [15]) I Tes. II, 9. [16]) II Tes. III, 9, 10.

Prawda, że Pan Bóg niekiedy i na pracowitych i sprawiedliwych dopuszcza niepowodzenia i nieszczęścia, jak na Joba sprawiedliwego dopuścił, aby go doświadczył: ale zwykle za pracą idzie dobrobyt a za próżnowaniem nędza. W chacie np. włościanina pracowitego i trzeźwego choć ubogo, ale chędogo, wszędzie ład, porządek, czysto, schludnie, zgoda, cisza, pokój; w chacie próżniaka a pijanicy nieład, brud, niechlujność, nędza, i co za tem idzie niepokój, niezgoda, przekleństwo,—tam jak w piekle *cień śmierci i niemasz rządu, ale wieczny strach przebywa* [17]). *Szedłem*, mówi Mędrzec Pański, *przez pola człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego: ano wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny. Co ujrzawszy schowałem do serca swego a z przykładu nauczyłem się rozumu* [18]). Mówi także: *Kto sprawuje rolę swą, naje się chleba: lecz kto się próżnowaniem bawi, będzie syt ubóstwa* [19]). Nie pomoże mieć dużo morgów, jeśli się nie pracuje. Bywały przykłady, że ktoś miał dwadzieścia morgów i więcej, a gdy za wiele chodził do miasta i czas marnotrawił i po szynkach przesiadywał, potem połowę sprzedać musiał na długi a drugą połowę wydzierżawił i szedł szukać szczęścia w Ameryce...

Pracujmy więc wszyscy, głową, rękami, każdy podług tego, do czego nas Bóg powołał. Pracuj około gospodarstwa twego, szukaj pracy poza gospodarstwem twojem: *Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń!* [20])

II.

Pozostaje mi jeszcze przynajmniej kilku słowy pouczyć was, jak powinniśmy pracować.

1. Powinniśmy tedy pracować po pierwsze w dobrej intencyi t. j. dla chwały Boga i aby sobie uczciwie na chleb zarobić i dla pożytku bliźnich naszych. Nie brak bowiem takich, którzy działają nie dla Boga, ale przeciw Bogu, pracują nie nad tem, żeby się szerzyło Królestwo Boże na ziemi, ale nad tem,

---

[17]) Job X, 22.
[18]) Przyp. XXIV, 30—32.
[19]) Przyp. XXVIII, 19.
[20]) Ekkli. IX, 10.

żeby je zniszczyć. I ci, *którzy zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego* [21]), pracują zazwyczaj z większą pilnością, a osobliwie z większą przebiegłością od wiernych. Dlatego Pan Jezus mówi: *Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości* [22]). I tak np. książek, czasopism, daleko więcej się drukuje owianych duchem niewiary, złych, przewrotnych, bezwstydnych, gorszących, aniżeli dobrych i wiodących do Boga. Rzecz jasna, że tylko ta praca, która zmierza ku chwale Boga, ma zasługę u Boga. Praca tych, którzy walczą przeciw Bogu, jest grzeszną, płonną i Bóg ją ukarze.

2. Dalej, aby praca nasza miała zasługę u Boga na żywot wieczny, trzeba, abyśmy byli w stanie łaski t. j. wolni od grzechu śmiertelnego. Pan Jezus mówi: *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama w sobie, jeśli nie będzie trwać w własnej macicy, tak ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie* [23]). Jako latorośl albo gałązka odcięta od macicy, odcięta od pnia, nie może przynosić owocu, tak i my nie możemy czynić nic zasługującego na żywot wieczny, jeśli przez grzech jesteśmy odcięci, odłączeni od Boga. Jeżeli mając na sobie grzech śmiertelny, spełniasz dobre uczynki, możesz za nie odebrać od Boga na ziemi jakąś nagrodę, możesz przez to wysłużyć sobie łaskę nawrócenia, ale zasługi na żywot wieczny te uczynki, chociaż dobre, nie mają. Starajmyż się tedy być zawsze w stanie łaski, bez grzechu śmiertelnego, żebyśmy z naszych prac mieli zasługę na żywot wieczny.

3. Powinniśmy wreszcie pracę łączyć z modlitwą. Pamiętajmy, że *jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże* [24]), — *ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa* [25]). Po staremu tak było, że ludzie mówili: módl się i pracuj. My się tego trzymajmy. Jeśli nam się w pracy powodzi, Bogu dziękujmy; jeśli nam się nie powodzi, nie upadajmy na duchu, niepowodzenia przyjmujmy poddając się woli Bożej i pomnażajmy modlitwę

---

[21]) Ps. II, 2.
[22]) Łuk. XVI, 8.
[23]) Jan XV, 4.
[24]) Ps. CXXVI, 1.
[25]) 1 Kor. III, 7.

naszą, by się Bóg nad nami zmiłował i niepowodzenia od nas oddalił.

Pracujmyż wiele, pracujmy na chwałę Boga i strzegąc się grzechu i pracę łącząc z modlitwą, a za pracę naszą da nam Bóg w niebie odpoczynek, wieczną szczęśliwość. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ V-tą PO ŚWIĄTKACH

Wykład piątego przykazania Boskiego.

KAROL JÓZEF FISCHER,
Biskup tyt. malleński, sufragan przemyski.

O zabójstwach.

Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał.
Mat. V, 21.

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi o piątem przykazaniu Bożem: *Nie zabijaj;* uczy nas, że powinniśmy nie tylko brać na uwagę słowa tego przykazania, ale wchodzić w ducha tego przykazania, którym jest duch miłości bliźniego. To mi daje powód, bym dzisiaj wyłożył wam, najmilsi, piąte przykazanie Boże: *Nie zabijaj.*

Dzisiaj trzeba często wykładać piąte przykazanie Boże, bo dzisiaj bardzo często słyszymy o mordach, zabójstwach, bratobójstwach, ojcobójstwach, dzieciobójstwach, samobójstwach, pojedynkach. Dzisiaj nawet koronowane głowy ze zbrodniczej ręki padają.

Pan Jezus powiedział: ***Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*** [1]). Ale pokój i zgoda między ludźmi, przez które mamy się stać synami Bożymi, wtedy tylko zapanować mogą, jeśli dokładnie i w całej rozciągłości za-

---

[1]) Mat. V, 9.

chowywanem będzie piąte przykazanie Boże. Dlatego słuchajcie uważnie o tem przykazaniu.

Racz nam udzielić Twego światła, Duchu święty Boże! Prosimy Cię przez przyczynę naszej Orędowniczki Maryi!

Zdrowaś Marya.

I.

Wypada mi naprzód powiedzieć wam, które zabijania przez to piąte przykazanie nie są zakazane.

1. Nie jest przez to przykazanie zabronione zabijać zwierzęta. Pan Bóg bowiem oddał ludziom panowanie nad zwierzętami, mówiąc do pierwszych rodziców: *Panujcie nad rybami morskiemi i nad ptactwem powietrznem i nadewszemi zwierzęty* [2]) i później do Noego: *Wszystko, co się rusza i żyje, będzie wam na pokarm* [3]). O czem św. Augustyn mówi: „gdy to słyszymy: *Nie będziesz zabijał*, nie trzeba rozumieć, aby o ziemskich pożytkach lub o drzewach to rzeczono, bo żadnego czucia w nich niemasz, ani o bezrozumnych zwierzętach, bo te żadnej wspólności z nami nie mają.“ Wolno więc zabijać zwierzęta na pokarm, oraz aby mieć z nich futro, skórę i t. d., byleby, rozumie się, nie naruszać przez to cudzej własności, bo to byłoby przeciw siódmemu przykazaniu Bożemu. Wolno także tępić zwierzęta szkodliwe np. myszy, szczury, szkodliwe owady, gąsienice,— tem bardziej zwierzęta niebezpieczne, jak wilki, dziki i t. d.

Nie wolno jednakże niepotrzebnie dręczyć zwierząt, jak to czynią swawolni chłopcy, którzy motylom lub chrząszczom wydzierają skrzydła lub nóżki, wybierają gniazda z młodymi ptakami, lub w inny sposób zwierzęta męczą. Kto za młodu dręczy zwierzęta, ten najczęściej dorosły dręczy ludzi. Starzy Ateńczycy, poganie, skazali na śmierć chłopca, który przepiórkom wybijał oczy i potem je puszczał. Kara była za surową, można było tego chłopca jeszcze poprawić; ale pokazuje się stąd, jak się bali, by chłopiec dręczyciel zwierząt nie urosł w męża szkodliwego ludziom. Nawet wtedy, gdy dla pożytku zwierzę zabi-

[2]) Rodz. I, 28. [3]) Rodz. IX, 3.

jamy, powinno się je zabijać tak, by się długo nie męczyło. Przykładem w tem są żydzi, którzy bardzo uważają na to, by zwierzę na pokarm zabite było od razu, by nie kilka razy nóż był w niem utopiony.

2. Jakież zabijania dalej nie są przez piąte przykazanie zakazane i są godziwe? Godzi się zwierzchności na śmierć skazać zbrodniarza. Pan Bóg dał tę moc zwierzchności właśnie dlatego, by zapewnić pokój i bezpieczeństwo ludziom na ziemi. W Starym Zakonie Pan Bóg postanowił wyraźnie karę śmierci za niektóre zbrodnie. I tak powiedziane tam jest: *Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylaną krew jego, bo na obraz Boży uczynion jest człowiek* [4]). *Ktoby uderzył ojca albo matkę, śmiercią niechaj umrze. Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce śmiercią niechaj umrze* [5]). *Kto ofiaruje bogom, zabit będzie, oprócz samemu Panu* [6]). *Jeśliby kto cudzołożył z żoną drugiego, — śmiercią niechaj umrą i cudzołożnik i cudzołożnica* [7]). Oto z tych praw surowych danych w Starym Zakonie okazuje się jawnie, że Bóg dał zwierzchności władzę karania sprawiedliwie śmiercią wielkich zbrodniarzy. — To też gdy Pan Jezus stał przed Piłatem i rzekł Mu Piłat: *Niewiesz, że mam moc ukrzyżować cię i mam moc puścić cię,* Pan Jezus odpowiedział: *Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano* [8]), przez co przyznał, że władza ma od Boga moc karania śmiercią. Tego uczy też św. Paweł, mówiąc: *Chcesz się niebać urzędu? czyń co jest dobrego:--lecz jeśli uczynisz co złego, bój się, bo nie bez przyczyny miecz nosi: albowiem jest sługą Bożym, mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni* [9]). Każdy z nas z pewnością pragnie, by kara śmierci bardzo rzadko albo nigdy nie była wykonywaną, i człowieka z sercem z pewnością ciekawość nigdy nie pociągnie patrzeć, jak kogo tracą; ale że zwierzchność ma moc od Boga karania śmiercią, o tem wątpić nie możemy. Sama jednak tylko zwierzchność moc tę posiada, nie godzi się zaś prywatnemu człowiekowi zbrodniarza zabijać. Jeżeli np. po-

---

[4]) Rodz. IX, 6.
[5]) Wyjśc. XXI, 15, 17.
[6]) Wyjśc. XXII, 20.
[7]) Kapł. XX, 10.
[8]) Jan XIX, 10, 11.
[9]) Rzym. XIII, 3, 4.

chwycą ludzie prywatni podpalacza albo zabójcę, nie godzi się im go zabijać, ale mają stawić go przed sąd zwierzchności. — Zwierzchności niższe, podwładne, mają o tyle tylko to prawo miecza, o ile im je daje zwierzchność, która jest w państwie najwyższą.

3. Nie grzeszą dalej ci, którzy w wojnie sprawiedliwej nieprzyjaciołom życie biorą. Gdy Tatarzy napadali Polskę i szerzyli wszędzie mord i pożogę, zabijali mężczyzn a młode niewiasty brali w niewolę, aby je shańbić, palili wsie i miasta, zbeszczeszczali i burzyli kościoły, — gdy ich wodzowie odgrażali się, że dotrą aż do Rzymu i kościół św. Piotra zamienią na stajnię dla koni swego chana czy sułtana,—a nasi przodkowie, nasi rycerze wychodzili do boju przeciwko nim nastawiając też przytem piersi własnych: czyż oni przez to grzeszyli? O, nie grzeszyli; oni walcząc w obronie Ojczyzny i całego chrześcijaństwa toczyli boje Boże, Bóg *uczył ręce ich do boju* [10]), walcząc i nieprzyjacieli Boga zabijając *poświęcali ręce swe Panu* [11]). Ale wojna niesprawiedliwa i zabijanie w wojnie niesprawiedliwej nie są godziwe, są strasznym grzechem. Najlepiejby było, gdyby wojen wcale nie było, gdyby spory między panującymi rozstrzygał jakiś sędzia, najwłaściwiej Papież; ale czy kiedy na świecie przyjdzie do tego?!

4. Nie grzeszy też, kto w obronie życia własnego człowieka, który go zbrodniczo napada, kaleczy albo zabija, bo każdy ma prawo bronić życia swego przeciw zbrodniczym napadom. Ale w takim razie tylko tyle złego wolno uczynić napastnikowi, ile koniecznie potrzeba dla obrony życia własnego. Wolno także zabić napastnika w obronie życia bliźniego, pod tymi samymi warunkami. Najlepiej to wyjaśnią przykłady. Niedawno, niedaleko od nas, — zapewneście o tym wypadku słyszeli, — jeden złodziej a raczej rozbójnik [12]) naszedł wieczorem dom jednego włościanina, mieszkającego samotnie pod lasem, w celach rabunku a może jakiej zemsty i gdy go włościanin ów spostrzegł, rabuś rzucił się nań i chciał go zabić siekierą czy jakiemś innem narzędziem; włościanin ów posiadając (za zezwoleniem zwierzch-

[10]) Ps. XVII, 35. [11]) Wyjśc. XXXII, 29. [12]) Był to cygan.

ności) strzelbę, dopadł tejże i strzelił do napastnika; chciał, jak zeznawał pod przysięgą przed sądem, strzelić mu w nogi, by go nie zabić, ale tylko nieszkodliwym uczynić; trafił go w biodra z przodu w okolicy brzucha. Sąd uwolnił i słusznie, tego włościanina od wszelkiej winy, bo strzelił tylko w obronie własnego życia i nie przekroczył granic tego, co jest godziwem w obronie życia. Ale w innem miejscu złodziej lasowy zoczywszy leśnego ze strzelbą wziął w ręce drąg, gdy jednak leśny szybkim ruchem zdjął ze siebie strzelbę, począł uciekać; leśny strzelił za uciekającym i trafił go w łydkę. Sąd skazał tego leśnego za ciężkie obrażenie ciała na więzienie, i słusznie, bo strzelił do uciekającego, a uciekający nie jest życiu niebezpieczny.

5. Nie grzeszy wreszcie ten, kto nie z rozmysłu ani ze złej woli, ale przypadkiem zabije. Przykład daje księga Deuteronomium: *Ktoby zabił bliźniego swego niewiedząc i o którym się pokazuje, że wczoraj i dziś trzeci dzień żadnej przeciwko niemu nienawiści nie miał, ale że poszedł z nim po prostu do lasu rąbać drew, a rąbiąc drzewo wypadłaby siekiera z ręki i żelazo spadłszy z toporzyska uderzyłoby przyjaciela jego i zabiło:—nie jest winien śmierci* [13]). O czem tak pisze św. Augustyn: „uchowaj Boże, gdy co dla rzeczy dobrej i godziwej czyniny a nad wolę naszą przytrafi się co złego, aby nam to za grzech poczytane być miało“ [14]). W dwóch tylko przypadkach, jeśliby kto niechcący zabił, jest całkowicie albo przynajmniej w części winien: po pierwsze jeśliby nie zachował wszystkich ostrożności, jakie roztropność nakazywała; po drugie, jeśliby coś niegodziwego czyniąc niechcący zabił, np. jeśliby kto niewiastę w stanie błogosławionym uderzył i z tegoby nastąpiła śmierć dziecięcia, które w żywocie nosiła,— albo jeśliby kto nie znając się dobrze na lekach, zadał komu lekarstwo niebezpieczne, z czegoby śmierć nastąpiła.

II.

Słyszeliście, które zabijania przez piąte przykazanie nie są zakazane i są bez grzechu; teraz słuchajcie, o tych, które przez to przykazanie są zakazane.

---

[13]) Powt. Pr. XIX, 4—6. [14]) Epist. 154 ad Public.

Otóż oprócz wypadków, które wyliczyłem, we wszystkich innych wypadkach zabijać człowieka rozmyślnie jest bardzo ciężkim grzechem.

Kto złośliwie zabija człowieka, ten krzywdzi tego, którego zabija, narusza prawa Pana Boga i krzywdzi społeczeństwo ludzkie. Krzywdzi tego, kogo zabija, bo mu odbiera życie, a życie jest bardzo wielkim skarbem, bo życie jest nam dane na to, abyśmy w niem zasłużyli na niebo, i im dłużej kto żyje, tem wyższy sobie może wysłużyć stopień szczęścia i chwały w niebie. Narusza prawa Pana Boga, który sam jest Panem życia i śmierci człowieka. Krzywdzi wreszcie społeczeństwo ludzkie, bo je przez to pozbawia jednego z jego członków, a nadto niepokój i trwogę szerzy między ludźmi. Z tych przyczyn zabójstwo jest jednym z najcięższych i najstraszniejszych grzechów; zaliczamy je do grzechów o pomstę do nieba wołających. Jaka będzie za ten grzech kara? Pismo św. mówi: *Mężobójcom,—część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra* [15]). Miłosierdzie u Boga jest dla każdego człowieka pokutującego, ale zabójcy pokutującego część t. j. to co im od Boga będzie na wieki przeznaczonem, będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, czeka go śmierć wtóra t. j. wieczne potępienie.

Jak nie wolno złośliwie zabić bliźniego, tak też nie wolno zabić samego siebie. Przykazanie piąte mówi: *Nie zabijaj;* nie mówi: nie zabijaj bliźniego, ale mówi: *Nie zabijaj* t. j. nie zabijaj ani bliźniego, ani siebie. Kto siebie rozmyślnie zabija, narusza także prawa Pana Boga i krzywdzi społeczeństwo ludzkie i siebie. Narusza prawa Boże, bo człowiek niema władzy nad swem życiem, Bóg jest Panem życia i śmierci człowieka. Krzywdzi społeczeństwo ludzkie, bo jest członkiem społeczeństwa ludzkiego i powinien się starać, by był członkiem pożytecznym, a nie sromotnie uciekać od pracy nad dobrem ludzkości. Krzywdzi najokropniej siebie, bo się pozbawia życia, w którem powinien zasługiwać sobie na niebo, a czyni to w taki sposób, że się pozbawia zarazem czasu na pokutę i gotuje sobie od razu potępienie wieczne. Kto siebie zabił, ten się tego grzechu nigdy

---

15) Obj. XXI, 8.

nie wyspowiada; po śmierci pokutować nie można; śmierć to dla człowieka chwila, o której *Anioł — przysiągł przez żyjącego na wieki wieków, — że nam więcej nie będzie* [16]); kto więc siebie rozmyślnie zabił, musi być potępiony. Choćby kto najwięcej na świecie cierpiał, cierpienia jego się skończą; jeżeli siebie zabija i tak w grzechu śmiertelnym schodzi z tego świata, cierpienia jego nigdy się nie skończą. Dlatego samobójstwo, śmierć Judaszowa, wywołuje, i słusznie, tak okropne u ludzi przerażenie. I Kościół św. nie pozwala samobójcy sprawiać pogrzebu chrześcijańskiego, z obrzędami kościelnymi, w ziemi poświęconej, — chyba że kto w pomieszaniu zmysłów dopuści się samobójstwa, od czego niech Bóg każdego broni!

Zbrodnią straszną jest także pojedynek t. j. walka dwóch w umówionych warunkach czyli tak, że naznaczają miejsce, czas i rodzaj broni. Pojedynkujący się ma wolę popełnić mężobójstwo albo samobójstwo; narusza także prawo Boże nad życiem człowieka, krzywdzi tego, z którym się pojedynkuje, siebie i społeczeństwo ludzkie. Kościół św. rzucił exkomunikę czyli klątwę t. j. karę wykluczenia ze społeczności kościelnej na tych, którzy się pojedynkują, i na świadków pojedynku i na wszystkich, którzy do niego się przyczyniają, a nawet, którzy się pojedynkowi z rozmysłem idą przypatrywać.

Pan Bóg karze zabójstwo często już na tym świecie. Kain zabił brata swego Abla, z zazdrości, dlatego, że ofiary Abla podobały się Panu Bogu bardziej niż ofiary Kaina. I rzekł Pan do Kaina: *Gdzie jest Abel brat twój?* Kain odpowiedział zuchwale: *Niewiem, zalim ja jest stróżem brata mego?* Rzekł Pan Bóg do niego: *Coś uczynił? głos krwi brata twego Abla woła do mnie z ziemi.* Oto dlaczego zaliczamy zabójstwo do grzechów o pomstę do nieba wołających! I rzekł Pan Bóg dalej: *Teraz ty będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą i przyjęła krew brata twego z ręki twojej; gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich: tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.* Rzekł Kain: *Będę tułaczem i zbiegiem na ziemi: każdy tedy, który mię znajdzie, zabije mię.* I odpowiedział mu Bóg: *Żadną miarą tak*

---

[16]) Obj. X, 9.

nie będzie. — I włożył Fan na Kaina znamię, aby go nie zabijał wszelki, któryby go znalazł [17]). Był tedy Kain tułaczem, bo go sumienie gryzło i uciekał, choć go nikt nie gonił.

I tak po wszystkie czasy każdego zabójcę gryzie sumienie. Król Bolesław Śmiały gdy zabił św. Stanisława, już odtąd spokoju nie zaznał: opuścił tron, królestwo swoje, ziemię swoją i poszedł na tułaczkę i szczęśliwy, że nie wpadł w rozpacz jak Kain, ale czynił pokutę. -- Czytaliśmy niedawno w gazetach następujący wypadek. W miasteczku Pantin pod Paryżem zamordowaną została jedna pani. Morderstwo popełniono w celu rabunku, bo miała trochę pieniędzy. Zbrodniarza na razie nie odkryto. W kilka miesięcy potem szedł tenże zbrodniarz przez to miasteczko Pantin; była to zima, wieczór; śnieg padał grubymi płatkami. Gdy przechodził koło tego domu, w którym ową panią zamordował, przyszlo mu na myśl, że gdy mordował swą ofiarę, to wtedy białe firanki w jej oknach tak samo mu migotały przed oczyma, jak teraz te białe płatki śniegu migocą. Na to przypomnienie ogarnął go lęk taki, że wzdrygnął się cały i kapelusz spadł mu z głowy. Chciał go podjąć; obróciwszy się mimowolnie zoczył okno mieszkania, w którem zbrodnię popełnił, strach przejął go na nowo: w największym strachu pędził z gołą głową wśród zimy, co mu tchu starczyło, do Paryża i tu sam się oddał w ręce sprawiedliwości, nie mogąc dłużej znieść wyrzutów sumienia.

Chociaż każde zabójstwo jest grzechem śmiertelnym i bardzo ciężkim, to jednak jest zabójstwo tem większym grzechem, im większe obowiązki ma zabójca dla tego, którego zabija. Dlatego bratobójstwo, dzieciobójstwo, ojcobójstwo, zabójstwo żony albo męża, są to najcięższe grzechy, bo człowiek powinien żonę, męża, dziecko swoje, brata, siostrę kochać bardziej niż innych ludzi, i powinien ojca i matkę kochać nad wszystkich ludzi. Wszak Pan Bóg mówi: *Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.* I mówi: *Oko, które urąga ojcu i które gardzi rodzeniem matki swojej, niech je wykłują krucy od potoków i niech je wyjedzą orlęta* [18]). I do najstraszniej-

[17]) Rodz. IV. [18]) Ps. XXX, 5.

szych grzechów liczy się królobójstwo, targnięcie się na majestat, na pomazańca Pańskiego, na tego, który dzierży władzę od Boga, bo ta zbrodnia burzy w niezwykły sposób ład i porządek w społeczności ludzkiej i wszelkie podstawy bezpieczeństwa i szerzy w niezwykły sposób trwogę, niepewność o jutro między ludźmi. Dlatego to Dawid do człowieka, który dobił króla Saula, rzekł: *Czemuś się nie bał podnieść ręki twej, abyś zabił pomazańca Pańskiego?* [19]) i wydał nań wyrok śmierci.

III.

Ale źlebyśmy rozumieli piąte przykazanie Boże, gdybyśmy sądzili, że tylko na śmierć kogoś zabić jest zakazanem przez to przykazanie.

Zakazanem jest kaleczyć, ranić, głodzić, bić złośliwie. Rodzice i przełożeni mogą dzieci swe i podwładnych karać cieleśnie, jeżeli koniecznie zachodzi potrzeba, według tych słów: *Nie odejmuj od dziecięcia karności, bo jeśli je ubijesz rózgą, nie umrze; ty je ubijesz rózgą, a duszę jego z piekła wybawisz* [20]): ale powinni to czynić roztropnie i z miłością, a nie ze złością, pamiętając znów na słowa: *nie bądź jako lew w domu twym wywracając domowniki twoje* [21]). I nie wolno przykrem, złośliwem obchodzeniem się martwić bliźniego i życie mu zatruwać. Może niejeden mąż życie zatruwa swej żonie, martwiąc ją i okrutnie się z nią obchodząc, osobliwie gdy pijany przychodzi do domu. Może też niejedna żona złośliwością swoją, uporem, złośliwemi słowy i złośliwem zachowaniem się zatruwa życie mężowi. I niejeden syn i niejedna córka, choć od razu ojca i matki nie zabije, zabija ich powoli, martwiąc ich, życie im zatruwając, okrutnie się z nimi słowy obchodząc np. mówiąc im: moglibyście raz ustąpić tatusiu, mamusiu. Jednego syna sąsiedzi oskarżyli do proboszcza, że mając matkę starą i chorą, umyślnie na mrozach otwierał drzwi chaty, by się matka zaziębiła i prędzej umarła; czy to nie powolny matkobójca?

---

[19]) II Król. I, 14.
[20]) Przyp. XXIII, 13, 14. [21]) Ekkli. IV, 35.

I zakazanemi przez piąte przykazanie są: gniew, nienawiść, przezwiska, przekleństwa, złorzeczenia, zazdrość, kłótnie, zemsta, wszelkie urazy bliźniego. Św. Jan mówi: *Każdy, który nienawidzi brata swego, mężobójcą jest* [22]).

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii wykłada ducha piątego przykazania. Mówi tedy: *Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka, będzie winien rady* t. j. wyższego sądu z większej liczby sędziów złożonego. *Raka* jest to przezwisko w języku żydowskim, *A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego.* Nie to słowo *głupcze* czyni winnym ognia piekielnego, bo może być powiedziane niewinnie albo z małą winą, ale jeśli je człowiek wypowiada z wielką nienawiścią, nienawiść czyni go winnym ognia piekielnego. I mówi Pan Jezus dalej: *Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*

Nie wolno tedy z nikim się gniewać, nikogo nienawidzić; nie wolno nikomu złego życzyć. A ileż to matek w gniewie własnym dzieciom życzy, by wyginęły! Nie wolno złego życzyć nawet nieprzyjaciołom. Powiesz: muszę nienawidzić mego nieprzyjaciela, bo mię bardzo skrzywdził. Odpowiadam: o krzywdę ci się upominać wolno, ale mścić się nie wolno, złego życzyć nie wolno. Pamiętaj, że Pana Jezusa Jego nieprzyjaciele ukrzyżowali, a Pan Jezus złego im nie życzył, lecz modlił się za nich, mówiąc: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Pamiętaj, że św. Szczepana żydzi ukamienowali, a on im nie życzył, by się tego samego doczekali, ale modlił się za nich: *Panie, nie poczytaj im tego za grzech!*

Duch tedy piątego przykazania jest ten, byśmy się nawzajem miłowali! Duch piątego przykazania jest: *Nadewszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości* [23]).

---

[22]) I Jan III, 15.
[23]) Król. III, 14.

Grzechem przeciw piątemu przykazaniu Boskiemu jest także zgorszenie, bo kto daje zgorszenie bliźniemu, na duszy go zabija. Ale o zgorszeniu osobno kiedyś powiem kazanie. Dziś zapamiętajcie, że duch piątego przykazania jest ten, byśmy się nawzajem miłowali. A Pan Jezus mówi: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [24]). Amen.

M O W A

wypowiedziana na pogrzebie inżeniera K. M.

przez *ks. Józefa Rokosznego,* prof. Sem. Sand.



Człowiek jako trawa dni jego, jako kwiat polny tak okwitnie; powionie nań wiatr i nie ostoi się... ale miłosierdzie Pańskie od wieku i aż do wieku.

Ps. CII, 15—17.

Jeżeli Kościół katolicki wysyła kapłana, by stanął nad trumną zmarłego i kazał, to nie dlatego, by sądzić człowieka... bo nawet Chrystus tu nie sądził: *Nie po to posłał Bóg jednorodzonego Syna, by sądził świat, ale by świat był zbawion przezeń.* Sądzi—jedyny znawca i władca sumień ludzkich—Bóg! A i nie po to stawa tu kapłan, by mniej lub więcej udatnemi słowy rozwijać pasmo zbiegłego żywota i o bezduszne wieko uderzać szumnej fanfary pochwałą. Ani też po to, by z wyżyn ambony przytłumiać złośliwych jednostek wśród tłumu odgłosy. Nie! ten zmarły ogląda już sądy i wyroki Pańskie; niezasłużonych już pochwał nie pragnie, niesprawiedliwych nie lęka się mów!... Nad trumną zmarłego staje kapłan, by do was żywych żywe Chrystusa nieść słowo i umysłom, widokiem śmierci wzruszonym, pozagrobową przypomnieć tu drogę.

---

[24]) Jan XIII, 35.

Stoimy wobec trumny. Pod jej zimnem wiekiem spokojnie leżą zwłoki. Urodził się w Krakowie, był synem doktora medycyny, wzrastał i wychowywał się w inteligentnem otoczeniu. Skończył uniwersytet warszawski i instytut inżenierów w Petersburgu. Od lat 27 pracował tu u nas w Sandomierzu starym, pracował nad ujarzmieniem rozszalałej nieraz Wisły naszej. Pracował sumiennie z wytężeniem sił i umiejętnością niepospolitą. Nie zawsze należycie, nieraz niechętnie oceniany przez swoich, u obcych wysokie znalazł uznanie: — za plany regulacyi Wisły, posłane do Paryża na wszechświatową wystawę, otrzymał imienny dyplom uznania i medal piękny w srebrze odbity. Za pracę pożyteczną w komisyach międzynarodowych od trzech rządów: rosyjskiego, austryackiego i pruskiego wysokie odznaczenia orderowe. Tę ziemię naszą kochał i dla dobra jej społeczeństwa nie żałował trudów; ruchem umysłowem u nas interesował się bardzo — dowodem tego tak uderzająco liczna na prywatną osobę biblioteka naukowa. Przykrości, zmartwienia, cierpienia nie były mu obce, owszem szły za nim, jak idzie za człowiekiem cień poranny i wieczorny. Podwładni wielce chwalą jego uczciwość w wychodzeniu z nimi, towarzysze i koledzy szlachetność w stosunkach codziennych. Jak wszystkie nędzne ziemi dzieci ułomnym był i zapewne grzesznym. Gdy zachorował, serdecznie polecał się modlitwom i za nie dziękował; kapłanów o Msze św. prosił. Kiedy *Łazarz chorował*, pisze Jan św., *posłały siostry jego do Chrystusa, mówiąc: Panie, oto którego miłujesz, choruje* [1]). Oczy siostry i jej przyjaciółek z podobnem westchnieniem kierowały się w stronę pałacu biskupiego. I przyszedł sam Najdostojniejszy Pasterz i chorą duszę brata uleczył. Chory odbył spowiedź przed Pasterzem, z jego rąk przyjął ostatnie namaszczenie, jeszcze raz spowiedź poprawił, i z ręki biskupiej otrzymał i rozgrzeszenie i Wijatyk św. Wtedy ta, bólem skórczona, twarz wypogodniała, oko spojrzało śmielej i weselej, a na ustach bladych zjawił się uśmiech, gość dawno nie widziany. Odtąd było lepiej, był swobodniejszy, spokojniejszy i więcej silny; nad

---

[1]) Jan XI, 3.

ranem nagle stało się gorzej — duch uleciał od Boga, który go stworzył, a ciało wkrótce złożymy do ziemi, z której powstało..

Mężowie-bracia! ludzie nauki i rzetelnej pracy, ciężko i mozolnie na różnych stanowiskach pracujecie dla ziemi; może pracujecie w szlachetnej myśli, żeby na ziemi naszej było lepiej, żeby życie było lżejsze. Prawda, ważny spełniacie obowiązek, ale czy ta praca, czy ta nauka zaspakaja owe wielkie pragnienia głębi duszy waszej? Z natury w umyśle posiadamy świadomość nieskończoności, sercem ją przeczuwamy i sercem tęsknimy do czegoś nieskończonego, do Absolutu, do Boga! I was ta tęsknota pali, a im wyższa wasza inteligencya, tem głębsza tęsknota. I nie zagaszą jej ani stosy książek, ani piramidy hipotez naukowych, ani praca ciężka, ani rozkosz ciała, ani ból nawet—bo to pragnienie nieskończoności jest naturą naszą. To też po walkach wielu i wysiłkach ducha, po długich nieraz błąkaniach bezdrożnych zawołać wszyscy nareszcie musimy, jak przed wiekami wołał Augustyn: niespokojne serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie! Bóg na tę tęsknotę odpowiada religią objawioną, której najwyższym szczytem Chrystus wołający: *Jam jest droga, prawda i żywot.*

W rozmowie z samarytanką Chrystus, wskazując na studnię, mówi: *każdy, który pije z tej wody, pragnąć będzie jeszcze, lecz ktoby pil z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki.* Samarytanka nie zrozumiała, więc ją upominał: *O gdybyś wiedziała, co to jest dar Boży i kto jest co ci mówi: daj mi pić, tedybyś* Go *snadź prosiła i dałby ci wodę żywą* [2]). O, gdybyście mieli więcej woli poznać, co to jest dar Boży!... Ale o Chryste! pamiętam, kiedy za Tobą głodna błąkała się rzesza, Tyś wielkie wyrzekł słowo: *żal mi tego ludu* i mocą cudowną głód zaspokoiłeś. Chryste! Tyś zawsze ten sam, wczoraj i dziś, spojrzyj na liczną wśród nas pragnących rzeszę, zagaś jej pragnienie, daj dar żywej wiary i serca nasze ogniem miłości Twej zapal!...

Człowiek—jako trawa dni jego—jako kwiat polny, tak okwitnie, powionie nań wiatr i nie ostoi się. Ale miłosierdzie Pań-

[2]) Jan IV, 13, 10.

skie od wieku i aż do wieku. Panie według tej wielkości miłosierdzia Twego racz w przybytkach świętych Twoich dać duszy zmarłego wieczny odpoczynek. Amen.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Dzieci Maryi.

Powszechnie słychać dzisiaj skargi na wzmagające się wyuzdanie, niemoralność i zdziczenie młodzieży. Niejeden pasterz dusz łamie sobie głowę, jakby odciągnąć tak męzką jak i żeńską młodzież od gościńców, zabaw nocnych, tańców, na których niezliczone dusze się gorszą, do grzechów ciężkich łatwości i skłonności nabywają. Zwykłe środki pasterskie, jak: kazania, nauki, nabożeństwa zwyczajne są tu bezsilne. Trzeba się uciec do nadzwyczajnych środków, a jednym z najskuteczniejszych to zakładanie stowarzyszeń młodzieży pod opieką Najśw. Maryi Panny, tak zwanych Kongregacyi maryańskich, dzieci Maryi. Podczas gdy we Francyi i w Niemczech stowarzyszenia te na wielkie rozmiary rozwinięte, u nas zaledwie tu i owdzie je napotykamy, chociaż dawniej Polska słynęła ze sodalisów Maryi. Czas wielki tę instytucyę dawną, która tyle cnót zaszczepiała w przodkach naszych, na nowo odżywić. Czem jest Solidacya Maryańska, jak ją zakładać i prowadzić — pouczają nas reguły, zastosować się tylko należy do potrzeb miejscowych. Głównym celem takich stowarzyszeń to życie moralne, nieskażone, czyste, unikanie miejsc gorszących i towarzystw złych, a środkiem—wspólne modlitwy, zebrania na duchowną zabawę, różne ćwiczenia i praktyki religijne, czytanie dobrych książek, a nawet i zabawy niewinne. Zaleca się tu przedewszystkiem odprawianie Różańca żywego, noszenie odznaki, osobny obraz do noszenia w procesyi, chorągiew osobna i t. d. Niech tylko pasterz dusz znajdzie na początek 10 młodzieńców i dziewcząt, a przy gorliwości nieustannej towarzystwo wnet się rozwinie. Gdzie młodzież męzka nie podda chętnie ucha, to niech pasterz dusz zawiąże towarzystwo z dziewcząt, a już dokonał wiele, jeśli znaczną ich liczbę od

niebezpiecznych znajomości i poufałości, a szczególniej od naszych tańców usunie. Rozumie się, że muszą być osobne kongregacye męzkie i żeńskie.

Tibi, Pater *i* **Te, Pater** *w* **Confiteor.** Liturgiści różnią się w zdaniach co do używania *Tibi, Pater* i *Te, Pater* przy odmawianiu *Confiteor*. Jedni twierdzą, że trzeba je zawsze mówić, choćby przy odmawianiu brewiarza przewodniczyła kobieta, drudzy, że tylko się odmawia przy konfesyonale i w modlitwach liturgicznych. *L'Ami du clergé* (rocznik 1903 str. 11) tak o tem mówi: *Tibi, Pater* należy dodawać koniecznie do *Confiteor*, odmawianem przy konfesyonale; podobnież i w modlitwach liturgicznych, jako to: w brewiarzu, we Mszy św., przed rozdawaniem Komunii św. Jednakże nie mówi się, gdy duchowny sam brewiarz odmawia, albo gdy kapłan na mocy indultu apostolskiego odprawia Mszę św. bez ministranta, albo wreszcie gdy w braku służącego przed Komunią św., rozdawaną poza Mszą św., sam kapłan *Confiteor* odmawia (S. R. C. 31 marca 1879 n. 3488 ad 3). Oprócz tych wypadków odmawia się *Tibi, Pater* i *Te, Pater* w *Confiteor* w modlitwie chóralnej, choćby brewiarz odmawiały zakonnice i w ostatnim razie nie wolno mówić: *Tibi, Mater* i *Te, Mater*. W zwykłych modlitwach, odmawianych wspólnie lub pojedynczo, nie mówi się ani *Tibi, Pater*, ani *Vobis, fratres*. Takie jest zdanie wszystkich autorów.

Odprawianie Mszy św. w czasie rekolekcyi. Pewien kapłan nie bierze udziału we wspólnych rekolekcyach, ponieważ wtedy nie wolno odprawiać Mszy św. a przecież, jak twierdzi, niema nic przyjemniejszego Bogu nad tę Ofiarę. Otóż, Msza św. daje sama z siebie, ex opere operato, wiele owoców, ale są jeszcze liczne skutki, pochodzące z dobrej dyspozycyi celebrującego kapłana czyli ex opere operantis. Stąd należy się bardzo starać o to, co służy do zachowania albo pomnożenia tej dyspozycyi, aby powiększyć owoce Mszy św. Do uświęcenia zaś kapłana najskuteczniej pomagają dobre rekolekcye a w celu osiągnięcia takich korzyści należy się chętnie zrzec chwilowo Mszy św. Pozbawienie się kilku Mszy hojnie sobie wynagrodzimy lepszą dyspozycyą, z jaką odprawimy Msze po rekolekcyach. Nadto, ka-

płan jest obowiązany do życia świętego, odpowiedniego jego wysokiemu stanowi a szczególniej Ofierze, którą codziennie sprawuje. Bez odprawiania świętych ćwiczeń jest rzeczą bardzo trudną utrzymać się na takiej wysokości, jakiej wymaga kapłaństwo Chrystusowe. Przykład Pana Jezusa wyraźnie wskazuje i pociąga do naśladowania, jak to niekiedy należy szukać osobności, usunięcia się od zgiełku światowego i zastanowienia obok modlitwy, aby nabrać nowych sił do dźwigania obowiązków świętego stanu.

O modlitwach brackich. Zdarza się często, że penitenci, którzy są członkami Bractwa jakiegokolwiek, oskarżają się o zaniedbywanie modlitw brackich. Widocznie uważają to sobie za grzech. Jest to tymczasem błąd, gdyż reguły i statuta Bractw nie obowiązują pod żadnym grzechem, lecz są tylko zbawiennemi radami, mającemi dopomagać do tego, aby członkowie pracowali pewniej na swe zbawienie, większe skarbili sobie zasługi, w cnotach się doskonalili i uczestnikami byli łask, przywiązanych do Bractwa. Błąd wspomniany może jednak być przyczyną formalnych grzechów. Ponieważ wszystko jest grzechem, co się czyni wbrew sumieniowi, winni są grzechu ci, co zaniedbują modlitwy brackie, jeśli im sumienie ich wprawdzie błędne, mówi, że popełnili grzech. Rzeczą więc spowiedników jest pouczyć penitentów, którzy tak fałszywy mają sąd o obowiązkach brackich. — Z drugiej jednak strony lękać się należy, aby penitent tej nauki nie tłumaczył na swoją niekorzyść i nie zaniedbał odtąd zupełnie modlitw. Przy pouczeniu tedy penitenta (także w kazaniach na uroczystości brackie) należy go upominać, aby na przyszłość pilnie odprawiał te modlitwy, gdyż to bardzo zbawienne jest ćwiczenie i warunek do pozyskania wszelkich odpustów, błogosławieństw i przywilejów owego Bractwa, do którego należy. Kto zaniedbuje te obowiązki, traci wszystkie łaski. Modlitwy te mają dalej tę wyższą wartość, że są modlitwami wspólnemi, złączonemi wszystkich członków Bractwa. Przez pilne odpramianie tych modłów przyzwyczajają się także do codziennych ćwiczeń pobożności, a wreszcie jest to znak prawdziwie dziecięcego umysłu nie tylko to czynić, co matka nakazuje, lecz speł-

niać nawet jej życzenia. Kościół, nasza prawdziwa matka, nie nakazuje wprawdzie Bractw i modlitw brackich, lecz życzy ich sobie i zaleca, jak widać stąd, że członkom ich udziela odpusty i inne przywileje. Kto się stosuje do tego życzenia Kościoła, daje dowód pięknego dziecięcego posłuszeństwa. Ostatnią tę myśl podnosi mianowicie św. Franciszek Salezy [1]), którego postępowanie w tej sprawie nam za wzór służyć może. Św. Franciszek zwykł był tym, którzy go co do Bractw o radę pytali, odpowiadać, że dobrą jest rzeczą przystępować do Bractw, istniejących w ich miejscu zamieszkania, aby mieć udział we wszystkich dobrych uczynkach, jakie to Bractwo spełnia. Dla usunięcia zaś fałszywej obawy, aby przez opuszczanie niektórych ćwiczeń, przepisanych ustawami Bractw nie ściągnąć na siebie grzechu, wskazywał, że są nawet reguły zakonne, które ani pod ciężkim, ani nawet pod powszednim grzechem nie zobowiązują, a cóż dopiero ustawy brackie. Nie są one przykazaniami, lecz radami. Kto się do tych rad stosuje, bierze udział w różnych łaskach Bożych, których nie zyskują ci, co zaniedbują przepisane ćwiczenia pobożne; kto ich nie spełnia, wolen jest od wszelkiego grzechu. Wiele więc można przytem zyskać, a nic nie utracić. Dziwił się, że tak mało ludzi do tych bractw przystępuje i uważał, że winą tego tego jest dwojaki rodzaj ludzi: jedni ze skrupułów sumienia lękają się nakładać sobie jarzmo, którego dźwigać nie będą mogli; drudzy z braku religii, uważając tych, co się do Bractw zapisują, za ludzi, co o pobożności na prawdę nie myślą [2]).

BIBLIOGRAFIA.

O Sakramencie Pokuty. Według zasad św. Alfonsa i innych znakomitych autorów opracował ponownie *ks. Dr. Adam Kopy-*

---

[1]) Filotea 2, 15.

[2]) Duch św. Franc. Sal. 10, 3.

ciński. Wydanie nowe. Cena rb. 2 kop. 50. Skład główny u Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

W języku polskim nie zbyt bogatą posiadamy literaturę kościelną w dziale teologii moralnej i pastoralnej. Poszczególne artykuły rozproszone w czasopismach peryodycznych nie przedstawiają jednolitej pracy, któraby mogła być pomocą podręczną dla duszpasterzy. Dzieło ks. prof. A. Kopycińskiego p. t. *O Sakramencie Pokuty św.* wielką przysługę przynosi dla duchowieństwa, bo nie tylko opracowane jest na podstawie nauki św. Alfonsa, ale nadto uwzględniając nowszych znakomitych teologów i rozporządzenia Kongregacyi rzymskich, nie pomija postanowień synodów polskich w praktycznem zastosowaniu do naszych warunków. Autor szczegółowo traktuje o pokucie jako cnocie i jako Sakramencie i przedmiocie Sakramentu, o spowiedniku, jego władzy, urzędzie, obowiązkach i sposobie postępowania ze względu na różne stanowiska penitentów. Każdy dział przedstawia bogatą treść omawianego przedmiotu; autor dla wygody duszpasterza przytacza różnych teologów, którzy traktują o danej kwestyi. Na szczególną uwagę zasługują sposoby postępowania spowiednika w różnych wypadkach, ze względu na różny stan i wiek penitentów. Wykład jasny i treściwy czynią dzieło przystępnem i praktycznem. Ponieważ w języku naszym o Sakramencie Pokuty św. dzieło to jest pierwszem—to sądzimy, że każda biblioteka duszpasterza zaopatrzy się w tę pracę poważną, a tak pożyteczną dla spowiednika. Z nader pochlebną oceną dzieła powyższego już spotkaliśmy się w *Wiadomościach Kościelnych* — Lwów r. 1884, str. 163, w *Przeglądzie Powszechnym* — Kraków r. 1884 str. 267, oraz w *Przeglądzie Kościelnym* r. 1885, str. 324. Obecnie w nowem wydaniu i u nas się to dzieło ukazuje ku wygodzie duszpasterzy i alumnów seminaryum.

WYDAWNICTWA KAROLA MIARKI.

Wielką zasługę dla ludu katolickiego przynosi drukarnia nakładowa *Karola Miarki* w Mikołowie. W krótkim czasie nader obficie zaopatrzyła nas całą prawie biblioteczką ascetyczną i ludową. Dla wygody naszych czytelników podajemy bibliograficzne uwagi o książkach religijnych wydawnictwa Karola Miarki.

Perły do korony niebieskiej, zawarte w przykazaniu miłości bliźniego. Napisał *ks. Franciszek Ser. Hattler.* Przełożył za pozwoleniem autora *ks. Józef Stagraczyński.* Mikołów--Warszawa. Nakładem Karola Miarki, 1903. Cena 80 kop. Ks. Fr. Hattler głośny jest jako pisarz popularny, znający potrzeby ludu. W książeczce powyższej autor rozbiera przykazanie miłości bliźniego. Uzasadniając przedmiot obrany podaje różne wyjątki z Pisma świętego jako motto, które przez różne zajmujące przykłady umacnia, zachęca i rozwija. Autor przechodzi wszystkie warunki życia ludzkiego, w których pomoc bliźnim nieść można. Wystawia miłość bliźniego jako przykazanie — do tej miłości służą: przykład dobry, uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała. Szkoda, że i spisu ogólnego niema — jest tylko alfabetyczny. Książka ta w obecnych warunkach szczególniej się zaleca.

Obraz Matki naszej Maryi. Żywot Najświętszej Bogarodzicy. Napisał *ks. Franciszek Ser. Hattler.* Przełożył za pozwoleniem autora *ks. Józef Stagraczyński.* Mikołów—Warszawa. Nakładem *Karola Miarki.* Cena 1 rub. Wdzięczny obraz Matki naszej Maryi wystawia autor dla dzieci Kościoła, Żywot poczerpnięty jest z Pisma św., z ksiąg Ojców Kościoła i teologów znakomitszych, objawienia prywatne pomija, natomiast przydaje krótkie uwagi i praktyczne wskazówki, które pobożny czytelnik przypatrując się obrazowi Matki Bożej sam sobie wzbudzać może święte uczucia. Szkoda, że wydawca nie podał ogólnego spisu według rozdziałów, obok alfabetycznego. Żywot napisany z miłością gorącą.

Najlepsza pociecha w godzinie konania. Napisał *ks. Franciszek Ser. Hattler.* Tłumacz i wydawca jak wyżej. Aby się godnie przygotować na godzinę śmierci—autor podaje wskazówki jak żyć potrzeba, aby zaznać pociechy najlepszej w godzinie konania. Przykłady uzupełniają myśl przewodnią dziełka.

Serce za Serce, czyli wykład przykazania miłości Boga. Napisał *ks. Franciszek Hattler.* Tłumacz i wydawca jak wyżej. — Cena 80 kop. Autor wybiera z życia Pana Jezusa rysy, w których Jego rzewna miłość i dobroć się objawia—tak że *serce za Serce* oddać mu trzeba i niema innej drogi: kto Zbawiciela po-

zna, ukochać Go musi! Ta jest myśl przewodnia książeczki nader pociągającej.

Dobry Pasterz. Czytania nabożne dla wszystkich stanów. napisał *ks. Franciszek Ser. Hattler.* Tłumacz i wydawca jak wyżej. Cena 80 kop. Przykłady nawrócenia grzeszników, niedowiarków i odstępców od wiary przedstawia autor, a jako zachętę do nawrócenia ukazuje Jezusa Chrystusa dobrego pasterza a który szuka zgubionej owieczki i marnotrawnego syna.

Krople rosy na ochłodę serc chrześcijańskich. — Napisał *ks. Franciszek Ser. Hattler.* Tłumacz i wydawca jak wyżej. — Cena 80 kop. Różne rodzaje serca przedstawia autor: serca dziatek, rodziców, nauczycieli, robotników, grzeszników i t. d. Poszczególne zajęcia i warunki nasuwają odpowiednie rady i upomnienia.

Prawdy zasadnicze. Przewodnik życia dla rodzin chrześcijańskich. Napisał *ks. Franciszek Ser. Hattler.* Tłumacz i wydawca jak wyżej. Cena 70 k. Zasadnicze prawdy: jeden Bóg— Stwórca i Pan, jedna wiara, życie chrześcijańskie, godność i cena duszy, śmierć szczęśliwa, praca na niebo, — autor uzasadnia i rozwija w przykładach.

Sam na sam z Bogiem. — *Tomasz a Kempis.* Spolszczył *ks. Antoni Chmielowski,* M. Ś. T.

Dzieła wydane przez ks. Antoniego Chmielowskiego stanowią nie małą biblioteczkę ascetyczną. Do poprzednio już prac drukowanych przybywa i przekład książki: *Sam na sam z Bogiem* — Tomasza a Kempis. Wszystko co wyszło z pod jego pióra tyle zawiera w sobie myśli duchowo bogatych i z taką znajomością życia ludzkiego podanych, że mało który z pisarzy ascetycznych dorównać mu może. Książeczka *Sam na sam z Bogiem* wypowiada pragnienie duszy szukającej Boga wpośród nędzy żywota, niemocy, widzi całą radość i pociechę w jedności z Bogiem z łaską Jego, pod opieką Najśw. Maryi Panny. Rozdział „Dziękczynienia za dobrodziejstwa“ kończy książeczkę. Przekład jak i inne tłumaczenia ks. A. Ch. doskonały.



Spis Rzeczy

zawartych

W CZTERNASTYM TOMIE „HOMILETYKI"

od m. stycznia do m. lipca 1905 roku.

(Przedruk zastrzeżony).

Encyklika Ojca św. Piusa X.

Rozprawy.

Wyższy katechizm ludowy.

Kazania Katechetyczne.

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu napisał ks. Józef Koterbski.

Kazania na niedziele.

Przez *Biskupa Karola Fischera,* sufragana przemyskiego.

Kazania o Męce Pańskiej.

Przez *Biskupa Karola Fischera,* sufragana przemyskiego.

Kazania na uroczystości tajemnic Pana Jezusa.

Przez *Biskupa Karola Fischera,* sufragana przemyskiego.

Kazania ku czci Najśw. Maryi Panny.

Kazania i nauki przygodne.

Przemówienia przy pierwszej Komunii św.

Przemówienia ślubne.

Mowy żałobne.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.

Omyłka w druku.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
śmierci się obronił	397	17	śmierci się nie obronił.

